

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

października 1995
Nr 41 (1997) Rok XXXVII



POLACY STAJĄ W OBLICZU WYBORÓW PREZYDENCKICH

Z AMBASADOREM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE FRANCJI, PROF. JERZYM ŁUKASZEWSKIM, ROZMAWIA PAWEŁ OSIKOWSKI

Dobiega końca pierwsza kadencja prezydenta w III Rzeczypospolitej. Jak ewoluowały przemiany polityczne, społeczne i ekonomiczne w tym czasie, każdy widzi, chociaż każdy oceni to zapewne inaczej. Stoimy w obliczu nowych wyborów głowy państwa. Jest to najważniejszy akt polityczny, w którym będą - miejmy nadzieję - uczestniczyć wszyscy Polacy. Dokonane "wybory" zaważą na następnych latach życia Ojczyzny, na jej losach.

Wybory prezydenckie są najważniejszym, patriotycznym obowiązkiem wykazania odpowiedzialności za państwo, za naród - czyli - za siebie, własną rodzinę, warunki życia i pracy, bezpieczeństwo i niepodległość.

Zwracam się do Pana Ambasadora RP we Francji prof. Jerzego Łukaszeńskiego, jako reprezentanta państwa polskiego, a zarazem historyka, z prośbą o refleksję, wobec oczekujących nas wyborów.



foto.: W. Korsak

Paweł OSIKOWSKI: *Panie Ambasadore, co dzisiaj, w przededniu wyborów prezydenckich, powinno oznaczać określenie - myślenie w kategoriach państwa, jego racji stanu?*

Jerzy ŁUKASZEWSKI: Nasze państwo nazywamy Rzeczą-pospolitą, to znaczy wspólnym dobrem wszystkich Polaków. Dlatego żadnemu Polakowi nie wolno być obojętnym wobec tego wspólnego dobra. Każdy Polak powinien brać na siebie swój obywatelski obowiązek. W przypadku wyborów prezydenckich, jest to powinność oddania swojego głosu, zgodnie ze swoim sumieniem i po głębokim namyśle. Chodzi o to, by nasi Rodacy nie kierowali się drugorzędnymi drobiazgami, takimi jak strój czy zręczność w argumentacji. Chodzi o to, by każdy wnikliwie określił sedno rzeczy, istotę problemów, przed którymi stoi Kraj i żeby w oparciu o to zdecydował się głosować tak, a nie inaczej.

P.O.: *Czy wolność, osiągnięta przez Polaków, jest obecnie dodatkowym zobowiązaniem moralnym, czy jest już tylko prawem do niczym nie ograniczonej bez troski wyboru?*

J.Ł.: Wiele mówi się dzisiaj o prawach człowieka i słusznie. Prawa człowieka, jego wolność, godność, powinny być zawsze respektowane, zarówno przez państwo, jak i współobywateli. Natomiast dużo mniej wspomina się o tym, co jest niesłychanie ważne, to znaczy o obowiązkach każdego z nas w stosunku do społeczności, której jest członkiem. Dlatego powszechny udział w wyborach jest wyrazem dojrzałości społeczeństwa, jego zainteresowania wspólną proble-

mów. Dlatego pragnąłbym, żeby jak największa ilość Polaków - porównywalna do tej, która bierze udział w wyborach na Zachodzie - wzięła udział w nadchodzących wyborach prezydenckich.

P.O.: *Czy dzisiejsza odpowiedzialność wyborców za Polskę i jej niepodległy byt jest większa, czy może mniejsza, niż pięć lat temu, kiedy ważyły się losy suwerenności i demokracji w Kraju?*

J.Ł.: Obecnie jest większa, gdyż stoimy na skrzyżowaniu dróg, przed wyborem istotnych kierunków rozwoju Kraju, społeczeństwa. Jest większa, dlatego, że zagrożenia rysują się dzisiaj wyraźniej niż jeszcze pięć lat temu. Są to zagrożenia naszej niepodległości, którą odzyskaliśmy po długich latach statusu satelickiego. W związku z tym obowiązek udziału w wyborach i obowiązek troski o Rzeczpospolitą, o wspólne dobro, jest czymś jeszcze ważniejszym niż pięć lat temu.

P.O.: *Czy szalone rozbicie polityczne, ogromna ilość kandydatów na urząd prezydencki nie spowodują, że wybory staną się jedynie nieznaczącą rozgrywką międzypartyjną?*

J.Ł.: Rozdrobnienie polityczne w Polsce i niebywała ilość kandydatów do prezydentury są rzeczą niewątpliwie smutną i nie przysparzają nam respektu u społeczności międzynarodowej. Jest to dziecięca choroba demokracji. Nie brakuje ludzi, którzy z ironią patrzą na Polskę i w tym rozdrobnieniu widzą brak dojrzałości politycznej naszego społeczeństwa. W ustabilizowanych demokracjach wybór sprowadza się do kilku opcji. W wielkich państwach są dwie, trzy duże

partie. Zdrowy rozsądek dyktuje przecież, że w społeczeństwie pluralistycznym nie ma rozwiązań idealnych, w sposób absolutny odpowiadających wszystkim. Dlatego i w naszym Kraju powinno się zredukować ilość opcji wyborczych do kilku. W końcu, gdyby wybór miał w sposób absolutny przystawać do wizji każdego, to ilość partii powinna równać się ilości ludzi. Przecież nie ma dwóch identycznych osób, każdy jest odrębnym światem, o odrębnych doświadczeniach, celach, wizjach przyszłości i gustach. Zdrowy rozsądek powinien dyktować poszukiwanie wspólnego mianownika, wspólnej opcji, na którą można by oddać swój głos. Przecież odzyskaliśmy niepodległość już ponad pięć lat temu, powinniśmy się więc wiele nauczyć. Nie wolno nikomu, w takim kraju jak Polska, który doznał tylu okaleczeń, który przeżył tyle katastrof, robić kpin z Rzeczy publicznej. Pewne propozycje przedstawiane przez kandydatów zakrawają na kpiny. Ludzie powinni to właściwie ocenić i dać temu wyraz.

P.O.: *Ostatnie wybory uzupełniające do Senatu wykazały tylko 6 procentową frekwencję zmęczonych czy zniechęconych do polityki obywateli. Jak przekonać ich o wadze udziału w życiu publicznym, o potrzebie brania odpowiedzialności za państwo?*

J.Ł.: To są kwestie wychowania społeczeństwa, wychowania w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ludzie przyzwyczajeni byli, nie tylko przez ostatnie 50 lat, ale w ciągu ostatnich dwóch stuleci do tego, że nie decydowali o niczym, decydowano za nich. Teraz nie przyzwyczaili się jeszcze do tego, że mogą sami decydować. Obojętność wobec wyborów, wobec zdarzeń, które będą ważyć na życiu publicznym, na życiu całości do której należymy, od której zależy nasz indywidualny los jest ogromnie smutnym objawem. Obojętność wynika także z zamieszania. Trudno jest człowiekowi, przytłoczonemu sprawami codziennej egzystencji, rodziny, wychowania dzieci, rozeznaczyć się w niebywalej mnogości partii, opcji, liderów, itd. Niska frekwencja, o której jest mowa, pozostaje w pewnej mierze winą obywateli. Z drugiej jednak strony jest ona winą także tych, którzy tworzą tzw. klasę polityczną, a przez swoją działalność, piniactwo, niezdolność do kompromisów stwarzają chaos, w którym zwyktemu człowiekowi trudno się rozeznaczyć, który zniechęca do jakiegokolwiek udziału w życiu publicznym.

dokończenie na str.9



LITURGIA SŁOWA

30 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 35, 12-14, 16-18

Czytanie z Księgi Syracyclesa

Pan jest Sędzią, który nie ma względu na osoby. Nie będzie miał On względu na osobę przeciw biednemu, owszem, wysłucha prośby pokrzywdzonego. Nie lekceważy błagania sieroty i wdowy, kiedy się skarży. Kto służy Bogu, z upodobaniem będzie przyjęty, a błaganie jego osiągnie obłoków. Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok.



DRUGIE CZYTANIE

2 Tm 4, 6-9, 16-18

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza

Najdroższy:

Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego. Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko. W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone. Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa.

Wyrwie mię Pan od wszelkiego złego czynu i wybawi mię, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA

Lk 18, 9-14

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

Jezus powiedział do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: *Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duszy modlił: "Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieircy, oszuści, cudzołężnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam". Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: "Boże, miej litość dla mnie, grzesznika". Powiedział wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony.*

PRAWDA MODLITWY

Kto mnie nauczy żyć? Kto mnie nauczy dobrze żyć, tak abym pod koniec życia nie miał żalu, że odchodzę z tego świata jako przegrany lub przeklęty przez ludzi.

Wychować nie znaczy tylko wypielęgnować wspaniałego osobnika z rodziny homo sapiens, ale nauczyć go patrzeć na świat, by widzieć jego piękno; nauczyć przede wszystkim odróżniać zło od dobra i być odpowiedzialnym za każdy swój czyn przed Bogiem.

Nie wolno nigdy pozostawić człowieka samemu sobie, by działał w wątpliwym sumieniu, by czuł się wciąż tułaczem na obcej ziemi.

A cóż powiedzieć o życiu wewnętrznym? Kto mi powie kim jestem naprawdę i co kryje się w moich myślach? Czy jestem po prostu dobrym człowiekiem?

Kto więc może dać odpowiedź na postawione pytania i kto może mnie osądzić w skrytości serca? Odpowiedź przychodzi "z góry". "On to dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba..." Jezus jest odpowiedzią pozytywną na wszystkie pytania. W Nim wszystko jest TAK! On jest Prawdą i Życiem. On wyzwala i daje pełnię sensu naszemu działaniu.

Jedną z najpiękniejszych postaw ludzkich owego poszukiwania prawdy o sobie jest modlitwa. Człowiek, który staje do modlitwy ma wielkie pragnienie spojrzenia "prawdzie w oczy" i zarazem wewnętrzną radość, że jest widzianym przez Boga w całej prawdzie.

Psychologię modlitwy streszcza dziś Jezus w przypowieści o faryzeuszu i celniku. Skoro więc Jezus mówi dziś do mnie tę

przypowieść, to muszę stanąć przed Nim albo w osobie faryzeusza, albo celnika; innych nie ma! Pytanie, które mnie przypiera do muru prawdy - Kim jestem? To w treści modlitwy znajduje się prawda o mnie samym - o faryzeuszu, który z Boga chciał uczynić kłamcę. I tym samym przewrotność przemawia przez jego usta, które nie sławią dobroci Boga, a chwałę przypisują sobie samym. Zamknięte więc serce faryzeusza na głos Boga nie zostaje wysłuchane, bo zresztą nie prosi. Po co więc taki człowiek przychodzi do świątyni Pana? Po co więc taki człowiek żyje, skoro nigdy nie chwali swego Stwórcy? Zbawienie jest nam dane, bez naszych zasług! Jezus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami - więc nie mogę być sam dla siebie zbawicielem, jak to sądzą współcześni animatorzy New Age.

Nie chcę być faryzeuszem, więc pozostaje spojrzenie na celnika, który w kącie swej duszy, ze wstydu przed samym sobą i Bogiem płacze nad swą małością - i to jest prawda. Małym jestem przed Nim, przed Bogiem. On sam mnie dobrze zna, "gdy wstaję i gdy spoczywam, z daleka myśli moje spostrzega..." i wszystko co mam, od Niego przecież jest. Moja wielkość ukrywa się w pokornym przyjęciu Jego samego, Jego Prawdy. Jezusowa Szkoła Ewangelii dała światu Świętych, których w tych dniach wspominamy. Najpiękniejsze charaktery zrodziły się i dziś rodzą się w promieniach Takiej Miłości, która osądza, a tym samym podnosi i oczyszcza, aby owoc naszego życia był najpiękniejszy.

Popatrzmy zresztą na jesień życia ludzkiego w ogrodzie świata!

Ks. Józef MUSIAŁ



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Jan Paweł II podkreślił wzrastające znaczenie bioetyki oraz obrony dziedzictwa genetycznego istoty ludzkiej przed wszelką modyfikacją czy selekcją. Papież przemawiał do ok. tysiąca uczestników III Światowego Kongresu Ruchów Obrony Życia, od 1 października obradującego w rzymskim Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu.

■ Przekazywanie wiary w rodzinie i przez rodzinę stanowi niezbędny element misji ewangelizacyjnej Kościoła - stwierdza Jan Paweł II w orędziu ogłoszonym 2 października. Jest ono skierowane do uczestników plenarnego posiedzenia Papieskiej Rady Rodziny, które obradowało w Rzymie w dniach 28-30 ub. miesiąca na temat: "Przekazywanie wiary w rodzinie". "Kościół stoi dzisiaj w obliczu społeczeństwa, które jest coraz bardziej zeświecczone i złożone i którego struktura nie jest już oparta na wartościach religijnych, ale przeciwnie - cechuje je, zwłaszcza w niektórych krajach, uderzający indyferentyzm. Nie tylko utrudnia to przekaz wiary nowym pokoleniom, lecz także "staje na przeszkodzie zdobyciu przez nie prawdziwego sensu życia" - stwierdza dokument papieski.

■ Amerykański aktor Gregory Peck otrzyma 29 października nagrodę organizacji "Katolicy Stowarzyszeni w Mediach" za swoje dokonania zawodowe. Z tej okazji arcybiskup Los Angeles kard. Roger M. Mahony odprawi Mszę św. "Katolicy Stowarzyszeni w Mediach" przyznają swą nagrodę osobom, które swoją postawą i pracą przekazują "najwyższe standardy etyczne tradycji judaistyczno-chrześcijańskiej". Pecka określono jako "aktora, producenta, przemysłowca, obywatela i człowieka, który w życiu osobistym i zawodowym nie tylko ucieleśniał najwyższe standardy etyczne, ale wyrażał je ze wspaniałym mistrzostwem". Grał m.in. w filmach: "Klucze królestwa", "Moby Dick", "Dziata Nawarony", "MacArthur", "Stary Gringo", "Pojedynki w słońcu".

■ Około 100 tys. nowych złotych zebrała dotychczas na pomoc dla powodzian w podmiechowskich gminach kielecka "Caritas" - poinformował KAI 3 października jej dyrektor ks. St. Słowik.

■ Największy ośrodek "Caritasu" Archidiecezji Katowickiej - Ośrodek dla Niepełnosprawnych "Miłosierdzie Boże" w Mikołowie-Borowej Wsi obchodził 3 października swoje 5-lecie. W skład kompleksu, którego centrum stanowi ośrodek w Borowej Wsi, wchodzi dwa domy pomocy społecznej

ŻYCIE W PRZYSZŁYM ŚWIECIE

1. "Świat przyszły", to świat stworzony i zbawiony przez Boga w Jego Synu, Jezusie Chrystusie. Kiedy Syn Boży zstąpił na ziemię jako Bóg-człowiek, dokonał odnowy świata przez swą śmierć i zmartwychwstanie. Poniósł śmierć na krzyżu, by zniszczyć grzech, zmartwychwstał, by dać nowe życie światu. To nowe życie rozwija się jednak w dziejach każdego człowieka i w dziejach całego świata stopniowo, a ujawni się dopiero w dniu ostatecznym. Człowiek zmartwychwstanie, świat przybierze nowy, wieczny kształt.

Człowiek zmartwychwstanie. To znaczy, że Bóg go wskrzesi po śmierci do życia, ażeby w pełni swego człowieczeństwa i będąc całkowicie sobą, żył na nowo, a jednocześnie dalej, nieśmiertelnie, w Chrystusie.

Zmartwychwstanie Jezusa nie było tylko wydarzeniem jednostkowym, ale zapoczątkowaniem zmartwychwstania powszechnego. "Chrystus - pisze św. Paweł - "zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez Człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (I Kor. 15,20-22). Apostołowie głoszą powszechne zmartwychwstanie wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa: "Ten, co wskrzesił Jezusa Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała..." (Rzym. 8,11). Tak więc życie wieczne jest zmartwychwstaniem: zwycięstwem nad śmiercią, przez którą przechodzi każdy człowiek.

2. Odkupienie Jezusowe przeciwstawia się grzechowi i śmierci, w których tkwi ludzkość. Śmierć tak mocno związana jest z grzechem, że w opisie Księgi Rodzaju stanowi z nim niejako jedno. Stąd Odkupienie wyzwala i z grzechu, i ze śmierci: "Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć...Trzeba, ażeby to, co zniszczalne przyodziało się w to, co niezniszczalne, a to, co śmiertelne, trzeba, aby się odziało w nieśmiertelność" (I Kor. 15,26.53). Będzie to ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. Na to zwycięstwo powołuje się św. Paweł, mówiąc: "Znikła śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest, o śmierci, twój oścień? Ościeniem zaś śmierci jest grzech...Bogu niech będą dzięki za to, że dał nam odnieść zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" (I Kor. 15,54-57).

Zmartwychwstanie obejmuje wszystkich ludzi. "Nadchodzi bowiem godzina - zapowiada Jezus - w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą

głos Syna Człowieczego, a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny - na zmartwychwstanie potępienia" (J. 5,28-29).

Tak więc chrześcijaństwo głosi wiarę w zmartwychwstanie: w zmartwychwstanie Jezusa i w zmartwychwstanie powszechne. Śmierć nie kładzie kresu życiu człowieka. Bóg wskrzesza go, by w swojej osobowej tożsamości i w związkach z wszystkimi innymi, żył w chwale Jezusa Chrystusa. Taka jest Boża obietnica, w którą wierzą i której urzeczywistnienia spodziewają się chrześcijanie. Pismo Św. nie mówi natomiast nic o tym, jak to się stanie. Wprawdzie nasza wyobraźnia, uformowana przez filozofię grecką, dzieląc człowieka na duszę i ciało, każe rozumieć "zmartwychwstanie ciała" jako powrót do życia tego właśnie elementu człowieczeństwa i zastanawiać się, w jaki sposób to się dokona. Pismo Św. jednak przez "ciało" rozumie całego człowieka, istotę cielesną i śmiertelną, jak np. w wyrażeniu o Słowie Bożym, które "stało się ciałem". Gdy więc wyznajemy za Pismem Św. "ciała zmartwychwstanie", wyznajemy wiarę w zmartwychwstanie człowieka, całego człowieka, nie dzieląc go na duszę i ciało.

Poza tym biblijne porównania przyszłego życia do uczty weselnej i miasta świętego, nowego Jeruzalem, wyrażają myśl, że Gospodarzem owej uczty, świątynią i światłością miasta jest Bóg. Św. Paweł głosił, że "Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką, ...bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko... Jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy..." (Dz. 17,24-25. 27-28). W przyszłym świecie owa bliskość Boga i całkowita zawisłość od Niego stanie się oczywista i jakby naoczna.

3. Dla św. Jana bezpośrednie obcowanie z Bogiem w życiu wiecznym upodabnia do Niego nieporównanie bardziej niż dziecięstwo Boże, będące już obecnie udziałem wierzących w Jezusa. "Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy, wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy podobni do Niego, bo ujrzymy Go takim, jakim jest" (I J. 3,2).

Obecny związek człowieka z Bogiem, mimo że jest związkiem dziecka z Ojcem, jest niedoskonały: nie widzimy Go, znamy Go z daleka, jakby w

odbić, w tajemnicy. Związek zbawionych z Bogiem w życiu wiecznym nie będzie znał tych ograniczeń: ujrzą Go, będą z Nim obcować wprost, bez tajemnicy. Będzie to związek osobowy: poznanie się i oddanie sobie, jakby stopienie się w jedno: życie w Bogu. "Będę poznawał tak, jak i zostałem poznany", "będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest".

Wszystkie obrazy biblijne, odnoszące się do owego przyszłego związku człowieka z Bogiem, każą myśleć o miłości takiej, jaka zachodzi między osobami: Bóg jest Ojcem, człowiek - Jego dzieckiem; Bóg jest gospodarzem, człowiek - Jego najmielszym gościem; Bóg, a także Syn Boży - oblubieńcem, człowiek i cała ludzkość - Jego oblubienicą. Jest to miłość najpełniejsza, przekraczająca wszelkie wyobrażenia i absolutna, skoro jej znakiem są obie największe miłości między ludźmi: miłość małżeńska i rodzicielska. Oznacza to zarówno całkowite oddanie się człowieka Bogu, jak i oddanie się Boga człowiekowi.

Naoczne i upragnione zjednoczenie z Bogiem stanowi dla człowieka stworzonego przez Boga jakby powrót do swego źródła. Ogarnie go Ten, od którego posiada wszystko, dzięki któremu jest sobą. Istnieć i żyć będzie w Tym, od którego otrzymał, istnienie i życie, i który jest samym Istnieniem i Życiem. Związek człowieka z Bogiem w niebie będzie związkiem z Ojcem, Synem i Duchem Świętym; będzie więc ogarnięciem człowieka przez jedność Trójcy Świętej.

4. O życiu w przyszłym świecie i zjednoczeniu zbawionych z Bogiem mówi Pismo Św. tylko w przenośniach i obrazach. "I ujrzałem" - wyznaje św. Jan w Apokalipsie - "niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły i morza już nie ma. I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie "Bogiem z nami". I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap. 21,1-4).

Historia życia każdego człowieka i całej ludzkości płynie więc jednym nurtem i posiada jedno rozwiązanie, jeden sens. Jego alternatywą jest odrzucenie. Potępienie jest stanem wiecznym, tak jak wieczne jest królestwo, do którego

powołani są sprawiedliwi. W Ewangelii św. Mateusza czytamy, że "pójdą ci (czyli potępieni) na mękę wieczną; sprawiedliwi zaś do życia wiecznego" (Mat. 25,45). Ludzkie zbawienie decyduje się ostatecznie i nieodwołalnie za życia.

Od najdawniejszych czasów Kościół modli się jednak za zmarłych, o ich oczyszczenie i zbawienie. Wyraża się w tym przekonanie, że wielu z tych, którzy odeszli z tego świata w zjednoczeniu z Bogiem, może i musi odpokutować jeszcze za swoje winy. Ich stan nazywa się czyśćcem. Kościół naukę wiary dotyczącą czyśćca opiera na niektórych wypowiedziach Pisma Św. (np. I Kor. 3,15; I Piotra 1,7; Mat. 12,32), a także na praktyce modlitwy za zmarłych, o której mówi też Pismo Św.: "Dlatego właśnie (Juda Machabeusz) sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu" (2 Mach. 12,45). Kościół od początku cenił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne za zmarłych.

5. Jezus kazał modlić się o przyjście Królestwa Bożego (por. Mat. 6,10), a jednocześnie stwierdzał, że już ono przyszło (por. Mat. 12,28; Łuk. 17,21). Ilustrują to przypowieści o ziarnie gorczycy i o zaczynie (Mat. 13,31-33). Królestwo Boże już nadeszło w Jezusie Chrystusie. Jezus zmartwychwstał, zasiadając po prawicy Ojca w niebie, posiada przecież tę chwałę, ku której prowadzi swych braci, ludzi. Co więcej, w Nim, jako swej głowie i nowym Adamie, ludzkość jakby już znalazła się w chwale, mimo że proces zbawienia wciąż trwa. Tajemnica życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa, będąca zbawczym zaczynem, działa ustawicznie w Kościele i w całej ludzkości, by każdy, stając się jej uczestnikiem, umierał dla grzechu, a powracał do życia dla Boga. Wiara, nadzieja i miłość, będące drogą do życia w przyszłym świecie, stanowią to życie już teraz: wy, "którzy wierzycie w imię Syna Bożego - pisze św. Jan - ...macie życie wieczne" (I J. 5,13). "Macie": obecnie już macie to życie, którego się spodziewacie.

Królestwo Boże, a wobec tego i życie ludzkie, rozpięte jest między teraźniejszością i przyszłością, między "już" i "jeszcze nie". Perspektywa ta wyzwała u wszystkich chrześcijan najgłębszy sens życia i mobilizuje do właściwych działań.

Ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

oraz cztery warsztaty terapii zajęciowej. Korzysta z nich w sumie ponad 360 niepełnosprawnych dzieci i młodzieży. Pochodzą one nie tylko ze Śląska, ale także z innych części kraju. Do kompleksu należą również filie w Knurowie, Halembie i Tychach oraz zatrudniający 28 osób warsztat pracy chronionej. Większość jego pracowników to niepełnosprawni.

■ Ponad pół miliona osób skorzysta w bieżącym roku z bezpłatnej pomocy farmaceutycznej Kurii Metropolitalnej w Lublinie. Każdego dnia setki chorych w specjalnym Punkcie Wydawania Leków otrzymują bezpłatną pomoc w postaci drogich lub trudnych do uzyskania leków. Wartość tej pomocy sięga 100 mln starych zł. każdego dnia - powiedział KAI ks. dr Czesław Szczepny, dyrektor Międzynarodowego Centrum "Nadzieja".

■ Metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski dokonał uroczystego otwarcia i poświęcenia domu i szkoły imienia św. Teresy dla dzieci niewidomych. Placówkę prowadzi w Rabce Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża we współpracy z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi. Uroczystość odbyła się 3 października. W otwartej w tym roku szkole naukę w "zerówce" i klasach I-IV rozpoczęło od września ok. 60 dzieci w wieku od 7 do 16 lat. Wychowankami opiekuje się sześciu nauczycieli i dwunastu wychowawców, w tym cztery siostry zakonne. Ośrodek jest pierwszą w kraju filią Zakładu dla Niewidomych w Łaskach pod Warszawą.

■ Nagroda im św. Maksymiliana Kolbego - ustanowiona przez Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy - została wręczona 4 października ks. Ireneuszowi Skubisiowi, redaktorowi naczelnemu tygodnika "Niedziela". Nagroda ta, przyznana po raz pierwszy, służyć będzie promocji najwybitniejszych osiągnięć w dziedzinie katolickich środków przekazu. Maciej Łętowski, prezes KSD, wręczając nagrodę podkreślił, że ks. prałat Skubiś jest autorem jednego z największych sukcesów wydawniczych prasy katolickiej w powojennej Polsce. "Osiągnięcie ponad 200-tysięcznego nakładu zasługuje tym bardziej na uznanie - podkreślił Łętowski - że nastąpiło to w bardzo trudnym dla prasy katolickiej okresie, kiedy wiele tytułów upadło, a inne musiały zmniejszyć swoje nakłady". Łętowski wyjaśnił, że prasie katolickiej - ze względu na wierność określonym wartościom i zasadom - jest o wiele trudniej niż ich świeckim konkurentom przebić się na tak brutalnym rynku wydawniczym, jaki mamy obecnie w Polsce. Prasa świecka bowiem, nie będąc skrepowana żadnymi ograniczeniami etycznymi, o wiele łatwiej się sprzedaje, żerując na najbardziej prymitywnych gustach. Tygodnik "Niedziela" wydawany jest w 200-tysięcznym nakładzie.

A jeśli komu droga otwarta do nieba
- Tym, co służył Ojczyźnie.
(Kochanowski)

POWĄZKI: CMENTARZ OBROŃCÓW OJCZYZNY

Nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce, gdzie byłoby wyraźniej widać, ile kosztuje wolność Ojczyzny



Cmentarz Wojskowy na Powązkach w Warszawie to właściwie zgrupowanie wielu wojennych cmentarzy polskich żołnierzy. Spoczęli tu przede wszystkim ci, którzy oddali życie za Polskę w okresie od I wojny światowej aż po wyzwolenie stolicy w 1945 r.

Cmentarz założono w 1912 r., jeszcze dla żołnierzy rosyjskich. Ponieważ jednak na tym terenie rozlokowane były w latach 1830/31 powstańcze obozy i prowizoryczny szpital powstańczy, pierwszymi, których tu wcześniej pochowano, byli podchorążowie, którzy w pamiętną noc listopadową zginęli na ulicach Warszawy.

W 70. rocznicę Powstania Styczniowego dołączyli do nich powstańcy 1863 r. Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Wetera-

nów 1863 r. urządzono bowiem na Powązkach kwaterę poświęconą bohaterom tej kolejnej insurekcji. Obok kilkudziesięciu autentycznych grobów weteranów powstania, zmarłych w czasie II Rzeczypospolitej, i grobu z prochami ostatniego dowódcy Powstania, generała Edmunda Taczanowskiego, znalazły się tutaj symboliczne mogiły powstańców, zmarłych na wygnaniu, w katordze na Syberii, w kraju i za granicą...

Na Powązkach nie mogło zabraknąć miejsca dla żołnierzy Legionów Polskich, Błękitnej Armii gen. Hallera, Dowborczyków, Powstańców Śląskich i Wielkopolskich...

II wojna światowa, okupacja hitlerowska i Powstanie Warszawskie zebrały okrutne,

krwawe żniwo. Cmentarz zappełnił się grobami żołnierzy poległych w obronie Warszawy, twierdzy Modlin, żołnierzy Armii "Poznań" i "Pomorze" walczących w dorzeczu Bzury, mogiłami żołnierzy konspiracyjnych oddziałów Armii Krajowej, powstańców warszawskich - żołnierzy AK i AL, ekshumowanych ze skwerów, podwórek, spod gruzów miasta, żołnierzy I Armii WP, poległych w styczniu 1945 r. w bitwie o Warszawę...

W okresie stalinizmu wiele kwater rozmyślnie zniszczono: zdarto np. imienne tabliczki z grobów Legionistów i żołnierzy poległych w latach 1919-20, pozniakały z grobów drewniane krzyże...

Pod koniec lat sześćdziesiątych przystąpiono do usuwania z cmentarza śladów barbarzyństwa, walki z polskością i religią. Ustawiono nowe nagrobki i krzyże w kwaterach powstania 1944 r., w kwaterach żołnierzy WP z lat II wojny światowej: I Samodzielnej Brygady Spadochronowej i Cichociemnych, Pomnik oficerów WP - ofiar Katynia. Centralnym pomnikiem "Gloria victis" uczczono pamięć wszystkich poległych w Powstaniu Warszawskim, i innych - ofiar obozów koncentracyjnych.

Cmentarz Wojskowy na Powązkach nazywają także Panteonem Sławy Obrońców Ojczyzny... Nauczyciele i rodzice przychodzą tu z młodzieżą na lekcje polskiej historii. Historii bolesnej, bo znaczonej grobami setek i tysięcy najdzielniejszych. Wymowa milczących grobów i symbolicznych mogił jest silniejsza niż suche fakty podane w podręczniku. Na Powązkach zapisuje się w pamięci, bo przez serce.

Tekst i fot.: Barbara STEFAŃSKA



ZA SZYBKO ODSZEDŁEŚ

Byłam Twoją córką, dzieckiem, którego - jak mi wiadomo - oczekiwałeś. Moje narodziny niczego jednak nie zmieniły, nie zawładnęłam na tyle Tobą, abyś stał się dla mnie prawdziwym ojcem. Może nie potrafiłeś, może bałeś się całkowitego zbliżenia, może nikt nie nauczył Cię kochać, bądź zbyt mało mówił o miłości, może inaczej pojmowałeś, rozumiałeś i czuleś nadchodzące ojcostwo. Tego nie wiem i nigdy się już nie dowiem. Za późno na wiele rzeczy. Zostały sprawy nie załatwione, rozmowy niedokończone, dziecinne nie spełnione marzenia, być może i Twoje ojcowskie oczekiwania. Za szybko odszedłeś, nigdy już nie rozpoczniemy rozmowy między nami na serio, której, tak naprawdę, nie było. Ciągłe się mijaliśmy i być może baliśmy się siebie. Ty, jako ojciec - autorytet przez samo bycie ojcem - nigdy nie przekroczyłeś nie pisanej, dziwnie ustalonej granicy między mną a Tobą, bo to według Ciebie byłoby śmieszne. Dorosły człowiek - prawda? Ja, podszyta strachem, na początku akceptowałam Ciebie, respektowałam Twój autorytet, byłam posłuszna, chociaż już wówczas buntowałam się, ale jedynie w swoich myślach, nie w poczynaniach. Później, w miarę dorastania uważałam, że szukanie porozumienia, kompromisu, próby otwarcia się, nie są konieczne. I tak oddalaliśmy się od siebie i naturalnie, i duchowo. Ty przez moc obowiązków, "dorosłe" sprawy, pracę, częstą nieobecność, ja przez zbyt szybkie opuszczenie domu. Zawiniłymi oboje - Ty ojciec i ja. Nigdy nie próbowaliśmy się



foto.: St Fredro-Boniecki

odnaleźć, a jeżeli nawet to miało miejsce, dziwnie zawstydzeni, onieśmieleni przed sobą, zostawiliśmy najważniejszy problem rodzinnego życia gdzieś "na boku".

Czy to był strach, wstyd, upór, czy jeszcze coś innego? To zostanie tajemnicą, pozostaną jedynie przypuszczenia. A przecież byłam Twoją córką, a Ty moim ojcem. Ile niespełnienia zostało między nami. Teraz, kiedy przywołuję Cię czasami w pamięci lub zjawiasz się w moich snach, nie pozostało nic poza lękiem, paraliżującym mnie całkowicie, chociaż nie jestem już dzieckiem.

Czy tak mam Cię wspominać?

Anna GUTMAN

POLSKI CMENTARZ WOJSKOWY LA DOUA W VILLEURBANNE

Kiedy, w okresie poświęconym pamięci Zmarłych, w dni Wszystkich Świętych i Zaduszek, a także kilka dni później, 11 listopada, odwiedzamy groby zmarłych i poległych, wspominamy tych, którzy od nas odeszli, tych, co polegli za naszą wolność. Jeśli myślimy o historii, to o historii życia tych ludzi, albo o kolejach dziejów, które zmusiły ich do walki z bronią w ręku. Rzadko, niemal nigdy, nie myślimy o historii miejsc, gdzie spoczywają ich prochy, o historii cmentarzy. Tymczasem i nad nią warto się zastanowić. Wcale nie jest rzeczą oczywistą, że na obczyźnie prochy Polaków spoczywają w jednym miejscu, że można im wszystkim razem dać wyraz naszej pamięci. Przykładem takim może być polska kwatera na cmentarzu wojskowym La Doua, położonym na granicy Lyonu i Villeurbanne. O historii polskiej części tego cmentarza opowiada pan Edouard Renn, jeden z jego założycieli:

"Historia tego cmentarza nie jest długa. Powstał w 1954 r. Jego francuscy twórcy pamiętali o walczących w II wojnie światowej sprzymierzonych. Wcześniej groby żołnierzy rozrzucone były po wszystkich cmentarzach Lyonu i okolic. Pamiętam, jak po moim powrocie z Anglii w 1947 roku, chodziliśmy na Wszystkich Świętych składać kwiaty i zapalać znicze na grobach poległych polskich żołnierzy, pochowanych na różnych cmentarzach Lyonu. Żołnierzy tych pochowano tam, gdzie były wolne miejsca, dlatego ich groby były porozerzucane i trudno było je znaleźć. Na szczęście delegat Polskiego Czerwonego Krzyża w Lyonie, późniejszy prezes Związku Kombatanów Polskich (mój przyszły teść), Albin Helbin, znalazł chyba wszystkie polskie groby w Lyonie. Dzięki niemu udawało nam się zawsze kłaść kwiaty na tych mogiłach. Jemu też przypadła w udziale rola organizacji polskiego sektora na nowo powstałym cmentarzu wojskowym. Władze francuskie zwróciły się do ówczesnego konsula PRL w Lyonie, aby zajął się polskimi grobami wojskowymi. On natomiast sprawę tę



drugi z prawej od wojskowego francuskiego Edouard Renn; przekazał delegaturze PCK. I tak, wraz z Albinem Helbinem, znalazłem się w "ekipie" przygotowującej polską kwaterę. Udało nam się odnaleźć tylko dwa polskie nazwiska wśród poległych w I Wojnie Światowej: Teofil Baczaroski i Józef Noc. Dlaczego tak mało? Dlatego, że polskie jednostki wcielone były do wojska francuskiego i polegli często bywali chowani jako Francuzi. Polskie i francuskie statystyki nie zgadzają się również co do poległych w II Wojnie Światowej. We francuskich spisach nie figurują oddzielnie Polacy walczący w ruchu oporu, żołnierze o czysto polskich nazwiskach walczący w jednostkach francuskich... Francuskie spisy mówią dzisiaj o 71 polskich żołnierzach na La Doua, ja doliczyłem się co najmniej 91. A może jest ich więcej? W polskim kwadracie "D" na cmentarzu La Doua spoczywają dzisiaj polscy lotnicy zabici podczas niemieckiego bombardowania na lotnisko Lyon-Bron, gdzie stacjonowały polskie oddziały lotnicze, żołnierze polegli w walkach pod Belfort, Clermont-Ferrand, la Tronche. W kwadratach A i E leżą Polacy, którzy walczyli w ruchu oporu: FFI - Forces Françaises de l'Interieur i FTP - Francs-Tireurs et Partisans. Większość, to groby poległych

foto.:Publi-France-Reportage - Lyon

w bitwie pod Versanne. Pochowani tu są też moi koledzy z polskiego liceum w Villard-de-Lans. Była to jedyna polska szkoła średnia w okupowanej Europie, działała od października 1940 do czerwca 1946 roku. Jej uczniowie i nauczyciele brali udział w walkach partyzanckich w Vercors, wielu, oczywiście, zginęło. Pomimo wysiłku stworzenia polskiej kwatery na cmentarzu La Doua, wiele polskich mogił rozrzuconych jest nadal po innych cmentarzach Lyonu i okolic. Oczywiście, nie udało się nam samym dotrzeć do wszystkich. Polskie, wówczas "peerelowskie", władze konsularne przez minione lata też niewiele zajmowały się grobami polskich żołnierzy i partyzantów. My, kombatanzi z Lyonu, nadal opiekujemy się grobami naszych żołnierzy - tych, nad którymi stoją krzyże i tych, jak w przypadku kilku lotników, nad którymi stoją gwiazdy Dawida. Ale może jeszcze dzisiaj, w czasie zaduszkowej wędrówki po cmentarzach, ktoś odnajdzie zagubioną polską mogiłę? Jest takie francuskie przysłowie "L'oubli est pire que la mort" - "Zapomnienie jest gorsze od śmierci". Nic pozwólmy ani nam, ani młodszemu od nas zapomnieć o polskich grobach na francuskiej ziemi!"

zebrała: J. PIETRZAK-THEBAULT

ODWIEDZINY

Przyszłaś w odwiedziny rozjaśniona zniczem,
a ja nie odróżniam lat od godziny i tylko bezczas liczę.

Nawet siebie o nic nie pytaj,
wiem, odszedłem jak niegrzeczne dziecko.
Między nami kamienna płyta z płonąca świeczką.

Jeśli liść na płycie leży, podnieś go w moim imieniu
i on opuścił swoje drzewo i zimno mu na kamieniu.

Nie widzę, nie słyszę, lecz poznaję, że jesteś -
muśnięciem pamięci coraz cichszej, łagodniejsze powietrze.

* * *

Aleksander Skawiński
z tomika "Perta w winie, tuje, cyprysy", wyd. Miniatury - Kraków

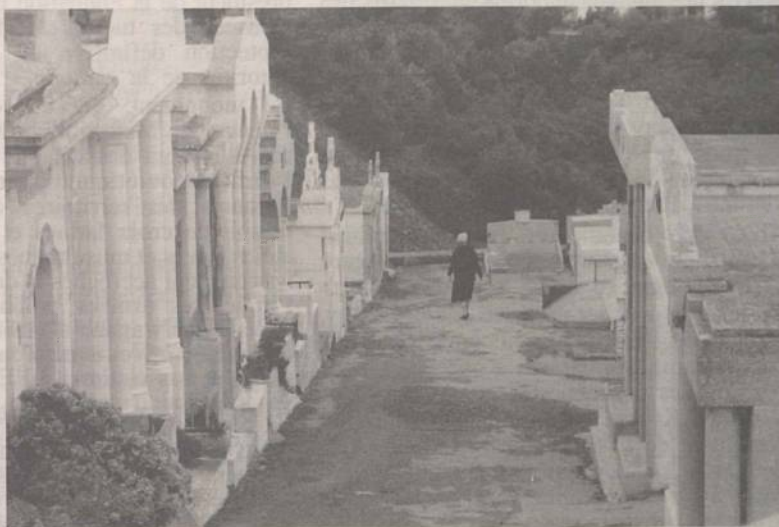


foto.: St. Fredro-Bonacki

POLEGLYM I POMORDOWANYM NA WSCHODZIE

17 września 1939 r., na mocy porozumienia Hitlera i Stalina, wojska sowieckie wkroczyły na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Rzekomo po to, *by* - jak głosił oficjalny komunikat Moskwy - *wobec rozpadu polskiego państwa chronić zamieszkałą tam ludność*. W efekcie tej "ochrony" straciło życie blisko 2 mln Polaków: na polach bitew, w łagrach i obozach zagłady, w kopalniach, więzieniach, z głodu, zimna i chorób na syberyjskim zesłaniu...

Przez pół wieku nie wolno było o tym głośno mówić. O sowieckiej agresji na Polskę i męczeństwie naszych rodaków, wywiezionych na Wschód, milczały podręczniki historii. Dwa pokolenia Polaków dowiadywały się o tych tragicznych wydarzeniach jedynie z rodzinnych przekazów... *Nikt nie wybaczy nam braku pamięci o własnych dziejach* - upominał ks. Stefan Niedziela, proboszcz sanktuarium Poległych i Pomordowanych na Wschodzie w kościele św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach. Za nawoływanie do walki o odkłamanie historii, prawdę i pamięć o ofiarach sowieckiej przemocy, zapłacił niebawem własnym życiem...

Dopiero od niedawna możemy mówić prawdę o polskich dziejach, głośno domagać się uczczenia pamięci naszych braci, którzy zginęli tylko dlatego, że byli Polakami.

W 56. rocznicę napaści ZSRR na Polskę odsłonięto w Warszawie pomnik poświęcony Poległym i Pomordowanym na Wschodzie. *Kształt tego pomnika, dłuta Maksymiliana M. Biskupskiego, symbolizuje poprzez dziesiątki krzyży łacińskich i prawosławnych, nagrobek żydowski i muzułmański, tragizm indywidualnego i anonimowego męczeństwa poległych i pomordowanych na Wschodzie. Na 41 podkładach kolejowych, umieszczonych przed wagonem deportacyjnym, wyrzeźbiono nazwy pól bitewnych we Wschodniej Polsce z września 1939 r.*



oraz miejsc kaźni na "niehumanitarnej ziemi". Dwa ostatnie podkłady symbolizują Riazan i Katużę - tam szli do niewoli nasi w 1939 r. i w 1944 r. "za drugich Sowietów". I jeszcze Rembertów, Turza, Giby - to polskie "małe Katynie", po wejściu Sowietów w 1944 r. Na ostatnim podkładzie nie umieszczono żadnego napisu: symbolizuje on tysiące nieznanych miejsc kaźni i śmierci. Tak się zamyka krąg dróg męki narodu polskiego i ofiar naszych żołnierzy. [x]

Od wszystkich krucyfiksów pomnika zdecydowanie różni się kolorem i stylem krzyż poświęcony pamięci ks. Niedziela. Tamte wyglądają na strawione rdzą i czasem, ten błyszczący, jest nowy, prosty w formie, współczesny. Przypomina, że kapłan-patriota zginął za tę samą sprawę zaledwie wczoraj.

Tekst i fot. Barbara STEFAŃSKA

x/ wypowiedź W. Ziemińskiego, przewodniczącego Rady Fundacji Poległym i Pomordowanym na Wschodzie.

LE MONUMENT AUX MORTS ET AUX VICTIMES DES TUERIES A L'EST

Le 17 septembre 1995, à l'occasion du 50. anniversaire de l'invasion de la Pologne par l'Armée rouge, le monument aux Morts et aux Victimes des tueries à l'Est a été inauguré rue Muranowska à Varsovie.

La cérémonie fut précédée d'une messe pontificale à l'intention des morts et des victimes des tueries à l'Est, célébrée en la cathédrale Saint-Jean par le primat de Pologne, le cardinal Józef Glemp, avec la participation des familles des victimes de Katyn, des anciens déportés de Sibérie, des associations d'anciens combattants et des églises rassemblées dans le conseil oecuménique de Pologne. Après la messe, c'est un ancien prisonnier de Kozielsk, le père Zdzisław Peszkowski, qui, à travers les rues de Varsovie, emmena jusqu'au monument le cortège des familles des victimes disparues à l'Est.

Après sa bénédiction par le cardinal Glemp, le monument a été inauguré officiellement par le président Lech Wałęsa, le premier ministre Józef Oleksy, le chef de l'état-major général, ainsi que par madame Stanisława Koszewska pour les familles des déportés et par monsieur Wiesław Kraszewski, un ancien soldat du régiment de l'Armée de l'intérieur (AK) de Lwów, ceux-ci ont également pris part à la cérémonie des cortèges de drapeaux, ainsi que des associations

d'anciens combattants, les autorités municipales de Varsovie, des représentants de l'armée et des Eglises, ainsi que des milliers de Varsoviens.

Une douille d'obus, remplie de la terre provenant des lieux marqués à jamais par le sang des Polonais de Katyn, Wilno, Lwów, Workuta, Miednoje, Starobielsk et des camps de Sibérie, a été emportée par les représentants de la ville de Varsovie, de la voyévodie, de l'armée et de la police. Le président de la Fondation des Morts et des victimes des tueries à l'Est a confié la protection définitive du monument aux autorités de la capitale.

Le monument, exécuté en bronze, est l'oeuvre de Maksymilian M. Biskupski. Il représente un des wagons qui servaient à l'armée soviétique pour déporter les Polonais des territoires occupés. Il est rempli de croix latines et orthodoxes, de stèles juives et musulmanes. Sur un côté du wagon, sont accrochés la croix de guerre et l'aigle des armées polonaises. Du côté gauche du wagon, se trouve une plaque commémorative avec l'inscription "Aux morts et aux victimes à l'Est, aux victimes de l'agression soviétique du 17.09.1939. La Nation, le 17.09.1995". Des traverses de chemin de fer mènent au wagon et portent, gravés, les noms des lieux de souffrance des Polonais.

Pour les nombreux Polonais qui ont perdu



des membres de leur famille et surtout pour l'ancienne génération, ce monument symbolise le cimetière de toutes les victimes des soviétiques. Depuis son inauguration, le nombre de bouquets de fleurs ne cesse d'augmenter et les bougies, allumées par des foules de visiteurs, ne cessent de se consumer.

Texte et photo: Teresa ZIENKIEWICZ

dokończenie ze str.2

P.O.: Jak ocenia Pan Ambasador ustawę, uniemożliwiającą Polakom z zagranicy udział w drugiej turze wyborów?

J.L.: Nie znam motywów, które powodują wyłączenie obywateli polskich mieszkających za granicą z udziału w drugiej turze wyborów. Nie chciałbym więc tego komentować. Jednak udział Polaków mieszkających za granicą w pierwszej turze i jednoczesna niemożność udziału w drugiej turze - jest faktem budzącym zdziwienie. Od innych komentarzy chciałbym się wstrzymać.

P.O.: Podczas uroczystości związanych z zakończeniem II wojny światowej w maju br. akcentował Pan Ambasador konieczność jedności Polaków wobec zewnętrznych zagrożeń. Jak realizować "jedność" jednocześnie opartą na różnych programach i kandydatami do prezydentury?

J.L.: Jedność jest potrzebna. Każdy jest odrębnym światem i to dobrze. To odpowiada chrześcijańskiej wizji świata - niepowtarzalność człowieka, z której wynika jego bezcenne znaczenie. Stąd opozycja chrześcijan, ale i innych ludzi dobrej woli, przeciwko redukowaniu ludzi do roli przedmiotów w historii, służących tylko przebudowie społeczeństwa. Do czego to doprowadziło? Wiemy, do obozów koncentracyjnych, do eksterminacji, do największych - od zarania ludzkości - zbrodni. Nigdy nie popełniono takich zbrodni jak w XX wieku. Ludzie są różni, ale powinni też przyjąć za własne pewną ilość celów i wspólnie je realizować. Cele, do których Polacy powinni dzisiaj dążyć, to utwierdzenie niezależności państwa - Rzeczypospolitej, dobra wspólnego, to budowa społeczeństwa sprawiedliwego, to zapewnienie na przyszłość demokracji, to stworzenie gospodarki, która nie będzie oparta na kłamstwie i fikcji, jak gospodarka komunistyczna, a która

dzięki wytworzonemu bogactwu pozwoli ludziom lepiej żyć. To jest kilka podstawowych celów, co do których Polacy powinni się zgodzić. Nasza przysłowiowa niezgodność, anarchia przyzwyczaiła wielu ludzi za granicą do postrzegania Polski, jako kraju niezdolnego do konstruktywnej polityki, do zgody. Wielu obserwatorów wyciąga wnioski w oparciu o historię upadku Rzeczypospolitej w XVIII w. Polska - duże, bogate, znaczące państwo - upadła z powodu wewnętrznej anarchii, prywaty, niezdolności Polaków do pogodzenia się i realizowania kilku zasadniczych, wspólnych celów. Świat, w którym żyjemy dzisiaj, jest światem niebezpieczeństw, konkurencji, zagrożeń rozlicznymi plagami, jak bezrobocie czy imperializm (który wciąż jeszcze istnieje i to w pobliżu naszych granic). To wszystko powinno skłonić Polaków do zgody, co do określonych, ważnych celów. Zrobiliśmy już wiele w tym kierunku, ale jeszcze niewystarczająco. W tej materii powinna być jasność i wszyscy ludzie dobrej woli powinni sobie podać rękę, żeby Polska, w tym niesłychanie ważnym, zwrotnym punkcie historii, mogła pożeglować na spokojne wody, zapewniając społeczeństwu godne warunki życia. Pierwszym warunkiem tej godności jest niepodległość państwa, drugim - względny dostatek ludzi. Przecież tylko w warunkach względnego dostatku ludzie mogą myśleć jeszcze o czymś innym niż tylko o zarabianiu na chleb. Mogą myśleć o kulturze, o potrzebach duchowych, mogą rozwijać się intelektualnie.

P.O.: Czy wobec tego najbliższe wybory pozostają wciąż jeszcze plebiscytem dotyczącym statusu polityczno-ekonomicznego Kraju, czy są już jedynie grą o władzę, o środki realizacji polskiej racji stanu?

J.L.: Jest wielu kandydatów, ale żaden z nich nie proponuje wyborcom rzeczy krańcowo odmiennych od pozostałych. W programach wszystkich kandydatów jest zapisana gospodarka rynkowa, demokracja, prawa człowieka, integracja z Unią Europejską, wejście do NATO (jeden tylko wypowiada się o tym krytycznie). Zatem, zadaję sobie pytanie, dlaczego wobec tego tylu jest tych kandydatów, skoro zgadzają się co do głównych opcji? Po co to zamieszanie? Dlaczego wymaga się odpowiedzialności, obowiązkowości od zwykłego obywatela, kiedy nie można jej wymagać od tych, którzy pretendują do kierowania państwem? Oni też powinni mieć poczucie obowiązku, zdrowego rozsądku. Skoro zgadzają się z zasadniczymi celami politycznymi, to powinni w drodze jakichś "preselekcji" zredukować swoje opcje do kilku, bardzo prostych. Jeżeli chodzi o opcje, to rzeczywiście nie ma zasadniczych różnic, natomiast są one między samymi ludźmi, między ich temperamentem, przeszłością, wykształceniem, sposobem mówienia, tym, co każdy z nich obiecuje sobą na przyszłość. Tutaj dochodzimy do sedna wyboru, już nie tylko między programami, ale między ludźmi i... ich otoczeniem.

P.O.: Przed czym należałoby wobec tego przestrzec głosujących? Jaki apel powinno się skierować do wyborców - Polaków zamieszkałych za granicą?

J.L.: Mój apel jest prosty. Pragnąłbym, aby jak największa ilość Polaków wzięła udział w wyborach i żeby ich "Wybór" - pisany dużą literą - był wynikiem bardzo spokojnego przemyślenia i rozważ, a nie tylko skutkiem pobieżnych obserwacji czy skupiania się na drugorzędnych cechach.

P.O.: Dziękuję za rozmowę.

Paweł OSIKOWSKI

WINCENTY WITOS (22.I.1874 - 31.X.1945)

W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI

Wincenty Witos, urodził się 22 stycznia 1874 r. we wsi Wierzchosławice koło Tarnowa. Od dnia jego urodzin minęło 120 lat, a od daty śmierci 50 lat. Różnie Go w tym czasie oceniano. Różne kreślono wizerunki. Do dziś trwa ten spór. I długo jeszcze trwać będzie. Generalnie rzecz ujmując, jest to jeszcze jedno potwierdzenie nieprzeciętności tego człowieka. Kreśląc te portrety, jedni malowali Go na czarno, inni chcieli widzieć sporo czerwieni. Pozostając przy barwach politycznej palety, wyrazić należy opinię, że dominującym kolorem winna być zieleń. Zieleń, która stanowiła barwę ruchu, jaki Witos współtworzył, którym przez wiele lat kierował i którego

już za życia był symbolem.

"Pochodzę z tych, których losy długie wieki rzuciły pod nogi i na pastwę drugich, tak pod względem politycznym, jak i materialnym, a więc z klasy chłopskiej" - pisze Witos w swych pamiętnikach.

Do szkoły trafił w dziesiątym roku życia. Wcześniejszemu rozpoczęciu edukacji stanął na przeszkodzie brak butów i odpowiedniego ubrania. Było ogółem tej szkoły przez 4 lata zimowego okresu. Dalszą edukację uzupełniał samokształceniem się. *"Od piątego roku życia pasalem jedyną ojcowską krowę, włócząc ją po rowach i miedzach na powrozie, aby więcej dawała mleka, będącego jedyną*

omastą w naszym aż nadto skromnym gospodarstwie" - wspomina. I choć rodzicom na dalszą naukę syna środków nie stało, szkoła, w której należał do wyróżniających się uczniów, wzbudziła w nim głód wiedzy. Zaspakajał ją rozlicznymi lekturami. *"Przyrzekłem sobie niemal codziennie - wspomina - rzucić się do każdej ciężkiej choćby najdłuższej i wytężonej pracy, w której albo mi się uda zdobyć stanowisko, jakie posiadali drudzy, albo też w niej zginąć, a takiego życia w poniżeniu nie prowadzić"*.

Początkowo pracował w gospodarstwie rodziców, ciął drzewo w lesie, dorabiał u innych. Pracował i czytał. Na lekturę poświęcał każdą wolną chwilę. *"W towarzystwie książki i gazety najlepiej się czułem"* - wyznał po latach, przytaczając

ciąg dalszy na str.10

ciąg dalszy ze str.9

w swych wspomnieniach bogatą listę swych ulubionych pisarzy. Do ich tekstów często wracał w swych wystąpieniach publicznych.

W książkach szukał odpowiedzi na wiele dręczących go pytań. Dotyczyły one zwłaszcza historii Polski i dziejów wsi, a osobliwie chłopskiego losu. Lektury zaspakajały głód wiedzy oraz pomogły mu w sformułowaniu własnego systemu wartości.

Pracę publicystyczną rozpoczął w 1893 r., zamieszczając swe artykuły w "Przyjacielu Ludu". Szybko zaczął wybijać się we władzach ruchu ludowego i został wybrany członkiem Rady Naczelnej PSL. W 1908 r. wszedł do Sejmu Krajowego we Lwowie, a w 1911 r. został posłem w Wiedeńskiej Radzie Państwa. Jego publicystyka zawiera wiele tekstów, wspomnień, mów sejmowych i pamiętniki. Pisał prosto o złożonych sprawach. Natchnieniem była mu z reguły doraźna potrzeba: aktualne wydarzenia, problemy wymagające rozstrzygnięcia, sprawy do załatwienia. I pisał też w miarę potrzeby.

Realista - nawet w momencie przełomów i w chwilach dramatycznych nie do serc się zwracał, lecz apelował do rozumu i woli. Nie oszczędzał czytelników. Nie schlebiał im, jak wielu to czyniło. Za to często i ostro upominał, a jeszcze częściej pouczał.

Był w gronie tych działaczy, którzy uznawali, że droga do niepodległości wiedzie przede wszystkim przez trakt wiejski. "Wszyscy prawie Polacy - pisał - ludzie miłujący Ojczyznę, dążą do tego, aby z bezmyślnych milionowych mas ludu uczynić prawych obywateli, świadomych, że ta Ojczyzna może wówczas odzyskać niepodległość, stać się wolną i szczęśliwą, gdy ten lud, co nosi w sobie siłę olbrzyma, jak jeden mąż upomni się o to". Słowom towarzyszyła konkretna działalność - wiece i obchody narodowych rocznic.

Oprócz działalności polityczno-społecznej, fascynowała go praca na roli. Był wyróżniającym się gospodarzem nie tylko w Wierzchosławicach, ale i w okolicy. "To był rolnik z zamiłowania" - wspominali sąsiedzi. Ten trzykrotny premier kiedyś powiedział swemu sekretarzowi: "Wie pan, że lubię i doceniam pracę umysłową. Lecz ta fizyczna dodaje mi nowych sił. Chodź się trudzę, ale odpoczywam i myślę".

Twierdził, że praca na roli, współzycie z

przyrodą wychowuje ludzi z charakterem, odpowiedzialnych, pracowitych i gospodarnych. Ta refleksja wejdzie na trwałe do jego myśli politycznej, w której właśnie chłopom - oraczom ojczystej ziemi i twórcom chleba - przyzna wiodącą rolę w odbudowie i budowie państwa.

"Wójt z Wierzchosławic". Dla jednych określenie to nie pozbawione było ironii. Dla innych było nawet epitetem. Dla samego Witosy wręcz przeciwnie. W jego odczuciu funkcja wójta była nie tylko pierwszym krokiem ku scenie politycznej, ale ważną funkcją społeczną.



To prawda, że najniższego szczebla, ale szczebla najbliższego wsi, na którym decydowano o wielu sprawach ich dnia codziennego. I dlatego, nawet wówczas, gdy kierował państwem jako szef rządu, funkcji tej nie traktował tylko formalnie. Starał się docierać do swej gminy i rozstrzygać szereg spraw. Jako lider PSL "Piast" wysuwał obszerny program reform, w którym specjalne miejsce przypadło reformie rolnej. Wiele uczynił Witos dla jej sformułowania. Jako przewodniczący Komisji Rolnej oraz autor wielu wniosków i interpelacji w parlamencie twierdził: "Ile ziemi, tyle Ojczyzny. Ziemia musi stać się własnością tych, którzy na niej pracują". Ograniczona winna być hegemonia majątkowa ziemiaństwa, a przede wszystkim należy doprowadzić do stworzenia dominujących w polskim rolnictwie średniorolnych gospodarstw rodzinnych.

Ten chłopski bohater i przywódca ruchu ludowego oraz trzykrotny premier, powołany na to stanowisko w okresach najtrudniejszych, stał się więźniem

rządów sanacji. W czasie procesu wygłosił credo swej politycznej działalności, twierdząc, że "Polska powinna oprzeć się na całym społeczeństwie i wszyscy powinni być równi wobec prawa. Potęgi państwa nie stworzą geniusze, uczynić to może tylko cały, świadomy swych praw i obowiązków, naród". Po wyjściu z więzienia aktywizuje Stronnictwo Ludowe. A po wypędzeniu z Kraju - przez emisariuszy nadal nim kieruje z Czechosłowacji. "Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej, widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: "Ziemia dla chłopów i przebudowa państwa na nowych zasadach".

Hasła, które formułował, zyskiwały coraz szersze poparcie. Wieś przestała być zaciszna i spokojna, o czym świadczy przebieg małopolskich zajęć na przełomie lat 1933 - 1937. Bierności społeczeństwa i niezdecydowania opozycji przeciwstawił aktywną postawę wsi. "My, chłopi, jesteśmy sami" - stwierdzał. W zdaniu tym zawarty był nie tyle wyrzut, co określenie miejsca i roli chłopów w walce z sanacją. "Słów było już dosyć, czas uderzyć w czyny stal". I dodawał, co było ostrzeżeniem - "Jeżeli strona przeciwna używa w stosunku do nas gwałtu, to mimo naszej legalności musimy się bronić środkami dostępnymi i takimi, jakich używa w stosunku do nas przeciwnik".

Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej Witos udał się pociągiem do Lwowa. W czasie przejazdu w okolicach Rzeszowa pociąg został zbombardowany, a on sam ranny. Następnie aresztowany i więziony przez gestapo, przebywał w więzieniach Rzeszowa, Jarosławia i Berlina. Po zakończeniu wojny, schorowany znalazł się w szpitalu w Krakowie. Tu też skreślił swą ostatnią, adresowaną do ludowców, odezwę. Pisał w niej: "Budujemy więc to nasze państwo na ruinach, zgliszczach i popiołach, stawiamy gmach, w którym na stałe i niepodzielnie królować winny: samodzielność, wolność i sprawiedliwość. Pracy naszej towarzyszyć muszą zgoda i wytrwałość".

Witos zmarł 31 października 1945 r., żegnany przez ówczesne władze centralne i społeczeństwo z szacunkiem, na jaki zasłużył swoim życiem. Był wierzącym i praktykującym - wierzył, że "Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i naród".

Benedykt BUDZIŁO
Janusz BOROWCZAK

POLSKA, POLACY I OBYWATELE POLSCY

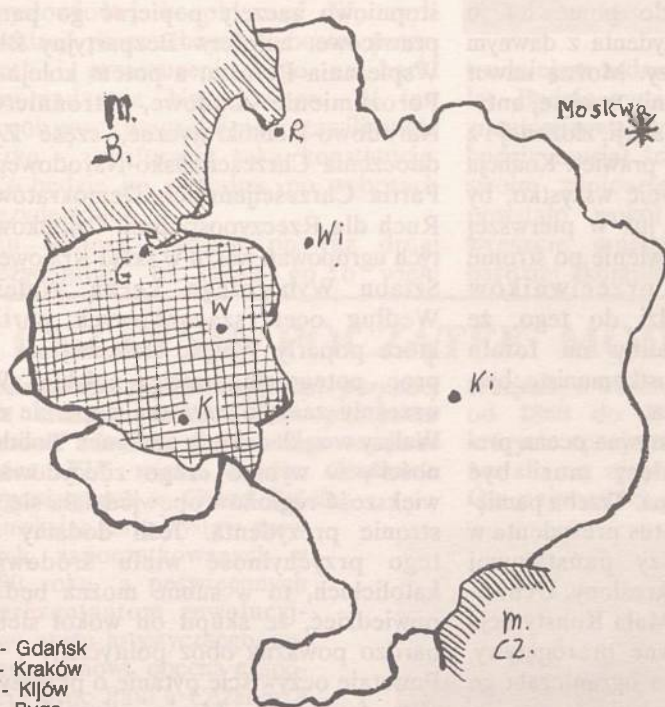
Oto trzy terminy, na których temat warto chyba pomedytować. Polska to państwo; Polacy to naród; polscy obywatele to wszyscy ci, którzy posiadają polskie obywatelstwo i polski paszport, których dotyczą te same uprawnienia oraz te same obowiązki wobec Rzeczypospolitej, mimo że niekiedy idzie o ludzi, którzy w istocie nie są Polakami, bo ich cywilizacja i kultura, ich mentalność i ich obyczaje są różne.

Nad słowem POLSKA trzeba się zastanowić z trzech punktów widzenia: geograficznego, etnograficznego i kulturowego. Sprawy geograficzne wyjaśnia załączona mapa, która

MAKSYMALNE GRANICE POLSKI

(w różnych okresach)

obszar pokratkowany, to Polska obecnie.



G - Gdańsk
K - Kraków
KI - Kijów
R - Ryga
W - Warszawa
WI - Wilno
MB - Morze Bałtyckie
MCz - Morze Czarne

pokazuje, że wszystkie obszary, które w różnych okresach podlegały Polsce, przedstawiają milion kilometrów kwadratowych, podczas gdy Polska obecna ma ich około trzystu tysięcy. Jest obecnie w Europie dwanaście państw, których pewne terytoria, większe lub mniejsze, znajdowały się w różnych okresach między X a XVIII wiekiem pod rządami Polski: Rosja, Ukraina, Mołdawia (ongis sowiecka), Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, Rumunia, Niemcy, Czechy, Słowacja, no i Polska.

Główną przyczyną niebywałego rozrostu terytorium polskiego była unia polsko-litewska z końca XIV wieku: mała stosunkowo Polska piastowska połączyła się wówczas z wielką Litwą, przeszło dwa razy większą; w granicach tejże żyje niewielki naród litewski jeszcze pogański i wielkie rzesze Rusinów, prawosławnych i posiadających znacznie wyższy stopień kultury.

Dochodzimy w ten sposób do spraw etnograficznych. Do śmierci króla Władysława I Łokietka (1333), było królestwo polskie czysto polskie, żyli w nim tylko Polacy. W obecnej Polsce jest mniej więcej tak samo. Polska współczesna składa się z pięciu prastarych krain polskich i z południowej części Prus z Olsztynem i Elblągiem. Te pięć prastarych krain to

niewielka Wielkopolska (załazek późniejszego państwa), znacznie większa Małopolska, Śląsk, Pomorze i Mazowsze. Z nich to powstanie królestwo Chrobrego około roku 1000. Od Kazimierza III - Wielkiego (1333-1370) aż do końca XVIII wieku, czyli do rozbiorów, inaczej mówiąc przez przeszło cztery wieki, Polska jest krajem wielonarodowościowym, którego część czysto polska jest najgęściej zaludniona. Trzeba dodać, że w całym państwie szlachta jest niemal w całości spolszczona. Poza Polakami liczni są Litwini, Łotysze, niezasymilowani Żydzi, Niemcy i przede wszystkim Rusini. Pierwszymi zresztą nie-Polakami - mieszkańcami Polski stali się, za Kazimierza Wielkiego, mieszkańcy Rusi Czerwonej z Haliczem i Lwowem, czyli południowo-zachodni Rusini. Nie zapominajmy jednakże, że słowo "naród" nie ma w średniowieczu żadnej właściwie wagi, i że nie trzeba nad tymi odległymi sprawami rozmyślać zachowując współczesną mentalność.

Jeśli idzie o polską kulturę, kulturę Zachodu, a także zachodniej części rozległego królestwa, stała się ona powoli kulturą całej elity państwa, ale naturalnie nabrała trochę innych kolorów, bo dołączył się do niej mały stosunkowo element wschodnio-europejski. Szlachta mówi po łacinie, ale ubiera się na sposób wschodni. Jeszcze w XVII wieku, gdy kardynał de Richelieu wybiera ambasadora Francji akredytowanego w Polsce, mianować musi dyplomatę władającego wspaniałą łaciną; równocześnie jednakże pewna ilość magnatów należy do prawosławia, np. książęta Ostrogscy. Dochodzi do tego sprawa niesłychanie bogatego słownika polskiego: obok angielszczyzny, polszczyzna jest jednym z najbogatszych języków europejskich, nie dającym się porównać z francuszczyzną o ubogim stosunkowo słowniku. Nawiasem mówiąc, większe lub mniejsze bogactwo języka nie ma nic wspólnego z jego pięknem i z jego zaletami praktycznymi. Bogactwo języka polskiego, najlepiej scharakteryzowane przez Juliusza Słowackiego, pierwszego wśród polskich poetów, wynika naturalnie, między innymi, z różnorodności mieszkańców dawnej Polski.

Słowo POLACY łatwo jest zdefiniować: chodzi o wspólnotę narodową, różną od innych narodów, posiadającą charakterystyczną cywilizację, oryginalną mentalność. Ale szybko przychodzą na myśl trudności: czy są Polakami osoby należące do trzech szczególnych kategorii, które wyjaśnię, posługując się przykładami francuskimi. Rodziny pochodzenia czysto polskiego, ale bardzo odległego: książęta Poniatowscy; rodziny żyjące we Francji od końca ostatniej wojny i posiadające naturalizację francuską, których trzecie pokolenie nie włada już często językiem polskim; rodziny żyjące w Polsce od wieków i kompletnie spolonizowane, ale pochodzenia czysto francuskiego: Baudouin de Courtenay. Nie wątpię, że jakakolwiek ankieta na temat tych trzech kategorii dałaby bardzo różne odpowiedzi.

Wyrażenie POLSKI OBYWATEL nie wymaga długiego komentarza. Prawdziwy obywatel to ten, który spełnia wszystkie swe obowiązki wobec kraju i korzysta z wszystkich przysługujących mu praw; nie ma praw bez obowiązków. A czysto polscy obywatele Polski powinni pamiętać o tym, że obywatele pochodzenia obcego nie są obywatelami drugiej klasy: książę Józef Poniatowski zmarł w szeregach armii francuskiej; profesor Roman Longchamp de Berrier został zamordowany przez hitlerowców, bo był Polakiem; Józef Conrad-Korzeniowski pisał swe powieści po angielsku; Maria Curie-Skłodowska była obywatelką francuską. Czyż nowa ojczyzna każdego z nich uważała go za obywatela drugiej klasy?

Jan MYCIŃSKI

WYBORY '95 (4)

Do wyborów w Polsce - 5 XI (pierwsza tura) - pozostał tydzień. Kończymy, rozpoczęty (w nr 34), cykl prezentacji kandydatów na urząd prezydenta R.P. Dzisiaj urzędujący prezydent, Lech Wałęsa. Cykl przygotował dla G.K., znany komentator życia politycznego w Polsce, Jan Engelgard.

LECH WAŁĘSA - kandydat główny



Lech Wałęsa jest politykiem pełnokrwistym, budzi więc sprzeczne reakcje, jedni go uwielbiają, inni nienawidzą. Przez pięć lat pełnił funkcję prezydenta Rzeczypospolitej. To daje mu do ręki potężne atuty w grze o kolejną kadencję, ale jest także wielkim obciążeniem. Wałęsa jeszcze kilka miesięcy temu znajdował się w sytuacji nie do pozazdroszczenia, był w politycznej izolacji, a sondaże dawały mu odległe miejsce w rankingu popularności. Pojawiły się głosy, że kariera polityczna Wałęsy dobiega końca, a on sam nie ma żadnych szans na reelekcję. W przeddzień wyborów sytuacja ta uległa gwałtownej zmianie. Wałęsa powstał niczym feniks z popiołów, szybko wysunął się w sondażach na drugie (po Kwaśniewskim) miejsce i skupił wokół siebie wcale pokaźny obóz prawicy. W ten sposób stał się głównym kandydatem Polski katolickiej i narodowej. Wałęsa znalazł się w sytuacji, kiedy z jednej strony musiał walczyć z negatywnymi ocenami jego mijającej kadencji, z drugiej zaś skutecznie konkurować z

pracy do przodu i żądnymi sukcesów kandydatami prawicowymi na urząd prezydenta. Ocena prezydentury Wałęsy jest oczywiście przedmiotem licznych analiz. Jego przeciwnicy koncentrują się na wyszukiwaniu negatywnych stron ostatniego pięciolecia. Twierdzą, że prezydent był destabilizatorem życia politycznego, źle dobierał współpracowników (casus Wachowskiego), nie był wolny od skłonności autorytarnych, opanował wojsko i służby specjalne.

Jego byli sojusznicy (np. J. Kaczyński czy J. Olszewski) posuwają się do pomówień o powiązania prezydenta z dawnym systemem władzy. Można nawet mówić o powstaniu swoistej antywałęsowskiej koalicji, złożonej i z lewicy, i z części prawicy. Koalicja ta stara się zrobić wszystko, by utracić Wałęsę już w pierwszej turze. Zacierzewienie po stronie prawicowych przeciwników Wałęsy dochodzi do tego, że niektórzy woleliby na fotelu prezydenckim postkomunistę, byle przepadł Wałęsa.

Oczywiście obiektywna ocena prezydentury Wałęsy musi być bardziej wyważona. Trzeba pamiętać o tym, że status prezydenta w układzie władzy państwowej zawsze był nieokreślony. Uchwalona w 1992 r. Mała Konstytucja dawała mu pewne prerogatywy,

ale jednocześnie mocno ograniczała go w pełnieniu swojej funkcji. Jeszcze w parlamencie I kadencji (1991-1993) Wałęsa nie miał pełnego wsparcia w partiach politycznych, które powinny stanowić zaplecze dla jego prezydentury. Co gorsza, rozpoczęła się wojna podjazdowa dużej części partii postsolidarnościowych z prezydentem. Spychany do narożnika, prezydent starał się zachować równowagę, czyniąc pewne gesty w stronę lewicy (oczywiście taktyczne), co zaowocowało stworzeniem mitu o "wspieraniu lewej nogi". Po rozwiązaniu parlamentu, nowy, wybrany 19 września 1993 r., złożony był z ugrupowań całkowicie nieprzychylnych prezydentowi. Jedynie dwa małe kluby, BBWR i KPN, sprzyjają prezydentowi, ale razem nie liczą więcej posłów, niż najmniejszy z lewicowych klubów Unia Pracy. Można więc mówić o wybitnie sprzyjającej koniunkturze politycznej dla prezydenta. Mimo to radził on sobie doskonale z kolejnymi układami partyjnymi, stojąc na straży stabilności państwa.

To właśnie jest jednym z wielkich atutów Wałęsy - w pewnych okolicznościach destabilizował partie polityczne, ale nie destabilizował państwa. Podczas jego kadencji wyprowadzono z Polski wojska rosyjskie i zamknięto (choć jeszcze nie do końca) sprawę zbrodni katyńskiej. Wałęsa był powszechnie utożsamiany na świecie z nową Polską, a jego autorytet międzynarodowy pozostał niekwestionowany.

Lech Wałęsa jest więc nadal politykiem o wielkim znaczeniu. To sprawiło, że stosunkowo łatwo udało mu się wyjść z dołka, w którym znalazł się pod koniec swojej kadencji. W ciągu lata b.r. stopniowo zaczęły popierać go partie prawicowe: najpierw Bezpartyjny Blok Wspierania Reform, a potem kolejno - Porozumienie Ludowe, Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, część Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, Partia Chrześcijańskich Demokratów i Ruch dla Rzeczypospolitej. Członkowie tych ugrupowań weszli w skład Krajowego Sztabu Wyborczego Lecha Wałęsy. Według ocen szacunkowych partie, które poparły Wałęsę stanowią ok. 70 proc. potencjału prawicy polskiej. We wrześniu zaczęło narastać poparcie dla Wałęsy w zakładowych ogniwach "Solidarności", w wyniku czego zdecydowana większość regionów opowiedziała się po stronie prezydenta. Jeśli dodamy do tego przychylną wielu środowisk katolickich, to w sumie można będzie powiedzieć, że skupił on wokół siebie bardzo poważny obóz polityczny.

Powstaje oczywiście pytanie o przyczyny tego fenomenu. Marian Krzaklewski, lider "Solidarności", który przez pewien czas zdawał się skłaniać ku kandydaturze Hanny Gronkiewicz-Waltz, przyznał, że Lech Wałęsa ma wielki dar przekonywania i pozyskiwania ludzi, a poza tym jest bardziej wyrazisty niż inni kandydaci prawicy. To prawda. Biorąc pod uwagę badania opinii publicznej, które wskazywały na wielką niepopularność Wałęsy, wydawać by się mogło, że jego spotkania z wyborcami będą trudne. Tymczasem stała się rzecz niesłychana - Lech Wałęsa jest przyjmowany wszędzie, gdzie się pojawia z wielkim entuzjazmem, większym niż pięć lat temu. Trudno wskazać na przyczyny tego zjawiska. Wydaje się, że w szerokich kręgach społecznych istnieje zapotrzebowanie na charyzmatycznego przywódcę narodu. Mimo wielu wysiłków ze strony przeciwników, Wałęsę nikomu nie udało się zastąpić w tej roli.

W przeddzień wyborów, Lech Wałęsa jest głównym kontrkandydatem Kwa-

śniewskiego w walce o prezydenturę. Program, który prezentuje nie jest niczym nowym w stosunku do tego, co prezentował pięć lat temu. Wałęsa wyróżnia się tylko jednym - mówi otwarcie, że chce wprowadzenia w Polsce systemu prezydenckiego na wzór francuski. Tego typu próby w latach ubiegłych nie powiodły się. Obecnie większość sił politycznych w Polsce skłania się ku modelowi niemieckiemu, czyli systemowi parlamentarno-gabinetowemu. Posłowie większości sejmowej, pracujący nad nową konstytucją, już wprowadzili do jej projektu zapisy ograniczające władzę prezydenta, nie zdecydowali się wszakże na postawienie przysłowiowej kropki nad "i", czyli likwidacji powszechnych wyborów prezydenta i przerwania tego na barki Zgromadzenia Narodowego. W ten sposób postkomuniści pozostawili sobie furtkę - przeforsują taką konstytucję, jaka będzie im wygodna, po wyborach prezydenckich. Jeśli Wałęsa zostanie po raz drugi prezydentem, to czeka go o wiele



trudniejsze zadanie niż w ciągu ostatnich lat. Będzie musiał zrobić wszystko, by zneutralizować wpływy postkomunistów, będzie musiał ściśle współpracować ze swoim zapleczem politycznym, które powstało wokół jego osoby, będzie wreszcie musiał rozwiązywać coraz bardziej skomplikowane problemy mię-

dzynarodowe. Wszystko to będzie aktualne wtedy, kiedy Wałęsa wybory wygra. Będzie to trudne, ale nie niemożliwe.

Lech Wałęsa, 52 lata, Żonaty, ośmioro dzieci.

BELWEDER

Jan ENGELGARD

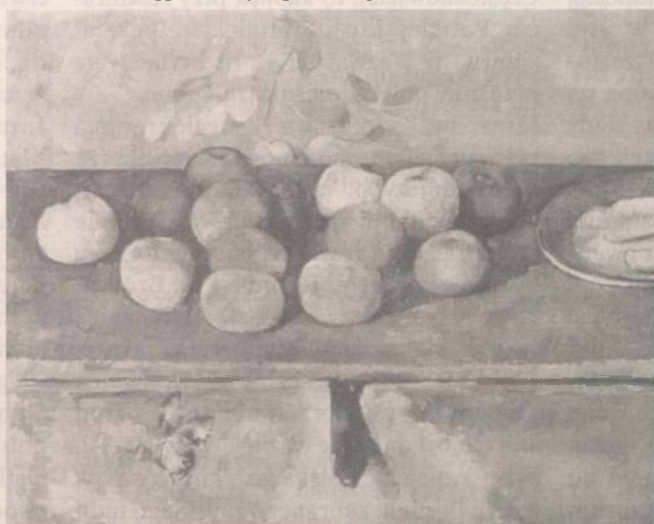
foto (s.12 i 13): St. Fredro-Bonlecki

CEZANNE: POCZĄTEK MODERNIZMU

Wydarzeniem tegorocznej jesieni paryskiej jest niezaprzeczalnie retrospektywna wystawa obrazów francuskiego malarza końca XIX wieku Paul'a Cézanne'a zorganizowana w Grand Palais.

Zamykając serię wystaw paryskich, zapoczątkowanych w 1980 roku, a poświęconych reprezentantom rewolucyjnego nurtu artystycznego, impresjonizmowi, obecna ekspozycja prac Paul'a Cézanne'a jest pierwszą, od 1936, retrospektywą dzieł tego wybitnego artysty. "W rzeczywistości - jak pisze znany historyk sztuki Elie Faure - dzieło mistrza z Aix kontynuuje, kompletuje i kończy impresjonizm, gromadząc w perspektywie zupełnie nowej konstrukcji pierwszorzędne dzieło, które sam wniósł". Awangardowy w stosunku do innych impresjonistów, Cézanne pozostaje na marginesie zainteresowań szerokiej publiczności. Dlaczego? Miłując się w klasyfikowaniu, trudno jest nam jednoznacznie określić przynależność jego dzieł do jakiegokolwiek stylu. Zaczynając przygodę tworzenia z grupą impresjonistów, Cézanne szedł dużo dalej w poszukiwaniach techniki i ekspresji malarskiej. W jego twórczości odnajdujemy zaczątki kubizmu Picassa, fowizmu Matisa i w ogóle podłoże współczesnej abstrakcji. Wystawa w Grand Palais proponuje chronologiczną wizję jego prac w pięciu

sekcjach, o dziesięcioletnich przedziałach, od 1860 do 1906 roku, w centrum których specjalne miejsce poświęcone zostało na rysunki i akwarele mistrza. Ów najprostszy sposób prezentacji nie



wyduje się wcale adekwatny dla dzieł Cézanne'a, gdyż był on twórcą obsesyjnym. Jego kreacje obracają się wokół kilku tylko tematów, do których artysta wiernie powraca. Taka retrospektywa jego dzieł przedstawia się dosyć nużąco i monotonnie. A przecież Cézanne przeznaczył nową, dużo bardziej zajmującą rolę artyście; jego zadaniem nie jest już tylko kopiowanie coraz to nowszych tematów, lecz znalezienie mostu między wizją, uczuciem i ich ekspresją. Przede wszystkim dzięki mozolnej pracy nad kolorem. "Gdy kolor osiąga swój blask - powiedział kiedyś - forma uzyskuje

pełnię". Tak więc nie mieszając barw na palecie, Cézanne nakłada je bezpośrednio na płótno, grubą warstwą, wywołując w ten sposób fantastyczne reakcje, jak w obrazie "Morze w Estaque". To kolor buduje obraz, jego temat, intensywność emocjonalną i rysunek.

Drugim, współistniejącym z barwą, środkiem jest kompozycja i nowa perspektywa. W cyklu owocowym lub góry Sainte Victoire, motywy wpisane są w bryły geometryczne, a kompozycje, najczęściej piramidalne, wyrażają ogrom majestatu natury. Taka oto fragmentaryczna wizja Cézanne'a, poddana wpólnocie konstrukcji, wyraża u niego potrzebę porządku i umiaru, potrzebę społeczną przewyższenia indywidualu i znalezienia na płótnie jakichś nieznanych dotąd organizmów, o twarzach bez wyrazu i wprost nieludzkich postaciach. "Kąpiące się" potwierdzają "zwycięstwo" malarstwa w mistycznym wyrazie prawdziwej natury świata.

Ekspozycja "Cézanne" w Narodowej Galerii "Grand Palais", metro: Champs-Élysée-Clémenceau, od 30 września 1995 r. do 7 stycznia 1996 r., godziny otwarcia: we wszystkie dni tygodnia oprócz wtorków od 10.00 do 20.00, w środy do 22.00 Ceny biletów: 55 FF; w poniedziałki: 38 FF.

Iwona TOKARSKA-CASTANT



BRUKSELA: KRZYŻ OŚWIĘCIMSKI DLA O. JÓZEFA PIELORZA OMI

Dnia 11 września 1995 r. odbyła się w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli uroczystość wręczenia, nadanych przez prezydenta RP, odznaczeń grupie siedemnastu osób zasłużonych dla Ojczyzny.

Pan ambasador RP, J. Krzeczunowicz udekorował, zamieszkałych w Belgii, zasłużonych działaczy społeczno-patriotycznych Orderem Polski Odrodzonej, wybitnych uczestników Powstania Warszawskiego Krzyżem Powstańczym; a ojca Józefa Pielorza OMI Krzyżem Oświęcimskim, jako hołd wobec jego pięcioletniej katorgi w obozach koncentracyjnych: Dachau i Mauthausen-Güsen, w latach 1940-1945.

Nadając to odznaczenie, pan ambasador

wspominał o organizowaniu przez o. Pielorza akcji pomocy współwięźniom i ratowaniu ich od śmierci. Przypomniął o prowadzonym sabotażu w fabryce karabinów, gdzie przymusowo o. Pielorz pracował przez dwa lata.

W uroczystości w Ambasadzie RP w Brukseli wzięło udział około 100 osób, w tym o. superior Tadeusz Czaja OMI, o. Stanisław Heller OMI i o. Kazimierz Szymurski OMI.

O. Józef Pielorz 21 czerwca 1993 r. został już odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polski Odrodzonej, za swoją pracę społeczno-patriotyczną dla Polonii Belgijskiej w okresie pełnienia funkcji rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, w latach 1988-1992.



Ambasador RP, p. Krzeczunowicz odznacza o. J. Pielorza

BRUKSELA: ODPUST MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W KAPLICY POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

W Maryjną sobotę 26 sierpnia br. pięknie udekorowana przez polską młodzież i tonąca w kwiatach kaplica przy Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, rue Jourdan 80, w swe patronalne święto Matki Boskiej Częstochowskiej, została znowu wypełniona po brzegi Rodakami, jak za czasów, kiedy niedzielne i świąteczne Msze św. sprawowane były właśnie tutaj.

Już prawie pół roku minęło od ostatniej Niedzieli Palmowej, kiedy ustał tu gwar i zapanowała w niedzielne i świąteczne dni cisza. Na ulicy Jourdan nie słychać już tak często mowy polskiej. Od tamtego dnia bowiem, po raz pierwszy, Msze św. po polsku zostały odprawione w olbrzymim, pięknie odrestaurowanym XII-wiecznym kościele Notre Dame de la Chapelle, znajdującym się w centrum stolicy Belgii, przy Place de la Chapelle. Od tego dnia niedzielne i świąteczne życie Polaków okręgu brukselskiego zaczęło skupiać się przy tym właśnie kościele, zwłaszcza w godzinach "polskich" Mszy św., tj. o godzinie: 8.00, 9.00, 16.00 i 18.30.

Każdej niedzieli blisko dziewięćset młodych ludzi, z łatwością mieści się teraz w kościele podczas Mszy św. "młodzieżowej" o godz. 16.00, podczas których akompaniuje zespół instrumentalno-wokalny *Mission*, znany z

interesująco nagranej kasety.

Jednak w Odpust Matki Boskiej Częstochowskiej, to kaplica przy Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej "pękała" znowu w "szwach" i rozbrzmiewała potężnie polską pieśnią religijną.

Msza św. odpustowa koncelebrowana była przez 13 kapłanów. Koncelebrze przewodniczył o. Wacław Górniak OMI, były długoletni proboszcz w Retinne (koło Liège), a równocześnie duszpasterz Polaków w okręgu Retinne i La Brouck, który w tym roku obchodził 40. rocznicę święceń kapłańskich. W otoczeniu rektora PMK, o. Leona Brzeziny OMI, swoich zakonnych współbraci oblatów, wśród których był o. major Kazimierz Szymurski, były kapelan polskiego lotnictwa w Anglii i licznie zebranego polskiego ludu Bożego, zacny Jubilat sprawował Eucharystię za żywych i zmarłych ze Wspólnoty skupionej przy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli.

Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił o. Andrzej Kafel OMI, misjonarz z Kamerunu.

Po Mszy św. w sali nad kaplicą duszpasterze gościli Rodaków, częstując ich ciastkami i kawą.

Dobrze, że w ciągu roku liturgicznego są takie uroczystości, bo fakt, że niedzielne i świąteczne Msze św. odprawiane są w

kościelnie Notre Dame de la Chapelle, nie zmienia tego, iż działalność Polskiej Misji Katolickiej przy rue Jourdan 80, trwa nadal. Codziennie, w tygodniu, odprawiane są tu Msze św., jest okazja do spowiedzi św., odbywają się nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa, do Miłosierdzia Bożego, do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i M. B. Fatimskiej, do św. Józefa i św. Antoniego, a także nabożeństwa misyjne. Odbywają się przez cały rok kursy przedmałżeńskie, czynna jest poradnia życia rodzinnego, prowadzony jest kurs języka francuskiego, sobotnia szkoła: religia, język polski i historia Polski. Czynna jest biblioteka i wypożyczalnia polskich religijnych kaset video. Są piątkowe spotkania młodzieży, spotkania młodych małżeństw - oaza rodzin, działa, bardzo aktywne, Bractwo Żywego Różańca, a także grupy charyzmatyczne. Jest Godzina Święta, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, nabożeństwa majowe, czerwcowe i różańcowe. A przede wszystkim drzwi Polskiej Misji Katolickiej przy rue Jourdan 80 są otwarte dla wszystkich, na wszystkie potrzeby duchowe i bardzo często, na potrzeby życia codziennego Rodaków.

Ks. Tadeusz CZAJA OMI



ŚP. ROMUALD BARTCZAK

4 października br. w kościele św. Marcina w Wezemaal odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Romualda Bartczaka, zmarłego 30 września.

W pogrzebie wzięli udział ks. Leon Brzezina, rektor, a także członkowie AK, uczestnicy Powstania Warszawskiego: St. Sierakowski, Z. Mrozowska, J. Grenet. Po Mszy św. przemówił W. Dropiński, prezes Zjednoczenia Polskiego w Belgii:

Drogi Przyjacielu!

Odszedłeś od nas 30 września - od paru tygodni ci, co byli Tobie najbliżsi, spodziewali się Twego odejścia, pomimo że nadrabiałeś miną, starając się nie dać poznać innym tego, co rzeczywiście się w Tobie działo. Staraleś się nie zauważać nieubłagalnego postępu choroby, umysł Twój bowiem był do ostatnich chwil sprawny i tylko wielkie, coraz to większe osłabienie przeszkadzało Ci w rozmowie. Poznałem Ciebie jeszcze za czasów studenckich, niespełna 50 lat temu i to w tym okresie zawiązały się między nami więzy przyjaźni. Należałeś do tej - już teraz coraz bardziej uszczuplonej w swoich szeregach - Armii Krajowej. Brałeś udział w Powstaniu Warszawskim, gdzie granat niemiecki rozszarpał Ci nogę. Rana była tak poważna, że nogę chciano odciąć, ale wybrała Cię sanitariuszka, która znalazła i ubłagała jakiegoś lekarza i nogę uratowano.

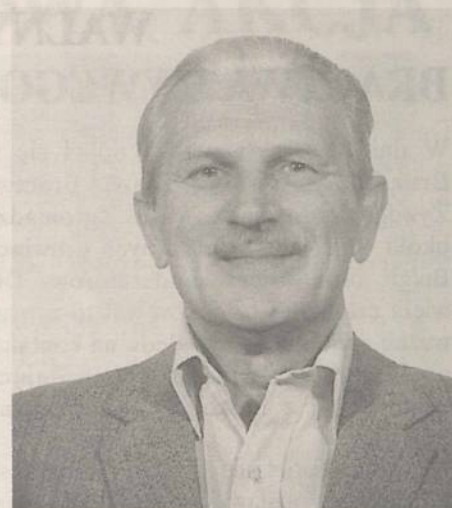
Po upadku powstania, udało Ci się uniknąć niewoli niemieckiej.

W krótkim czasie potem, nastąpiło wznowienie zatrzymanej ofensywy sowieckiej i niebawem czerwona armia wkroczyła do Warszawy i zajęła resztę Polski.

W 1946 r. byłeś studentem Politechniki Gdańskiej, ale między studentami a narzuconym Polsce reżimem komunistycznym miały miejsce poważne napięcia, w wyniku których następowały niejednokrotnie aresztowania. W Polsce, na mocy obcych "ukazów", zaczęto ustanawiać system władzy, oparty na jawnym braku poszanowania godności człowieka. Postanowiłeś więc wydostać się z kraju, przekradając się przez Czechy w kierunku na Zachód. Przypominam sobie, jak mi to kiedyś opowiadałeś, że wspólnie z kolegą, z którym się przekradaliście, obezwładniliście strażnika, który was złapał na granicy i, odebrawszy mu broń, przywiązaliście go do drzewa. Trzeba było zabezpieczyć się przed pościgiem. Udało Ci się przedostać na Zachód. Po pewnym czasie, dostałeś się na studia w Lovanium. Później, przypomina mi się rok 1953 - rok wytężonej pracy społecznie-niepodległościowej. Były to czasy natężonych prześladowań w Polsce i naszych protestów przeciw temu terrorowi, kierowanych do instytucji międzynarodowych i publikowanych na łamach prasy zachodnio-europejskiej.

Po paru latach pobytu w Belgii, wyemigrowałeś do Ameryki, zabierając z sobą świeżo poślubioną żonę. Tam, w Ameryce, urodziło Wam się dwóch synów: Romuald junior i Krzysztof. Po kilkuletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych, wróciłeś z rodziną do Belgii, gdzie przystąpiłeś do spółki w fabrykacji poliestarów.

Z biegiem czasu, doszedłeś do wieku emerytalnego, co Ci jednak nie przeszkodziło w dalszym, aczkolwiek częściowym, zajmowaniu się sprawami fabryki.



W 1992 roku byliśmy razem w Warszawie na światowym zjeździe Polskich Kombatanów, gdzie wspólnie braliśmy udział w pochodzie pocztów sztandarowych. Było to dla nas wielkie święto - ten symboliczny powrót do znowu wolnej Ojczyzny.

Na wiosnę bieżącego roku, uczestniczyliśmy na przyjęciu w ambasadzie, podczas którego ambasador Rzeczypospolitej w Belgii przypiął na Twojej piersi Krzyż Powstańczy, z którego słusznie byłeś dumny.

Wykazywałeś zawsze żywe zainteresowanie sprawą polską, sprawą, za którą słusznie walczyliśmy przez jeszcze długie powojenne lata.

Byłeś człowiekiem prawym, człowiekiem słownym i wiernym przyjacielem.

Odszedłeś, bo na tej naszej płaszczyźnie misja Twoja została spełniona.

Zegnam Cię, serdeczny Przyjacielu i życzę Ci dobrej drogi na tej innej, bardziej subtelnej, chyba, płaszczyźnie życia!

W. DROPIŃSKI

WIELKIE KSIĘSTWO LUKSEMBURGA: SZKOŁA JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ

W sobotę, 23 września rozpoczął się nowy rok szkolny 1995/96, w Ecole de la Congregation, w Luksemburgu (tuż obok katedry).

Uczniowie są podzieleni, jak w ubiegłych latach, na dwie grupy:

1) Tzw. Grupa Polonijna - wchodzi w jej skład uczniowie, których rodzice na stałe przebywają za granicą i którzy w przyszłości przejmą sprawy polskie w tym kraju. Kierowniczką tej grupy jest p. Lidia Markiewicz.

2) Grupa o programie szkół w Polsce; uczniowie tej grupy rekrutują się z rodzin przebywających przejściowo na terenie Wielkiego Księstwa; otrzymują

oni świadectwa uznawane przez władze szkolne w Polsce i po powrocie do kraju nie tracą lat przebytych za granicą. Kierowniczką tej grupy jest p. Małgorzata Rymkiewicz z Brukseli, mianowana przez Ministerstwo Oświaty w Warszawie na miejsce p. Jadwigi Kafarskiej, odwołanej do Polski. Na tym miejscu wyrażamy p. Kafarskiej nasze gorące podziękowanie za trud i pracę na terenie Luksemburga w ciągu dwu lat istnienia szkoły, której zapewniła rozwój i wysoki poziom.

Oplaty rodziców wynoszą jak dotąd 1000 franków luksemburskich za trymestr, płatne z góry. Ponieważ wpłaty rodziców

są jedną z podstaw naszego budżetu, będziemy w przyszłości przyjmowali takich uczniów, których rodzice regularnie wywiązują się ze swoich należności.

Przy tej okazji podaję do łaskawej wiadomości, że ze względów zdrowotnych przekazałem sprawę szkolne ks. Henrykowi Kruszewskiemu, który kieruje Polską Misją Katolicką w Luksemburgu. Szkoła Języka Polskiego i Kultury Polskiej została przed dwoma laty powołana do życia przez Polską Misję Katolicką i jest uznana przez luksemburskie Ministerstwo Oświaty, z którym Misja jest w stałym kontakcie. Składam serdeczne "Bóg zapłać!" Rodzicom naszych uczniów, którzy darzyli mnie zaufaniem i życzliwością.

Ks. Konrad F. STOLAREK OMI



WALNY ZJAZD BRACTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA W BELGII

W dniu 2 września 1995 odbył się w Brukseli 46. Walny Zjazd Bractwa Żywego Różańca w Belgii. Zgromadził około 40 delegatek z różnych prowincji Belgii oraz księży moderatorów. Dla wielu członkiń i członków jest to zawsze ważne spotkanie ze względu na kontakty osobiste, jak również pozwalające zapoznać się z niektórymi wydarzeniami religijnymi.

Po koncelebrowanej Mszy św. wygłosił odczyt dr Stanisław Kozanecki, na temat Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II pt. "Ewangelia Życia". Dr St. Kozanecki podjął się trudnej pracy ze względu na głębię duchową i intelektualną nauczania papieskiego. Niemniej jednak zdefiniował najważniejsze cele, którymi się powodował Papież, pisząc tę Encyklikę:

1. Zmiana mentalności w społeczeństwach.
2. Apel o właściwą reakcję na legalizowanie morderstw.
3. Przekazanie własnej wiary i ufności w możliwość Odnowy.

Oczywiście aborcja i eutanazja są

najbardziej drastycznymi w tej chwili problemami odbierania życia niewinnych. Zbrodnia ta staje się prawem zalegalizowanym. Dr St. Kozanecki omawiał to, co Papież nazywa "cywilizacją śmierci": materializm, brak wiary w Boga, zezwierzęcenie, egoizm zabijają duchowe oblicze ludzkości. Reakcją na nią jest "cywilizacja życia", która powoli, na szczęście, wychodzi z uśpienia. Coraz częściej słyszy się głosy sumienia i duszy o tym, że życie na ziemi jest tylko jednym z rozdziałów życia wiecznego i że jest ono darem Stwórcy, które należy szanować. Jest więc nadzieja odnowy. Papież pisze, że "jesteśmy na progu nadziei... potrzebne jest przebudzenie moralne". To jednak należy do poszczególnych jednostek, do wysiłku każdego z nas.

Dr St. Kozanecki proponuje dwie refleksje dotyczące akcji, które możemy realizować wspólnie lub każdy z osobna: - w systemie demokratycznym każdy może mieć wpływ na rządzących, poprzez wysyłanie np. memorandum do rządów

(w naszym przypadku do rządów polskiego i belgijskiego), apelując o reformę prawa cywilnego w celu zbliżenia go do prawa moralnego.

- działalność w kierunku ratowania nowego życia, zwłaszcza gdy chodzi o kobiety w ciąży, nie-mężatki. A więc pomoc, solidarność, opieka. Podawanie przykładów ludzi, którzy całkowicie zmienili swą postawę, którzy się nawrócili. Po odczycie podniósł się wśród zebranych głos, broniący w pewnych sytuacjach eutanazji. Głos ten spowodował bardzo ważną dyskusję i dokładne wytłumaczenie, na czym polega eutanazja i co to jest śmierć.

Jednocześnie zwrócono uwagę na silny wpływ mass-mediów, które powodują to właśnie, o czym mówił Papież w Encyklice, a mianowicie złowieszczą przemianę mentalności naszych społeczeństw.

W czasie popołudniowego spotkania Zjazd omawiał sprawy organizacyjne Bractwa, działalność w okręgach, było wiele sugestii i rad, które Zarząd przyjął do wiadomości.

Walny Zjazd został zakończony Apelem Jasnogórskim.

Danuta SOBIESKA - prezeska

"ŚWIATŁO I ŻYCIE" W COMBLAIN LA TOUR

Nasza ponad stuosobowa grupa dzieci i młodzieży przyjechała do polonijnego Ośrodka Wakacyjnego w Comblain la Tour z Polski. Tutaj przeżywalimy nasze rekolekcje. Stało się to możliwe dzięki kontaktom p. Barbary Stachelek z jej siostrą, która z ks. Ryszardem Kurowskim prowadzi polską szkołę przy Polskiej Misji Katolickiej w Antwerpii. Wstępne rozmowy między dyrektorem Ośrodka, p. Mieczysławem Dulakiem i ks. Krzysztofem Wiśniewskim, głównym organizatorem rekolekcji, wykazały, iż proponowane warunki finansowe pozwolą nam na spędzenie trzech tygodni sierpnia w malowniczej miejscowości, w Ardenach belgijskich.

Forma przeżywania wakacyjnego czasu w duchu rekolekcji oazowych już od 1954 roku jest szczególną szkołą modlitwy, wiary i kształtowania charakterów młodych Polaków. Założyciel ruchu "Światło-Życie", ks. Franciszek Blachnicki, był przekonany, że tylko ogromna praca nad postawami dzieci i młodzieży może zaowocować przeciwstawieniem się nie

tylko grzechowi, ale także dwulicowości wychowania komunistycznego. Oazy w Polsce - choć prześladowane przez władze komunistyczne - rozrastały się i gromadziły tych, którzy mieli odwagę powiedzieć "nie" systemowi. W czasie stanu wojennego ks. Blachnicki musiał wyemigrować z kraju, co nie przeszkodziło mu w kontynuowaniu dzieła. W Calsbergu (Niemcy), dokąd się przeniósł, gromadził polskie wspólnoty, tworzył słynne marsze wolności narodów. Nie powrócił już do kraju, zmarł na obczyźnie w 1987 roku. Dzieło naszego założyciela podjęliśmy w Comblain la Tour dzięki otwartym granicom i gościnności domu, który od lat gromadzi polonijną młodzież z różnych stron Belgii. W ciągu trzech tygodni realizowaliśmy program rekolekcji formacji Dzieci Bożych i Stopnia Podstawowego. Oprócz tego znajomiliśmy się z kulturą miast Belgii, Niemiec, Holandii. Między innymi byliśmy w Brukseli, Liège, Antwerpii, Aachen, Maastricht, podziwialiśmy wiekowe bogactwo, bogate zabytki...

Kiedyś kard. Karol Wojtyła, spotykając się ze wspólnotami oazowymi w Polsce, wyraził życzenie, by rozrastały się na całą ziemię ojczystą, by życie oazowe przemieniło pustynię naszego kraju. Jesteśmy dziś przekonani, że działalność ruchu "Światło-Życie" miała ogromny wpływ na zmiany, jakie dokonały się w naszej ojczyźnie. Nie tylko na przemiany społeczno-polityczne, ale przede wszystkim na zmianę świadomości przeżywania Kościoła i odpowiedzialności za wiarę. Nasza obecność w różnych środowiskach belgijskich uświadomiła nam, że zarówno Belgia, jak i inne kraje Europy również tej przemiany potrzebują: nowego przeżywania wspólnoty Kościoła... Dziękując Bogu i ludziom, dzięki którym mogliśmy przeżywać rekolekcje pośród Polonii, jednocześnie polecamy wszystkich Niepokalanej, aby wskazywany przez Nią Jezus Chrystus stał się źródłem odnowy każdego z nas, zarówno w kraju, jak i na obczyźnie.

Ewa

WIELKA JESIENNO-ZIMOWA AKCJA POPULARYZATORSKA GŁOSU KATOLICKIEGO (2)

UWAGA !! UWAGA !!

**PRZYPOMINAMY WSZYSTKIM DROGIM PAŃSTWU,
STAŁYM - WIERNYM, A TAKŻE "OKAZJONALNYM" CZYTELNIKOM
NASZEGO POLSKIEGO, EMIGRACYJNEGO TYGODNIKA, ŻE TRWA
NASZA NOWA, DOBRA I W SŁUSZNEJ SPRAWIE PODJĘTA AKCJA,
Z BARDZO ATRAKCYJNYMI I LICZNYMI NAGRODAMI.**

**OTÓŻ, MOGĄ PAŃSTWO JESZCZE WZIĄĆ AKTYWNY
UDZIAŁ W WIELKIEJ, JESIENNO-ZIMOWEJ KAMPANII
PRZYSZPARZANIA NASZEJ WSPÓLNOCIE NOWYCH
CZYTELNIKÓW "GŁOSU KATOLICKIEGO".**

- PRAGNIEMY, Z UDZIAŁEM I POMOCĄ PAŃSTWA, DOTRZEĆ Z NASZYM POLSKIM SŁOWEM PISANYM DO CAŁKIEM NOWYCH, MOŻE ZAPOMNIANYCH, LUB NIE WIEDZĄCYCH O ISTNIENIU "GŁOSU KATOLICKIEGO", KRĘGÓW RODAKÓW.
- PRAGNIEMY RÓWNIEŻ, WIELU NASZYM DOTYCHCZASOWYM CZYTELNIKOM UŁATWIĆ REGULARNE OTRZYMYWANIE "GŁOSU KATOLICKIEGO", POPRZECZ PROPOZYCJĄ ZAMÓWIENIA JEGO PRENUMERATY, DOSTARCZANEJ POCZTĄ DO DOMU.

**WSZYSTKICH PAŃSTWA, KTÓRYM LEŻY NA SERCU LOS
POLSKIEJ, KATOLICKIEJ KULTURY NA EMIGRACJI,
PONOWNIE ZACHĘCAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W
WIELKIEJ JESIENNO-ZIMOWEJ AKCJI POZYSKIWANIA
NOWYCH PRENUMERATORÓW NASZEGO POLSKIEGO
TYGODNIKA.**

PRZY TEJ OKAZJI, MOŻECIE PAŃSTWO "AUTOMATYCZNIE" UCZESTNICZYĆ W LOSOWANIU I, WYSOCE PRAWDOPODOBNYM, PODZIALE WIELU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, FUNDOWANYCH PRZECZ WSAPNIAŁO-MYŚLNYCH SPONSORÓW NASZEJ AKCJI.

WARUNKI UCZESTNICTWA

w naszej Akcji i losowaniu puli nagród:

- wystarczy "nakłonić" przynajmniej jedną osobę do zaprenumerowania na 1 rok "Głosu Katolickiego", by samemu uzyskać automatycznie dwa miesiące dodatkowego bezpłatnego abonamentu "G.K." i "automatycznie" wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.
- pozyskanie większej ilości prenumeratorów upoważnia do wielokrotnego uczestnictwa w losowaniu nagród.
- na "mistrza perswazji", który zdobędzie największą ilość nowych abonentów, oczekuje "nagroda specjalna".

Poniżej znajdują Państwo kupon uczestnictwa w naszej Wielkiej Akcji. Trzeba go jedynie czytelnie wypełnić, podając personalia i adres "zdobytego" prenumeratora, dołączyć jego czek (na kwotę 280 FF) lub inny dowód wpłaty sumy (280 FF) i wszystko przesłać na adres redakcji "Głosu Katolickiego" - 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris (z dopiskiem "Akcja") do 31 grudnia 1995 r.

- I tym razem, pierwsze nadesłane kupony (nr 2) zostaną dodatkowo i natychmiast wyróżnione premią - nagrodami książkowymi.

- Nazwiska zdobywców nagród zostaną opublikowane na naszych łamach.

Jednocześnie informujemy zainteresowane firmy i osoby pry-

watne, że istnieje jeszcze możliwość dołączenia do grona Wspaniałomyślnych Sponsorów, współfundujących nagrody w naszej jesienno-zimowej akcji (ich nazwy bę-

dziemy publikować regularnie). Fundatorami cennych nagród, między innymi: przejazdu i pobytu w Lourdes i La Ferté, w domach PMK, bezpłatnych biletów samolotowych i autokarowych do Polski i Krajów Bałtyckich, aż po przyjecia w polskich restauracjach w Paryżu, są między innymi: ODDZIAŁ POLSKICH LINII LOTNICZYCH LOT W PARYŻU, POLSKA MISJA KATOLICKA, POLKA SERVICE, RESTAURACJA "WANOUCHKA"



Foto.: A. Stalkoper



* WANOUCHKA *

KUPON UCZESTNICTWA W WIELKIEJ JESIENNO-ZIMOWEJ AKCJI GŁOSU KATOLICKIEGO

(proszę go wypełnić, wyciąć i przesłać na adres Redakcji)

Data:.....

Imię i Nazwisko

Dokładny adres (drukem)

.....

nr telefonu

Imię i Nazwisko nowego, pozyskanego prenumeratora:

.....

Jego dokładny adres (drukem):

.....

nr telefonu

Proszę dołączyć czek (lub inna forma płatności) na sumę 280 FF - na roczną prenumeratę G.K. (46 numerów) dla nowego abonenta.

(Uczestniczyć w Akcji można również wypisując dane na wolnej kartce papieru)

PROGRAM TV POLONIA

od 30.10 do 05.11.1995 r.

PONIEDZIAŁK 30.10.95

7.00 Panorama
 7.10 Program dnia
 7.15 "Odrobina mężczyzny na co dzień" - recital W. Michnikowskiego (powt.)
 8.00 Suita salonowa - Wizyty - program w reż. Jeremiego Przybory, wyst.: Jeremi Przybora, D. Wodyńska, M. Czechowicz, W. Michnikowski (powt.)
 8.40 Spotkania z prof. W. Zinem (powt.)
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Ciuchcia" - program dla dzieci
 10.00 "Spółka rodzinna" odc. 8/19 - serial fab. prod. pol. (powt.) reż. J. Sztwiertnia (napisy w j. angielskim)
 10.30 "W Nowym Jorku - jak w teatrze" - film dok. R. Glińskiego (powt.) Portret pisarza Janusza Głowackiego
 11.00 7 dni świat
 11.30 Racja stanu
 12.00 Wiadomości
 12.10 "Agrobiznes" - rolniczy program informacyjny
 12.15 Program dnia
 12.20 Premiery satelity: "Zbrodniarz i panna" - film fabularny prod. pol. (1963 r., 81'), reż. J. Nafeter, wyst. E. Krzyżewska, Zb. Cybulski, P. Pawłowski, Ed. Fetting i inni (powt.)
 14.00 Program rozrywkowy
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 "... swego nie znacie" - "Katalog zabytków" - Wrocław - kościół NMP na Pasku
 15.30 Filmy z Niepokalanowa
 16.00 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
 16.30 Warszawski Magazyn historyczny
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Rodzina Leśniewskich" odc. 5/7 - "Ucieczka" - serial dla młodych widzów, reż. J. Łęski
 17.40 Dom otwartych drzwi - reportaż
 18.00 "W labiryncie" odc. 114 i 115 - serial prod. polskiej, reż. Paweł Karpiński
 19.00 Magazyn kulturalny
 19.20 Dobranocka: Opowiadania Mumin-ków - "Obserwatorium" - film animowany dla dzieci
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Spojrzenia na Polskę"
 20.20 "Czy nas jeszcze pamiętasz..." program W. Pogranicznego
 20.40 "Sportowy tydzień"
 21.00 Panorama
 21.30 Czarne, białe i w kolorze: "Con Amore" - film fab. prod. pol., reż. J. Batory
 23.07 Program na wtorek
 23.15 Kilka trudnych pytań - Jan Olszewski
 23.40 Malarskie impresje Marka Grechuty - recital
 0.10 Przegląd publicystyczny
 1.10 Panorama (powt. z godz. 21.00)

1.40 "Sport telegram"
 1.50 Muzyka ciszy Bernadetty Matusz-
 czak - reportaż
 2.35 Zakończenie programu

WTOREK 31.10.95

7.00 Panorama
 7.10 Program dnia
 7.15 Muzyka ciszy Bernadetty Matusz-
 czak - reportaż (powt.)
 8.00 Przegląd publicystyczny (powt.)
 9.00 Wiadomości
 9.10 Program dnia
 9.15 "Rodzina Leśniewskich" odc. 5/7 -
 serial dla młodych widzów, reż. J. Łęski
 (powt.)
 9.45 "W labiryncie" odc. 114 i 115 -
 serial prod. polskiej, reż. P. Karpiński
 (powt.)
 10.40 Filmy z Niepokalanowa (powt.)
 11.10 Sportowy tydzień (powt.)
 11.40 Warszawski Magazyn Historyczny
 (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.10 Agrobiznes - rolniczy program
 informacyjny
 12.15 Czarne, białe i w kolorze: "Con
 Amore" - film fab. prod. pol., reż. J.
 Batory (powt.)
 13.55 "Moje książki" - Z. Konieczny -
 program G. Banaszkiewicz
 14.15 Tydzień Prezydenta
 14.25 Rozmowa dnia
 14.55 Powitanie, program dnia
 15.00 Panorama
 15.20 "...swego nie znacie" - Katalog
 zabytków "Wrocław - Kaplica Elektorska"
 16.00 Muzyczna Skrzynka Teleekspresu
 16.30 Historia - współczesność
 17.00 Teleexpress
 17.15 Program dla dzieci
 18.00 "Zespół adwokacki" odc. 8/12 -
 serial prod. pol. reż., A. Kotkowski
 (napisy w j. angielskim)
 19.00 Zaproszenie
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Za chwilę dalszy punkt programu"
 - satyryczny program W. Manna i K.
 Materny
 20.30 "Z Polski rodem" - reportaż o
 historii rodu Rogalewiczów
 21.00 Panorama
 21.30 "Tulipan" odc. 4 - serial TVP, reż.
 J. Dymek (napisy w j. angielskim)
 22.30 Program na środę
 22.35 "Kilka trudnych pytań" - Hanna
 Gronkiewicz-Waltz
 23.00 Mistrzostwa Zawodowych Par
 tanecznych - Grand Prix
 23.30 "Podmorskie dzieła sztuki Adama
 Wyspiańskiego" - reportaż
 23.55 "Może to grzech, że się modłę" -
 film dok. Franco de Pena o dramatycznym
 losie człowieka chorego na AIDS
 0.20 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 0.50 "Sport telegram"
 0.57 "Historia - współczesność" (powt.)

1.27 Sportowy tydzień (powt.)
 1.47 "Spojrzenia na Polskę" - program
 Jerzego Klechty (powt.)
 1.45 "Czy nas jeszcze pamiętasz..."
 program W. Pogranicznego (powt.)
 2.27 Zakończenie programu.

ŚRODA 1.11.95 - Wszystkich Świętych

8.00 Powitanie, program dnia
 8.05 Giovanni Pierluigi da Palestrina -
 Offertorium na Uroczystość Wszystkich
 Świętych
 8.10 "Zespół adwokacki" odc. 8(12) -
 serial prod. pol., reż., A. Kotowski
 (napisy w j. angielskim; powt.)
 9.00 "Polska spod Giewontu" - reportaż
 9.25 "Łódzkie Nekropolis" - reportaż
 Beaty Szuszwedyk o historii najstarszych
 łódzkich cmentarzy
 10.20 "Na Lipkach" - reportaż
 11.05 Poranek muzyczny: "W blasku
 barokowej trąbki" wyk. M. Skwarczyński
 (trąbka piccolo), M. Stefański (organy)
 11.30 "Nekropol - rzecz o Grobie
 Nieznanego Żołnierza w Warszawie"
 12.00 "Na polską nutę" - program dla
 dzieci
 12.45 "Zamek Eureki" - film dla dzieci
 13.20 "Taki to mroczny czas" - film dok.
 Luízy Jesipowicz poświęcony Krzysztofowi
 Kamilowi Baczyńskiemu
 14.00 "Zaczarowane podwórko" - film
 fab. dla młodych widzów (1970 r.), reż.
 M. Kaniewska, wyst.: B. Maruszczyńska,
 P. Sot, E. Fetting, K. Karkowska, M.
 Żabczyńska i inni.
 15.55 Powitanie, program dnia
 15.50 "Spodziewane nadejście jesieni,
 czyli obrazy lanckorońskie" - humoreska
 poetycko muzyczna z tekstami L. Długosza
 16.20 "Śledztwo w Miednoje"
 17.00 Teleexpress
 17.15 "Strzęp niemożliwej wiary" - film
 dok. Nataszy Ziolkowskiej-Kurczuk
 17.40 Wspomnień czar: "Ty, co w Ostrej
 świecisz Bramie" - film archiwalny prod.
 pol. (1938, Zygałdo wyst.: M. Bogda, M.
 Cybulski, Lena Żelichowska, Tekla
 Trapszo i inni napisy w j. angielskim)
 19.20 Dobranocka
 19.30 Wiadomości
 20.00 "Muzyczny Festiwal Łañcut '95".
 Mistrzowski recital A. Hiolskiego
 21.05 Kobiety po polsku: "Panny z
 Wilka" - film fab. prod. pol. (1979 r.,
 112), reż. A. Wajda, wyst.: D. Olbrychski,
 A. Seniuk, M. Komorowska, St. Celińska
 i inni
 22.55 Program na czwartek
 23.05 "Nie odchodź" - 12 wspomnień o
 Kalinie Jędrusik - film dokument. T.
 Pawłowicza
 24.00 "Orfeusz w piekle XX wieku" - film
 dok. H. Urbanka o życiu i twórczości
 Józefa Wittlina
 0.30 Panorama (powt. z godz. 21.00)
 1.00 "Duszo z miękkich pajęczyn
 utkana" - poetycki program związany z

życiem Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej
2.00 "Tulipan" odc. 4 - serial prod. pol.,
reż. J. Dymek (napisy w j. angielskim
powt.)
2.58 Zakończenie programu

CZWARTEK 2.11.95 - ZADUSZKI

7.00 Panorama
7.10 Program dnia
7.15 "Łódzkie Nekropolis" - reportaż
Beaty Szuszwedyk o historii łódzkich
cmentarzy (powt.)
7.45 "Na Lipkach" - reportaż (powt.)
8.15 Poranek Muzyczny: "W blasku
barokowej trąbki", wyk.: M. Skwarczyński
(trąbka piccolo), M. Stefański (organy)
(powt.)
8.40 Zaproszenie (powt.)
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "Na polską nutę" - program dla
dzieci (powt.)
10.00 "Orfeusz w piekle XX wieku" film
dok. H. Urbanka o życiu i twórczości J.
Wittlina (powt.)
10.30 "Może to grzech, że się modłę" -
film dok. Franco de Pena o dramatycznym
losie człowieka chorego na AIDS
(powt.)
10.55 "Strzęp niemożliwej wiary" - film
dok. Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk
(powt.)
11.20 "Śledztwo w Miednoje" (powt.)
12.00 Wiadomości
12.10 "Agrobiznes" - rolniczy program
informacyjny
12.15 Program dnia
12.20 Kobiety po polsku: "Panny z
Wilka" - film fab. prod. pol. (1979 r.,
112'), reż. A. Wajda, wyst.: D. Olbrychski,
A. Seniuk, M. Komorowska, St. Celińska
(powt.)
14.01 "Koncert Leżajski" - film dok. J.
Skawińskiej i N. Kuźniaka (impresja
muzyczna powt.)
14.25 Rozmowa dnia
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Panorama
15.35 Magazyn katolicki
16.00 Muzyczna Jedynka
16.30 "Kapitan Ważny"
17.00 Teleexpress
17.15 "WOW" odc. 2 (3) - serial dla
młodych widzów, reż. J. Łukaszewicz
17.45 Filmy animowane dla dzieci
18.00 "Wielka miłość Balzaka" odc. 6/7 -
serial prod. polsko-francuskiej, reż. W.
Solarz
19.00 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów
motorowych
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 Studio Kontakt
20.30 "Szkola kłamców" - A. Dymna
21.00 Panorama
21.30 Czwartkowy teatr Satelitarny:
"Szalbierz" autor: Gyorgy Spiro, reż. T.
Wiszniewski, wyst.: T. Łomnicki, J.
Peszek, J. Gralek, A. Dymna i inni
23.15 Program na piątek
23.20 "Kajedoskop" - Big Day - koncert
zespołu
23.50 Przegląd publicystyczny

0.50 Panorama (powt. z godz. 21.00)
1.20 "Sport telegram"
1.27 Sport z satelity
2.07 Zakończenie programu

PIĄTEK 3.11.95

7.00 Panorama
7.10 Program dnia
7.15 "Piosenki z ..."
7.20 Sport z satelity (powt.)
8.00 "Kapitan Ważny" (powt.)
8.30 "Z Polski rodem" - reportaż o
historii rodu Rogalewiczów (powt.)
9.00 Wiadomości
9.10 Program dnia
9.15 "WOW" odc. 2 (3) - serial dla
młodych widzów reż. J. Łukaszewicz
(powt.)
9.45 "Auto-Moto-Klub" - magazyn
sportów motorowych (powt.)
10.00 "Wielka miłość Balzaka" odc. 6/7 -
serial prod. polsko-francuskiej, reż. W.
Solarz (powt.)
11.00 Biografie: "Igor Mitoraj - więź" -
film dok. P. Mikuckiego (portret polskiego
rzeźbiarza powt.)
12.00 Wiadomości
12.10 "Agrobiznes" - rolniczy program
informacyjny
12.15 Program dnia
12.20 Przegląd publicystyczny (powt.)
13.20 Magazyn katolicki (powt.)
13.45 Studio Kontakt (powt.)
14.15 "Diariusz" - magazyn rządowy
14.25 Rozmowa dnia
14.55 Powitanie, program dnia
15.00 Panorama
15.30 "Duchy, zamki i upiory" - cz. 1
filmu dok. Beaty Szuszwedyk
16.00 "Krzyżówka szczęścia" - teleturniej
16.30 "Podać każdemu pomocną dłoń" -
reportaż
17.00 Teleexpress
17.15 "Ciuchcia" - program dla dzieci
18.00 "Trzy misie" - serial animowany dla
dzieci
18.30 "Spółka rodzinna" odc. 9/19 - serial
prod. pol., reż. J. Sztwiertnia (napisy w j.
angielskim)
19.00 Hity satelity
19.20 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 "Historia polskiego videoclipu" -
cz. 2 "Lata osiemdziesiąte"
20.35 "Sztuka nie sztuka"
21.00 Panorama
21.30 "Polskie drogi" odc. 8/11 - "Bez
przydziału" - serial prod. pol. reż., J.
Morgenstern (napisy w j. angielskim)
22.55 Program na sobotę
23.00 "Pałec" - magazyn muzyczny
23.30 Kino nocą: "Dekalog, jeden" - film
fab. prod. polskiej (1988 r., 54'), reż. K.
Kieślowski, wyst.: H. Baranowski, W.
Kłata, M. Komorowska, A. Brustman
0.30 Panorama (powt. z godz. 21.00)
1.00 "Sport telegram"
1.07 Z archiwum rozrywki - "Między
deszczami" - piosenki Seweryna Krajew-
skiego
1.40 Studio Kontakt (powt.)
2.10 "Podać każdemu pomocną dłoń" -
reportaż (powt.)
2.38 "Duchy, zamki i upiory" - cz. 1

filmu dok. B. Szuszwedyk (powt.)
3.08 Zakończenie programu

SOBOTA 4.11.95

8.00 Powitanie, program dnia
8.05 Hity satelity (powt.)
8.25 "Zaproszenie" (powt.)
8.45 Brawo! Bis! (powtórzenie wybranych
pozycji z minionego tygodnia)
9.10 "Ziarno" - program redakcji
katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Brawo! Bis! (wybrane programy z
tygodnia)
12.00 Wiadomości
12.10 "Znajomi z ZOO" - program
Hanny i Antoniego Gucwińskich
12.35 "Troskliwe misie" - serial dla dzieci
13.00 Teatr Familijny: "Freuda teoria
snów" autor: A. Cwojdzinski, reż. A.
Minkiewicz, wyst. M. Pakulnis, K.
Wakuliński
14.10 "Bolesław Śmiały" - film fab. prod.
pol. (1972 r.), reż. W. Lesiewicz, wyst.: I.
Gogolewski, J. Kaliszewski, M. Ciesielska,
A. Śląska i inni
15.47 Powitanie, program dnia
16.00 Sport z satelity: Koszykówka
męczyzn Lech (Poznań) - Nobiles
(Wrocław)
17.00 Teleexpress
17.15 Sport z satelity: II połowa meczu
Lech (Poznań) - Nobiles (Wrocław)
18.00 Alternatywy 4" odc. 5/9 -
"Dwudziesty stopień zasilania" - serial
prod. pol. reż., St. Bareja (napisy w j.
angielskim)
19.00 Listy od widzów
19.15 Dobranocka
19.30 Wiadomości
20.00 "25 lat FAMy" cz. 1
21.00 Panorama
21.30 "To tylko ROCK" - film fab. prod.
pol. (1984 r.), reż. P. Karpiński, wyst.: K.
Janda, G. Treła-Stawska, Zdzisław
Wardejn, P. Fronczewski i inni
22.57 Program na niedzielę
23.05 "Staszka Jopka portret śpiewem
malowany" - reportaż poświęcony soliście
zespołu "Mazowsze"
23.45 "Sentymenty - wieczór X"
0.20 Panorama (powt. z godz. 21.00)
0.50 "Polskie drogi" odc. 8/11 - "Bez
przydziału" - serial prod. pol. reż., J.
Morgenstern (powt. napisy w j. angiels-
kim)
2.18 "Historia polskiego videoclipu" -
cz. 2 "Lata osiemdziesiąte" (powt.)
2.53 Zakończenie programu

NIEDZIELA 5.11.95

8.00 Powitanie, program dnia
8.10 Giovanni Pierluigi da Palestrina -
Offertorium na XXII Niedzielę po
Zesłaniu Ducha świętego
8.15 "Słowo na niedzielę"
8.20 Studio Kontakt (powt.)
8.50 "Królowie mórz" - film krajoznawczy
K. Baranowskiego
9.15 "Listy od widzów" (powt.)
9.25 Szkoła tańca ludowego
9.40 Mój dom
10.10 "Skarbiec" - magazyn historyczno-
kulturalny
10.40 Poranek Muzyczny: "Wielkie

kreacje" Wł. Kłosiewicz, Yehudi Menuhin oraz "Sinfonia Varsovia" - J. Haydn - koncert D-dur

11.00 "Drogi do niepodległości" odc. 1 - film dokumentalny

12.00 Polskie ABC - program dla dzieci

12.45 Ojczyzna polszczyzna

13.00 "Zamek Eureka" - film dla dzieci

13.30 Sylwetki: "Joanna Sarapata"

14.10 "Spotkania z prof. Wiktorem Zinem"

14.30 "Piraci" - teleturniej

15.00 "Tata, a Marcin powiedział..."

15.10 "Ballady Maryli Rodowicz"

15.48 Powitanie, program dnia

16.00 Biografie: "Tońko, czyli legenda o

ostatnim batiarze" - film dok. J. Janickiego, Wł. Stępińskiego

17.00 Teleekspres

17.15 "Czarnoksiężnik z krainy Oz" odc.

1/13 - serial animowany dla dzieci

17.40 Wspomnień czar: "Mateczka" -

film archiw. prod. pol. (1938 r., 102'),

reż. K. Tomm i J. Gree

19.20 Dobranocka

19.30 Wiadomości

20.00 "Divertimenta Opus 7" reż. J.

Przybora, muz. J. Wasowski, wyst.: B.

Kraftówna, R. Kłosowski, M. Czechowicz,

K. Jędrusik, W. Gliński

21.05 Premiery satelity: "Eroica" - film

fab. prod. pol. (1958 r., 111'), reż. A.

Munk, wyk.: E. Dziewoński, B. Połomska, I. Machowski, L. Niemczyk, K. Opaliński i inni

22.56 Program na poniedziałek

23.00 "Wesoło czyli smutno". Rozmowy

K. Kutza o Górnym Śląsku

23.50 "Opinie" - program publicystyczny

0.30 Panorama (powt. z 21.00)

1.00 "Sport telegram"

1.10 "Alternatywy 4" odc. 5/9 -

"Dwudziesty stopień zasilania" - serial

prod. pol., reż. St. Bareja (powt. napisy

w j. angielskim)

2.05 Zakończenie programu

* OGŁOSZENIA * KOMUNIKATY * OGŁOSZENIA *

"S Y R E N A"

NIEDZIELA 26 LISTOPADA, GODZ. 18.00

- TEGO JESZCZE NIE BYŁO !!!

ZBIGNIEW RADUCKI

ZBIGNIEW SZLEPER

**PREZENTUJĄ NOWY,
REWELACYJNY KONCERT:**

"W KRAINIE OPERETKI"

Z UDZIAŁEM GWIAZD OPERY I OPERETKI
W PEŁNYM HUMORU I NIESPODZIANEK PROGRAMIE

ZOBACZYMY M. INNYMI:

skrócone wersje przedstawień "Księżniczka Czardasza",
"Wesoła Wdówka", "My Fair Lady", walce, arie operowe i
operetkowe, duety, taniec, humor, niespodzianki dla
miłośników Jana Kiepury, folkloru polskiego i lwowskiego.

**GWARANTOWANA ROZRYWKA
DLA CAŁEJ RODZINY!!**

WYSTĘPUJĄ:

GRAŻYNA BRODZIŃSKA primadonna Operetki Warszawskiej

BOGUSŁAW MORKA słynny tenor Opery Warszawskiej

ADAM PTAK znakomity aktor i śpiewak operetkowy

IANUSZ SENT znany kompozytor, aranżer, pianista

Les Halles - L'Auditorium

Forum des Halles, acces port St-Eustache

informacja:

43.45.56.26.

bilety: na miejscu i Fnac, Virgin (T.42.36.13.90) **48.75.12.04.**



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière

92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

Istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicy
- * Załatwia kontrakty przed pogrzebowe

JĘZYK OJCZYSTY KOMUNIKAT

Polacy, jako jedyna nacja goszcząca we Francji, posiadają prawo do nauki języka polskiego w systemie szkolnictwa francuskiego. Przywilej ten uzyskaliśmy za uczestnictwo w walce o wyzwolenie Francji.

W praktyce oznacza to, że nauczyciel języka polskiego zatrudniony jest przez rząd francuski, a dzieci pobierają naukę bezpłatnie, mogąc przychodzić do wyznaczonych szkół i tam się uczyć.

W tym roku szkolnym ta forma nauki będzie kontynuowana.

Lekcje odbywają się w następujących szkołach: 28, rue Cambon - Paris I; 9, rue Moussy - Paris IV; 142, rue des Poissonnieres - Paris XVIII; 55, bd Jules Guesde - Saint-Denis.

Wykorzystajcie Państwo możliwość nauczania dzieci czytania i pisania po polsku, nauczcie także szacunku dla polskiej kultury i tradycji. Umiejętność posługiwania się językiem polskim w mowie i piśmie, znajomość literatury, oznacza liczącą się wiedzę. Dzieci, poznając język i kulturę polską, poznają zarazem lepiej swoich rodziców. Język polski może stanowić w tym względzie dodatkową płaszczyznę porozumienia.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela nauczycielka - Joanna Zulauf - Tel. 49.11.01.07.



CHARLEROI: WSPÓŁPRACA INSTYTUTU ST JOSEPH Z LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W NOWYM TARGU

Nowy Targ (35 tys. mieszkańców) - miasto położone u podnóża Tatr, 80 km od Krakowa, 25 km od Zakopanego. We wrześniu ub. roku I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Targu obchodziło 90-lecie swojego istnienia. Z tej okazji zaproszono delegacje szkół europejskich do udziału w jubileuszowej uroczystości. W skład delegacji Instytutu St Joseph wchodziło czterech profesorów i trzech uczniów. Na uroczystość przybyły również delegacje niemieckie i szwajcarskie. Uczniowie Instytutu przywieźli prace artystyczne, obrazy i rysunki wykonane przez ich kolegów i koleżanki, aby pokazać je uczestnikom uroczystości. Po powrocie do Belgii zrodził się pomysł bliższej i szerszej współpracy między obydwojma szkołami. Dwa miesiące później 40 osób - pedagogów i uczniowie - pojechało do Nowego Targu. Po

drodze zwiedzili Wrocław, Kraków, obóz koncentracyjny w Oświęcimiu i kopalnię soli w Wieliczce. Zawiązały się przyjaźnie między uczniami polskimi i belgijskimi, a także kontakty między pedagogami. Wszyscy wracali z Polski zadowoleni i zachęcani do dalszych kontaktów.

20 stycznia 1995 r. zorganizowano wieczór polski w Instytucie. Degustowano polskie potrawy, a nastrój wprowadzała polska orkiestra. Zebrane fundusze pomogły w zorganizowaniu pobytu uczniów z Nowego Targu w Charleroi.

Motywacja uczniów była tak duża, że jeden z profesorów Instytutu, p. Andrzej Celczyński, prowadził w każdy wtorek godzinny kurs języka polskiego, aby uczniowie mogli porozumiewać się z polskimi rówieśnikami. Od marca

młodzież zaczęła korespondować.

W maju 1995 r. pierwsza klasa Liceum z Nowego Targu (43 osoby, w tym 36 uczniów) przyjechała do Charleroi. Radość ze spotkania była ogromna. Goście nocowali u rodzin belgijskich. Nowotarska młodzież zwiedziła muzea, zobaczyła najpiękniejsze zakątki Walonii i Brukselę. Zorganizowano wspólne rozgrywki sportowe. Moment rozstania był trudny, choć już wtedy każdy żył nadzieją na następne spotkanie, tym razem w Polsce.

Od września br. uczniowie Instytutu znowu podjęli naukę j. polskiego, uczęszczając na nadobowiązkowe zajęcia prowadzone przez p. A. Celczyńskiego. Następny wyjazd do Polski zostanie zorganizowany w lutym przyszłego roku.

Maria URBAŃSKA

FESTIWAL KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

CHARLEROI - 18.11.1995

18 listopada odbędzie się 33 Festiwal KSMP z terenu Belgii. Gospodarzem spotkania jest młodzież, zrzeszona pod skrzydłami "Orla Białego" w Charleroi, który obchodzi 20. rocznicę istnienia.

PROGRAM FESTIWALU:

godz. 13.30 - Msza św. w kościele w Dampremy - rue Paul

Pasteur 39, którą odprawi ks. abp Szczepan Wesoły; godz. 16.00 - występy zespołów i zabawa, które odbędą się w sali Centre Fourcault (Dampremy, rue de Français).

Drodzy Rodacy! Zapraszamy Was 18 listopada na Festiwal KSMP, abyście poparli swą obecnością polską kulturę, byście poculi się młodymi wśród młodych, byście wyszli z przekonaniem, że są następcy, że polskie pieśni i tańce nie zaginęły na obczyźnie.

Młodzież "Orla Białego"

HISZPANIA

Obok najnowszej grupy emigracyjnej w Hiszpanii od dziesięcioleci istnieje mała, lecz prężna środowisko polskie. Warto przypomnieć sylwetki niektórych ze znanych Polaków w Hiszpanii, którzy wpisali się w historię i ludzką pamięć. Oto tylko kilku z nich, których wspominamy w listopadowej zadumie, bo już odeszli. Sylwetki i zasługi żyjących trzeba nam będzie jeszcze opisać. Przywódcą i organizatorem skupiska polskiego w pierwszych latach powojennych był hrabia Józef Potocki, który od 1944 r. przez 24 lata reprezentował w Madrycie Rząd Londyński. Ten wybitny polityk przyczynił się do podniesienia prestiżu Polski w Hiszpanii.



W LISTOPADOWEJ ZADUMIE

Dzieło zmarłego w 1968 r. ojca kontynuuje syn Piotr.

Przez 40 lat opiekunem duchowym kolonii polskiej w Madrycie był ks. prał.



Marian Walorek. Więzień Dachau, potem kapelan w Armii Polskiej na Zachodzie. W 1948 r. przybył do Hiszpanii, by w Salamance przygotowywać doktorat. Przybył i pozostał, kiedy spotkał grupę potrzebujących opieki duchowej polskich studentów. Roztoczył nad nimi prawdziwą, nie tylko kapłańską, ale i ojcowską opiekę. Organizował życie religijne Polaków, ale dał się także poznać jako świetny kaznodzieja w

Kościele hiszpańskim. Starał się być głosem prześladowanego Kościoła w Polsce, któremu wiernie służył i pomagał aż do ostatnich chwil. Zmarł w 1988 r. Z Lublina do Hiszpanii, w 1941 r., gdy już nie mógł walczyć w Wojsku Polskim, przybył Józef Łobodowski - "Lobo". Jeden z wybitnych, choć mniej znanych, poetów emigracyjnych. W Madrycie kontynuował pracę twórczą. Był autorem 19 tomów wierszy, 7 - prozy, wielu przekładów, a przy tym stałym współpracownikiem pism emigracyjnych. Odszedł pojednany z Bogiem w 1988 r.

Juliusz Babecki, człowiek otwarty i pełen dobroci. Działacz Polskiego Czerwonego Krzyża w Hiszpanii. Pomagał wszystkim, szczególnie polskim studentom w Madrycie, w trudnych latach powojennych. Zmarł w 1966 r.

Stanisław Ryłski, skromny polski emigrant, którego wszyscy Polacy w Hiszpanii znali i kochali. Zmarł w 1985. Prof. Franciszek Józef Kapeliński, wybitny filolog i pedagog, związany przez 20 lat z Afryką, gdzie wykładał literaturę na tamtejszych uniwersytetach. Zmarł w Hiszpanii w 1994 r.

Ks. Tomasz PORZYCKI SChr.

WIELKI KANION I POMNIK SZALONEGO KONIA

KORESPONDENCJA ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Z wahaniem, ale i z nie ukrywaną radością, przystałam na zaproszenie koleżanki, do wspólnej wyprawy po Stanach Zjednoczonych Ameryki. A więc urlop na drugiej półkuli, trzy tygodnie wolności w "wolnym", jak się zwykle określał, kraju. Podróż ze wschodniego na zachodnie wybrzeże Ameryki. Trasę wędrówki przygotowali Iwona i Jerzy, znajomi z Chicago, dzięki którym udało mi się rzucić okiem na te, bagatela, 5 tys. mil Stanów Zjednoczonych.

Po 7 godzinach lotu, wylądowałyśmy na lotnisku O'Hara i od razu zaczęły się kłopoty. Pracownicy biura emigracyjnego nie bardzo dowierzali naszym planom urlopowym, byli przekonani, że przyjechalśmy szukać pracy, jak robi to większość Polaków. Jednak po dokładnym sprawdzeniu, oddano nam paszporty z prawem 6-miesięcznego pobytu w USA. No więc, wreszcie na amerykańskiej ziemi, która, jak widać, bardzo broni dostępu do swojej wolności.

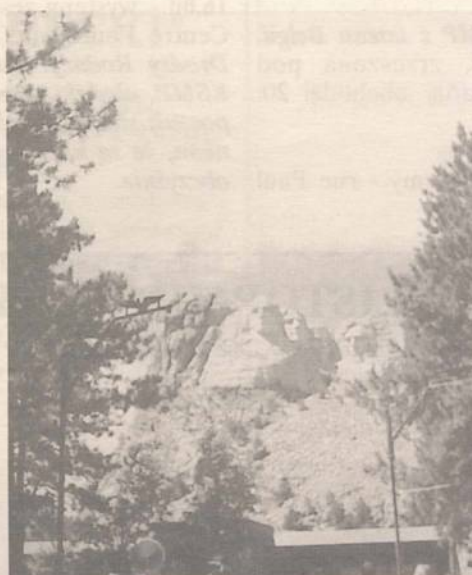
Chicago wita nas upałem i niespotykanym w Europie, nawilgoconym powietrzem. Nie tracąc czasu, wybieramy się na oglądanie "Chicago nocą". Jadąc drogą szybkiego ruchu, tzw. *nightwayem*, w niespełna 20 minut znajdujemy się nad brzegiem jeziora Michigan, gdzie przed oczami mamy ścianę oświetlonych, wysokich, sięgających nieba, wieżowców. Każdy mruga tysiącem światełek, przeglądających się w wodzie kanału połączonego z jeziorem. Pierwsze spotkanie z mitem wielkich, szklanych domów. Ciemność nocy ukrywa prawdziwe oblicze tego miasta.

Rano wybieramy się na wycieczkę po przedmieściach. Jestem rozczarowana, nie mogę uwierzyć - mijamy ulice jednakowych amerykańskich domów z kiczowatym wystrojem ogródków, zaśmieczone, zaniedbane, ze zbyt dużą ilością tablic reklamowych. Domy jak pudełka z metalowymi zewnętrznymi schodami, brudne podwórka, opuszczone małe zakłady pracy, wypalone domy, drogi pełne dziur. Dzielnice - polskie, meksykańskie, portorykańskie - nie różnią się od siebie, wszystkie toną w bylejakości i brzydocie.

Dla poprawienia humorów idziemy coś zjeść. Restauracja "Stara Warszawa". Wybór okazuje się trafny. Tu nam się bardzo podoba, wysmienite polskie dania, miła obsługa, a do tego ceny bardzo niskie.

Wyruszamy na zachód. Ostatnie zakupy, układanie bagaży, "jeep" wszystko znieśli i zmieści. Mijamy granicę stanu Illionois i przejeżdżamy przez Wisconsin. Jest jeszcze ciemno, widać rozgwieżdżone

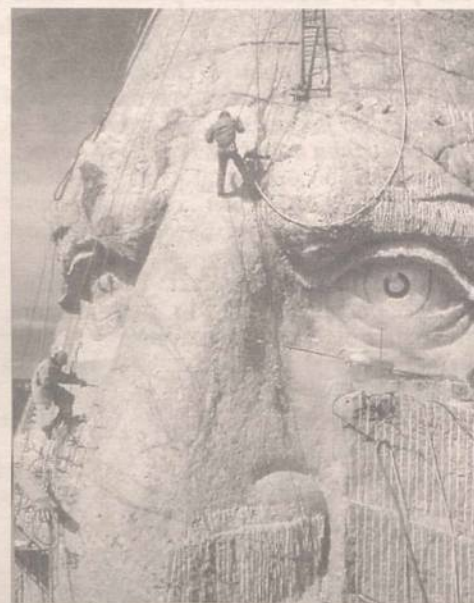
niebo. Pierwszy postój nad Missisipi, za rzeką kolejny stan - Minnesota. Mamy dojechać do miasteczka Chamberlain nad Missouri. Przejechaliśmy już 696 mil. Rano następnego dnia wyruszamy w kierunku Rapid City w stanie South Dakota. Tu przekraczamy granicę strefy czasu, z centralnego przechodzimy w strefę czasu górskiego - zyskujemy godzinę. Przejeżdżamy przez kraj Siuksów. Miejscami monotony, wypalona słońcem ziemia, im bardziej na zachód, tym częściej teren wznosi się i można zobaczyć "dziwne kształty" różnorodnych pagórków. Postanawiamy odwiedzić miasteczko Deadwood - historia Dzikiego Zachodu, gdzie natrafiamy na ... ślady polskości! Głowę słynnego rewolwerowca i pokerzysty, Dzikiego Billa, ustawioną w centralnej części miasteczka w 1949 r., wyrzeźbił Ziółkowski-Korczak, Amerykanin polskiego pochodzenia, który do końca swego życia czuł się Polakiem. Odwiedzamy Mount Rushmore National Memorial. To słynne "głowy prezydentów Ameryki" - Waszyngtona, Jeffersona,



Lincolna i Teodora Roosevelta, wyrzeźbione w olbrzymiej skale, w *Black Hills* - Czarnych Górach. Często uważane są za rzeźbiarski symbol Ameryki. I w tym dziele miał swój udział Korczak-Ziółkowski. Będąc wówczas asystentem rzeźbiarza Borghoma, uczył się od mistrza zarówno kunsztu rzeźbiarskiego, jak i używania... dynamitu do tego rodzaju dzieł. Ale jego prawdziwe życiowe dzieło, to olbrzymich rozmiarów rzeźba Szalonego Konia - *Crazy Horse'a* - sławnego wodza Siuksów, jednego z trzech największych wodzów Indian Ameryki Północnej. Ta rzeźba już "żyje", widziałam ją na własne oczy. Oczywiście to dopiero początek, dziesiąta część całości, która została wyrzeźbiona jeszcze



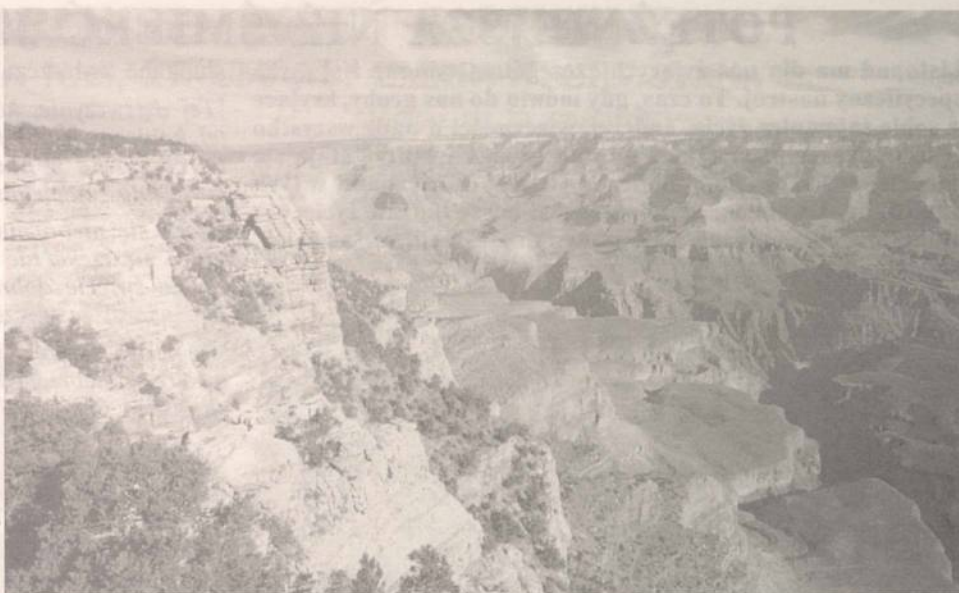
Ziółkowski-Korczak przy modelu rzeźby "Szalony Koń" przez samego Korczaka-Ziółkowskiego w skale góry Mount Thunderhead. Korczak zdążył zbudować jeszcze swoje ranczo, dom rodzinny, gdzie mieści się muzeum Indian, gdzie zgromadzone zostały jego rzeźby, gdzie rozciąga się widok na Wielką Górę, która w przyszłości zamieni się w rzeźbę Szalonego Konia. Będzie miała 171 metrów wysokości i 195 metrów długości! Ziółkowski zaplanował też Centrum Indiańskie, ze szkołami, uniwersytetem, muzeum, ośrodkami kulturalnymi. A wszystko to ma być zrealizowane bez finansowej pomocy władz federalnych Ameryki. Nad wszystkim czuwają Indianie, bo to ich ojczyzna. Korczak-Ziółkowski już nie żyje. Jego dzieło kontynuują synowie, dumni ze swojego ojca, który związał swym życiowym dziełem dwa narody: polski i indiański, dopatrując się wielu wspólnych cech w ich historii.



Podczas pracy przy "drobnym" fragmencie monumentalnej rzeźby "Crazy Horse"

Zostawiamy Czarne Góry, jutro rano mamy przekroczyć granicę stanu Wyoming. Za nami 1054 mile. Jesteśmy już w Colorado. Pozostawiliśmy za sobą wysokie góry z widocznymi ogromnymi jeziorami śniegu na szczytach. "Jeep" spisuje się świetnie. Droga prowadzi nad przepaściami. Wjechaliśmy na wysokość 3.600 m nad poziom morza. Wreszcie docieramy do Rocky Mountain National Park. Jesteśmy w górach Colorado. Inny świat, niewiarygodna różnorodność natury, pogoda, w lesie moc prawdziwków. Spotykamy sarny, łosie. Podobno można spotkać niedźwiedzia. Do spotkania nie doszło, czy "niestety"?

Znad Dużego Jeziora decydujemy się odwiedzić gorące źródła Gilenwood Springs. Kąpiemy się w siarczkowych gorących wodach (40°C). Żegnamy Colorado. Kręte wąwozy, wijąca się rzeka Colorado, jak z filmów o Dzikim Zachodzie. Potem już Arizona i Wielki Kanion Colorado. Za nami 1916 mil. W Arizonie znowu "zyskujemy" godzinę, przekroczyliśmy kolejną strefę czasu. Wreszcie widzę tę wielką dziurę w ziemi, ciągnącą się kilometrami. To jeden z siedmiu cudów świata, wielki rów na wysokości 2700 m nad poziomem morza. Waldemar Łysiak, opisując Wielki Kanion w książce "Asfaltowy saloon", mówi:



Wielki Kanion

"Wstrząsająco monumentalna i fotogeniczna szczelina w Ziemi, szeroka na 12 mil i głęboka na 1 milę. Patrząc na tę złoto-rudą z dodatkiem fioletu megaszparę, poszczepioną przez wiatr, wyłożoną przez czas, rzeźbioną przez deszcz, czuje się majestat natury, tak jak małe robak czuje nasz but. Nie do opisanie". Pożegnaliśmy Wielki Kanion i pognali do kraju Mormonów, do stanu Utah,

gdzie na każdym kroku widać pracowitość jego mieszkańców. Zajrzeliśmy do Archts National Park słynnego ze zwietrzałych skałek w kształcie bram, okien, czy łuków. Tam naprawdę ziemia jest rdzawo-czerwona. Czas nieubłagalnie uciekał, trzeba wracać. Przejechaliśmy dziesięć stanów, wywołując mnóstwo wrażeń.

Anna SOBOLEWSKA

"ODLOT" W SZKOLE

27 września br., zarząd Główny Stowarzyszenia Civitas Cristiana wydał stanowisko w sprawie konieczności reformy polskiego szkolnictwa. Czytamy w nim: "Szkoła zobowiązana jest do poszanowania władzy rodzicielskiej i do troski o kształtowanie charakterów, a nie tylko o przekazywanie wiedzy i umiejętności. Obecny system wychowania i oświaty, w dużej mierze za sprawą mass mediów, jest źródłem demoralizacji dzieci i młodzieży."

Słowa te są odbiciem poważnego kryzysu, jaki dotyka polską szkołę. Jednym z jego przejawów na co dzień, a zarazem problemem o coraz szerszym zasięgu, stała się narkomania. Wkroczyła już ona nawet do szkół podstawowych. "Najmłodsi zwykle zaczynają od "wacchania" butaprenu, rozpuszczalników i klejów plastycznych, które dają uczucie euforii i orgiastyczne uczucie ciepła, pobudzają i dają zadowolenie", pisze na łamach magazynu "Karan"*/ prof. dr med. Tadeusz L. Chruściel. Starsi palą na imprezach marihuanę, łykają amfetaminę przed trudną klasówką i nie wiedzą nawet, kiedy sięgają po pierwszą strzykawkę.

"Palę, aby nie być smutną".

Skąd wzięła się fala narkomanii w polskich szkołach? Jeszcze kilka lat temu problem oficjalnie nie istniał, co

nie znaczy, że go nie było. Ostatnie przemiany doprowadziły jednak do sytuacji, w której wzrosła zarówno dostępność narkotyków, jak i popyt na nie. Po pierwszą "trawkę" sięga się zwykle, bo jest to po prostu modne. "Palę na imprezach, bo palą inni. Głupio bym się czuła, gdybym była tylko jedyną niepalącą w grupie. Palę więc, czasem dobrze się bawię, czasem nie, ale jak wracam do domu, to nikt mnie nie czepia, że piłam alkohol", zwierza się Anka. Młodzież twierdzi, że marihuanę pali się dziś na większości imprez, a mając 15 - 17 lat trudno jest powiedzieć "nie", gdy koledzy gwarantują "fajny odlot". Szczególnie, jeśli może on być okazją do chwilowej choćby ucieczki od kłopotów, lęków i samotności, z którymi nikt nie uczy, jak sobie radzić. "Teraz palę, aby nie być smutną - mówi Iwona. Kiedy wychodzę z domu, często czuję się bardzo dziwnie, tak jakbym była niepotrzebna, nic nie warta. Kiedy zapalam to znika. Mogę rozmawiać z ludźmi, niczym się nie przejmuję".

Młoda dziewczyna wychodząc z domu czuje się niepotrzebna i nic nie warta! W wielu polskich rodzinach można się czuć podobnie. Brak zainteresowania, czasu i zmęczenie rodziców powodują frustracje u wrażliwej i nieodpornej na porażki młodzieży. Gdy nie mogą sobie poradzić

z konkurencją telewizora i nie udaje im się wyzebrać u rodziców chwili zainteresowania, to albo zamykają się w świecie doznań "odlotowych", albo piszą rozpaczliwie na płotach: "Jestem inny, mamo, tato. Czy dostanę w mordę za to?"

Strach, samotność, poczucie bezwartości. Jedno z obliczy młodzieży polskich szkół. Czy tylko polskich? W sytuacji, gdy szkoła nie może sprostać swej roli wychowawczej, gdy rodzice też nie dają sobie rady, oczy specjalistów od spraw narkomanii zaczynają zwracać się w stronę Kościoła: "Twierdzą, że w naszym kraju ani duchowieństwo, ani nauczyciele nie podjęli w wystarczającym stopniu działalności zapobiegawczej. Zbyt mało jest czasu na wyjaśnienie i tłumaczenie... Zbyt mało jest świetlic atrakcyjnych i przyciągających młodzież zagrożoną. Zbyt mało jest programów alternatywnych. Podejmuje się akcje, które kończą się nim dotarły do adresatów. Zbyt mało jest różnicowanie metod terapii i rehabilitacji. Szczególnie mało, jak na kraj katolicki jest ośrodków prowadzonych przez duchownych i organizowanych przez Kościół lub z jego pomocą", pisze prof. Chruściel w artykule "Skala zagrożenia" (nr 8 magazynu Karan). Sytuacja jest alarmująca. Za statystykami, kryją się ludzkie dramaty.

Lilla DANILECKA

*/"Narkomanii - NIE" jest nieregularnym magazynem Katolickiego Ruchu Antynarkotycznego KARAN, wydawanym w Warszawie.

POTEŹNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ JEST MIŁOŚĆ

Listopad ma dla nas żyjących szczególną wymowę i stwarza specyficzny nastrój. To czas, gdy mówią do nas groby, kryjące w sobie tajemnice życia, śmierci, wieczności a nade wszystko miłości. Nasze pochylające się nad grobami twarze stają się bardziej poważne i zamyślane. Wyraźniej dostrzegamy w tych dniach, jak kruche i przemijające jest nasze ludzkie życie, jak ulotne to co doczesne, jak nietrwała jest sława, majątek, przyjemność i uroda.



Jak spadające z drzew jesienne liście, tak i nasze życie chyli się ku ziemi i więdnie, jak zdeptyany przypadkowo czy bezmyślnie naszą nogą przydrożny kwiat. Spotkanie z tajemnicą cmentarza nasuwa nam wspomnienie tych, którzy odeszli i rodzi refleksje nad ich miejscem i rolą, jaką odegrali w naszym życiu. Przychodzi również wspomnienie domu. Domu, który jest miejscem spotkań i rozstań, uzdrawiania i powstawiania ran, zwycięstw i porażek. Nie jest to tylko wspomnienie, ale i pragnienie, by budować i mieć prawdziwy dom.

Przebywając na emigracji, poza ojczystym i rodzinnym domem, jaśniej i głębiej odczuwamy, czym jest dom. Dostrzegamy jak wokół nas "samotność płynie wielkimi rzekami" (Rilke), jak wielu jest tych, którzy nie mają kawałka przestrzeni, którą by mogli nazwać swoją; miejsca, gdzie by im było dane być sobą - nie mają domu. Mieć dom, to nie znaczy jeszcze być w domu. Ilustrują to słowa jednej z piosenek: "Codziennie mijam ludzi wciąż samotnych. Każdy z nich sam rośnie, kocha, płacze sam. Każdy z nich buduje dom swój wciąż bezdomny, chciałby treścią wypełnić chłód swych czterech ścian. Bezdomni niekoniecznie bez mieszkania, bezdomni niekoniecznie bez dachu nad głową" (zespół: "Nasza rodzina poszerzona"). Dom, to coś więcej niż cztery ściany i dach nad głową. Luksusowe mieszkanie czy wspaniała willa nie zawsze muszą być domem. Przy płonącym kominku może być zimno i pomimo fizycznej bliskości, serca i myśli mogą być daleko od siebie, a w spojrzeniu może odbijać się obojętność, a nawet wrogość. W człowieku jest tęsknota za domem jako miejscem, gdzie czujemy się otoczeni życzliwością i miłością, jako miejscem, do którego wracamy, aby odpocząć, spotkać się, napęlić pokojem i radością. Taki prawdziwy dom jest odbiciem i drogą do "Domu Ojca".

W ciszy cmentarnej zadumy rodzi się więc pytanie: jaka jest droga, by zbudować prawdziwy dom, by nas doprowadzić do zdobycia mieszkania przygotowanego dla nas w "Domu Ojca"? Drogę tę zna serce. Kto kocha, jest na tej drodze, gdyż miłość, jaką udowodnił swoim życiem Chrystus, a potwierdza to życie człowieka, jest potężniejsza niż śmierć. Tam, gdzie jest miłość, tam jest Bóg, tam jest dom. Człowiek potrzebuje tej świadomości, że jest miejsce, gdzie go ktoś oczekuje, przyjmie, zrozumie. To wlewa w ludzkie serce tak bardzo potrzebny optymizm, radość i pokój serca. Wyrażają to słowa Agnieszki Osieckiej, śpiewane przez Seweryna Krajewskiego, tak chętnie

śluchane zwłaszcza przez młodych:

*"Tej dziewczynie, która czyta list wyblakły,
tej kobiecie, która milczy cały dzień,
tej co stawia w noc bezsenność zle pasjansy
i ozdabia nadziejami ciemną sień."*

*Niech się niebo nie kojarzy tylko z deszczem
niech się rzeka nie kojarzy z rzeką łez.
Są na świecie dobre okna w dobrym mieście,
i ta wiara, że w człowieku człowiek jest."*

*Nie jesteś sama, nie jesteś sama,
uwierz w siebie, uwierz w ludzi, uwierz w nas...
są gdzieś okna, które płoną cały czas."*

Słowa te przypominają nam, że w człowieku jest tęsknota za drugim człowiekiem, za domem, za miłością. Człowiek pragnie dostrzec w oczach drugiego człowieka własne wewnętrzne piękno i dobro, pragnie kochać i być kochanym, bo tylko wtedy może w pełni żyć i realizować się. Przychodzą jednak w życiu takie chwile, że "pomimo sprzyjającego układu gwiazd" zostajemy nagle sami. Gasną przyjazne światła w oknach i w oczach tych, którym zaufaliśmy. Odsuwa się od nas dłoń, na którą tak liczyliśmy, brak serca, które by nas rozumiało i pozostało wierne do końca. Pozostaje jednak zawsze ta jedna "wieczna lampka", to Serce, które "do końca nas umiłowalo". Gdy patrząc po ludzku, pozostajemy sami, to wzrokiem wiary dostrzegamy horyzont, który wyznacza nową rzeczywistość sensu życia, dostrzegamy Miłość - oczekującego z otwartymi ramionami Ojca. To On umiłowal nas "miłością potężniejszą niż śmierć" i miłość ludzka, która ma swe źródło w Jego Miłości, także uzdrawia się i podnosi, napęlić pokojem, radością i nigdy nie ustaje.

I jeżeli cierpimy i przemijamy, to po to, by trwać wiecznie, bo - jak pisze poeta, ks. Twardowski: "jeżeli jest miłość, przestań się martwić i śmierć się przyda". Prawda o zwycięstwie miłości nad śmiercią jest mocno zakorzeniona w ludzkim umyśle. W filmie Ingmara Bergmana: "Jak w zwierciadle" chłopiec pyta ojca o chorą siostrę, którą przywieziono do szpitala: "Tato, czy Bóg ją ocali, bo my ją kochamy?". Stąd ważnym argumentem za istnieniem życia po śmierci jest właśnie miłość. Gdyby to było w naszej ludzkiej mocy, nigdy nie pozwolilibyśmy, by umarł ten, kogo kochamy. Czy matka pozwoliłaby na śmierć dziecka? Kochający syn czy córka na śmierć matki czy ojca? Przyjaciół na śmierć przyjaciół? Tak więc i Bóg, który jest Miłością, nie pozwoli, by człowiek umarł i dlatego przygotował dla nas mieszkanie w Swoim Domu. Na progu tego Domu będziemy pytani o miłość i będziemy sądzeni z miłości. Stąd nasze oczekiwanie i czuwanie ma się realizować w miłości, a nasze życie oraz śmierć mają być aktem miłości.

Stojąc - może ostatni raz - w zadumie nad tajemnicą cmentarza i człowieka, przebudźmy się, by usłyszeć wołanie żyjących obok nas ludzi - wołanie o miłość, by dostrzec tę tęsknotę świata za prawdziwym domem. Nie zwlekajmy, ale:

*"Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą,
i ci co nie odchodzą, nie zawsze powrócą."*

*I nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości,
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą"/J. Twardowski/.*

W dzisiejszym chorym i zagubionym, wchodzącym w trzecie tysiąclecie świecie, bądźmy dla innych jutrzeńką tej miłości, która jest mocniejsza niż śmierć, która uzdrawia, buduje, wlewa w serce życie, radość i pokój. Na fundamencie tej miłości wznosimy dom naszego życia, w którym wszyscy poczuć się braćmi i siostrami, dom, który już tu na ziemi będzie odbiciem "Domu Ojca" i drogą do niego.

Ks. Ryszard GÓRSKI

DZIEŃ ZMARŁYCH - DZIEŃ ZADUSZNY

JEZUS ZAPEWNI NAS, ŻE UMARLI ZMARTWYCHWSTANĄ

Módlmy się za zmarłych:

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj im świeci
na wieki wieków. Amen.

Zapamiętam:

W dniu 2 listopada obchodzimy Dzień Zaduszny.
Prosimy Boga, aby ich przyjął do siebie.
Wierzimy, że podobnie jak Jezus zmartwychwstał,
tak i my zmartwychwstaniami.



**"JA JESTEM ZMARTWYCHWSTANIEM I ŻYCIEM.
KTO WIERZY WE MNIE,
CHOĆBY I UMARŁ, ŻYĆ BĘDZIE".**

- wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny -

Marian Dziwniel

KRZYŻÓWKA WIROWA Z TOMASZKIEM

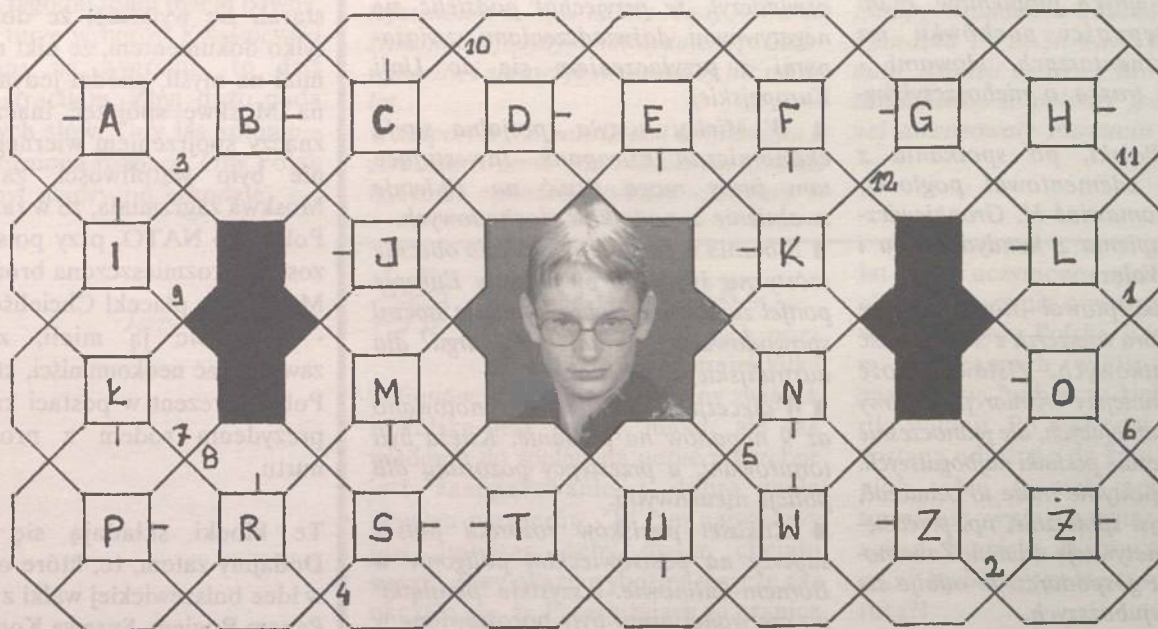
Marian Dziwniel

Odgadywane wyrazy (5 literowe) zaczynają się literami, przy których są podane ich określenia.
Drugie litery tych wyrazów należy wpisać w pola z kreskami. Kierunek wpisu prawoskrętny.

- A. Gra w teatrze
- B. Aerostat bez napędu
- C. Spokój
- D. Popularna ryba morska
- E. Pelerynka lub szal z futra
- F. Sztandar, chorągiew
- G. Niedorajda
- H. Sprawca "rzezi niewiniątek"

- I. Niebarwiona owcza skóra
- J. Wódz wyprawy Argonantów
- K. Naszyjnik z kamieni szlachetnych
- L. Gęsienica lub kijanka
- Ł. Zniszczone ubranie
- M. Prawy dopływ Sekwany
- N. Prawe ujściowe ramię Wisły
- O. Strach

- P. Niezameżna
- R. Stan upadku
- S. Cykl, kolejność
- T. Uprawiany na kortach
- U. Grekokatolik
- W. Antonim pokoju
- Z. Szybkościowa konkurencja narciarska
- Ż. Bardzo silne pragnienie.



LITERY WYPISANE Z PÓL PONUMEROWANYCH OD 1 DO 12 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

Z KRAJU



Z KRAJU

■ We Wrześni odbyły się "prawybory" prezydenckie. W miasteczku i siedmiu okolicznych wsiach zanotowano bardzo dużą frekwencję wyborczą. Na spotkanie we Wrześni przybyło osobiście aż 13 z 17 zgłoszonych kandydatów. Zwyciężył Aleksander Kwaśniewski - 48,8% przed Lechem Wałęsą - 12,7%, Jackiem Kuroniem - 9,5%, Zielińskim - 6,7% i Hanną Gronkiewicz-Waltz - 4,3%. Na pocieszenie warto odnotować komentarz socjologów, którzy uważają, że lewica otrzymuje tradycyjnie we Wrześni kilka punktów więcej niż ma to miejsce w skali całego kraju. Wynikami nie przejął się także Lech Wałęsa, który stwierdził, że gdyby miał czas na przyjazd do Wielkopolski, pokonałby w prawyborach Kwaśniewskiego bez trudu.

■ Odmiennej opinii zaprezentowała trącąca ostatnio w sondażach prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz, która uważa, że jako jedyna jest w stanie pokonać kandydata SLD i stanowi alternatywę dla wszystkich, którzy nie chcą wybierać pomiędzy Wałęsą i Kwaśniewskim.

■ Prezydent L. Wałęsa zapowiedział, że jeżeli zostanie wybrany na drugą kadencję, poszuka drogi ratyfikacji Konkordatu z pominięciem parlamentu.

■ Rząd odrzucił wspólną deklarację z Episkopatem o znoszeniu różnic w sprawie Konkordatu. Rada Ministrów nadal wykazuje złą wolę, co do ratyfikacji umowy Polski ze Stolicą Apostolską. Prymas Polski kard. Józef Glemp sarkastycznie skomentował wyszukiwanie przez rząd kolejnych problemów, m.in. sprawę dostępności pochówku na katolickich cmentarzach, słowami - "ujmuje mnie troska o nieboszczyków-ateistów".

■ Prymas Polski, po spotkaniu z Prezydentem, zdementował pogłoski, jakoby miał namawiać H. Gronkiewicz-Waltz do ustąpienia z kandydowania i poparcia L. Wałęsy.

■ Sejm zaakceptował nową ustawę podatkową, która rozszerza z 3 do 6 ilości progów podatkowych. Ustawa może spowodować mniejszy wymiar podatkowy dla średnio zarabiających, ale jednocześnie podwyższa znacznie podatki najbogatszych. W dalszej perspektywie może to oznaczać, że najaktywniejsi społecznie, np. przedsiębiorcy, stracą motywację działań. Zahamowanie rozwoju gospodarczego odbije się właśnie na najuboższych.

■ Zakończono prace ekshumacyjne na

miejscach kaźni polskich oficerów w Katyniu i Miednoje. W przyszłym roku rozpocznie się tam budowa wojskowych cmentarzy. Nie uda się natomiast zbudować osobnego polskiego cmentarza w Charkowie, gdzie zwłoki polskich oficerów są pomieszczone z wieloma tysiącami innych ofiar komunizmu.

■ NSZZ "Solidarność" na Górnym Śląsku przeprowadziła akcję protestacyjną przeciw degradacji regionu w planach budżetu na 1996 r.

■ Spółka "Daewoo Motor Polska" złożyła wniosek o rejestrację. Spółka z większościowym udziałem koreańskiego koncernu ma do końca roku zmontować w Lublinie 2 tys. aut modelu "Nexia". Pierwsze pojazdy zjadą z taśm montażowych już pod koniec listopada. W ciągu trzech lat Koreańczycy mają dokonać modernizacji dostawczego samochodu "Lublin". "Daewoo" jest także zainteresowane podpisaniem kontraktu z FSO.

■ Rząd przeprowadził "konsultację" w sprawie reformy systemu emerytalnego.

■ Do drugiego etapu Konkursu Chopinowskiego zakwalifikowano 40 pianistów. Największą grupę tworzą finaliści z Polski - 9, a za nimi Japończycy - 6, Rosjanie - 5 i Włosi - 4. Zwycięzca Konkursu otrzyma 25 tys. \$ nagrody.

■ Sąd apelacyjny w Gdańsku utrzymał w mocy wyrok nakazujący postkomunistom z Trójmiasta zwrot miliarda zł. za samochody przejęte w 1989 r. po PZPR.

■ Z wizytą w Polsce przebywał sekretarz francuskiego Frontu Narodowego Bruno Gollisch. Zastępca J.M. Le Penna oświadczył, że przyjechał podzielić się negatywnymi doświadczeniami, związanymi z przyłączeniem się do Unii Europejskiej.

■ W Mielcu ruszyła specjalna strefa ekonomiczna Europank. Inwestujące tam firmy mogą liczyć na 10-letnie zwolnienie z podatków dochodowych.

■ Stocznia w Szczecinie posiada obecnie szósty na świecie i pierwszy w Europie portfel zamówień. Dobrą kondycję stoczni spowodowało wygranie przetargu dla australijskiego "Shella".

■ W diecezji sandomierskiej zanotowano aż 9 napadów na plebanie. Księża byli torturowani, a przestępcy pozostają dla policji nieuchwytni.

■ Kilka set pocisków rozbroili polscy saperzy na postsowieckim poligonie w Bornem-Sulinowie. Wszystkie "pamiątki" po czerwonej armii były pozostawione w nie oznaczonych miejscach.

POUFNY

Parlament Rzeczypospolitej obiegił poufny anonim kolportowany przez Longina Pastusiaka, zastępcę Aleksandra Kwaśniewskiego na fotelu przewodniczącego klubu parlamentarnego neokomunistów, składną profesora od spraw amerykańskich, czy raczej antyamerykańskich, a także - tu wtrąćmy drobny fakt z życiorysu powyższego - ongiś zięcia b. I sekretarza KC PZPR, niejakiego Edwarda Ochaba. Poufny dokument, który zbulwersował opinię publiczną, kolportowany przez niedosłusznego ministra obrony w rządzie Józefa Oleksego (na kandydaturę antyamerykanisty Pastusiaka nie wyraził zgody prezydent, jednocześnie podniosły się głosy niezadowolonych w Białym Domu, głos ostrzegający rodaków zabrał Jan Nowak Jeziorański i Zbigniew Brzeziński) jest sygnałem ostrzegawczym.

W poufnym anonimie, rozprowadzanym wśród posłów III Rzeczypospolitej przez polityka reprezentującego w swojej osobie dawną i obecną nomenklaturę, czytamy, że należy zmienić polską politykę zagraniczną, że należy zwrócić się ku Moskwie, że należy - w domyśle nad wyraz czytelnym - pójść śladami PRL-u, gdy kraj miał spokojną głowę od spraw wschodnich, z tego choćby względu - czego anonim nie zauważył - że był wasalem Moskwy i żadnej polityki wschodniej nie mógł prowadzić, poza wielkopoddanczą.

Kolporter anonimu a za nim politycy i działacze wspierający kandydaturę Kwaśniewskiego na prezydenta Polski starali się wyjaśnić, że dokument jest tylko dokumentem, że nikt nic złego nie miał na myśli, chodzi jedynie o to, aby na Moskwę spojrzeć inaczej, inaczej, znaczy spojrzeniem wiernego psa. Aby nie było wątpliwości, za dni kilka Moskwa zagrzmiała, że w razie zbliżenia Polski do NATO, przy polskiej granicy zostanie rozmieszczona broń nuklearna. Masz babo placek! Chcieliście wolności - będziecie ją mieli, zdawali się zawtórować neokomuniści, którzy szykują Polsce prezent w postaci kandydata na prezydenta rodem z prosowieckiego nurtu.

Te klocki składają się w całość. Dodajmy zatem, te, które obleczone są w idee bolszewickiej walki z Kościołem i Panem Bogiem. Sprawa Konkordatu, do

ANONIM

którego cytowany kandydat na prezydenta ma stosunek jawnie wrogi ("byłem, jestem i będę przeciwko Konkordatowi") nie jest jedynie elementem gry wyborczej. Jest ona przede wszystkim wyrazem wrogiego stosunku dzisiejszych komunistów do Kościoła katolickiego. Czy z takimi zatem politykami, jak Kwaśniewski czy Pastusiak, można budować wolną Polskę? Nie można. I dlatego tym bardziej dziwi zachowanie części polityków niepodległościowych. Pisał poeta, że nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. Pierwsza tura wyborów prezydenckich niebawem, walka zaś np. przeciwko Lechowi Wałęsie ze strony czy to Lecha Kaczyńskiego, czy to Jana Olszewskiego, a więc postaci szlachetnych, godnych szacunku, musi być niepojęta. Trudno również zaakceptować lekceważenie, jakim publicznie obdziela Lech Wałęsa Hannę Gronkiewicz-Waltz czy Jana Olszewskiego. Po mnie choćby potop - powiedzenie to znowu trzeba odnieść do polskich elit politycznych. Bo przecież tak Wałęsa, jak Gronkiewicz-Waltz, jak Olszewski i Kaczyński to są politycy, dla których liczy się Polska nie Moskwa. Dlaczego więc, z determinacją, występują przeciwko sobie? Dają tym samym jeszcze większe szanse temu, który jest nosicielem wirusa bolszewizmu i może zostać prezydentem III Rzeczypospolitej.

Zbliżają się najbardziej gorące dni dla Polski od czasów upadku PRL. Gdy jeszcze kilka tygodni temu byłem pewny, że w drugiej turze wyborów Kwaśniewski nie ma szans na wygranie, to dziś pewność tę straciłem. Zbyt dużo pada niepotrzebnych słów. Gdy las spłonie - przyjdzie spóźniona rozpacz. Oby Polak znowu nie był mądry po szkodzie.

Jerzy KLECHTA

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ Z dwudniowym opóźnieniem podpisano ostatecznie umowę o zawieszeniu broni w Bośni. Stwarza to realną szansę zakończenia najdłuższego po II wojnie światowej konfliktu zbrojnego w Europie. Zawieszenie broni ma być nadzorowane przez 50-tysięczny korpus żołnierzy NATO.

■ We Francji miał miejsce największy od 10 lat strajk pracowników sektora publicznego. Uprzywilejowani na ogół pracownicy miejscowej "budżetówki" nie zgadzają się na rządowe oszczędności w zwaloryzowaniu ich pensji.

■ W czasie wizyty w Polsce z-ca sekretarza Generalnego NATO G. von Moltke stwierdził, że poszerzenie Paktu nie oznacza rozmieszczania broni jądrowej na terytorium nowo przyjętych państw.

■ Rosyjscy Komandosi zabili w Moskwie porywacza autobusu z południowokoreańskimi turystami. Uzbrojony terrorysta domagał się 10 mln \$ okupu. Akcja Komandosów nie pociągnęła innych ofiar.

■ Czeccy oskarżyli armię rosyjską o zbombardowanie 2 wiosek na południu republiki, co spowodowało śmierć 17 osób. Czeccy zagrozili podjęciem akcji terrorystycznych na terytorium Rosji.

■ Izrael przyspieszył o 3 tygodnie akcję wycofywania swoich wojsk z zachodniego brzegu Jordanu. Decyzję podjęto po spotkaniu Arafata i Peresa. Tymczasem radykalne ugrupowanie islamskie Herbolach stara się zakłócić proces pokojowy podkładając kolejne bomby.

■ Saddam Husajn przedłużył sobie w referendum o 7 lat dalsze rządy w Iraku. Husajn był jedynym kandydatem pseudowyborów i sprawuje swoje rządy już od 16 lat.

■ Raport ONZ potwierdził doniesienia o zbrodniach armii chorwackiej na cywilnej ludności serbskiej podczas ofensywy w

Slawonii.

■ Trzęsienie ziemi w Meksyku pochłonęło kilkadziesiąt ofiar.

■ Pokojową Nagrodę Nobla otrzymał mówiący po polsku brytyjski fizyk Joseph Rotblat, jeden z organizatorów Ruchu na rzecz rozbrojenia nuklearnego "Pugwash". Ruchowi zarzucano, że działalność jego jest sterowana przez Moskwę.

■ Białoruscy weterani przekazali ambasadzie USA wyrazy ubolewania z powodu zestrzelenia nad Białorusią sportowego balonu i śmierci jego dwóch amerykańskich pilotów.

■ Z okazji 50-lecia istnienia KRL-D, ponad milion Koreańczyków wzięło udział w uroczystej paradzie na cześć nowego wodza Północy Kim-Ir-Dzonga. Paradę odebrano jako kolejny krok syna Kim-Ir-Sena w utrwalaniu się jego władzy. KRL-D wprowadziła w historię świata nowy ustrój państwowy - komunizm dynastyczny.

■ W Moskwie trwa odbudowa zniszczonej w 1931 roku Cerkwii Chrystusa Zbawiciela. Odbudowa świątyni, na miejscu której planowano wybudowanie "Pałacu Sowietów", jest odbierana jako symboliczne zakończenie epoki rosyjskiego komunizmu. Odbudowany Sobór będzie też największym kościołem prawosławia.

■ Dekret prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy podporządkował mu 30 tysięcy Gwardii Narodowej. Formacja ta została utworzona w 1991 r. i była dotąd kontrolowana przez parlament.

■ Polska reprezentacja piłkarska rozstała się definitywnie z finałem Mistrzostw Europy. Skandaliczne zachowanie kibiców i porażka 1:4 ze Słowacją były powodem m.in. dymisji trenera i zawieszenia kilku zawodników. Z "polskiej" grupy eliminacyjnej awansowały Rumunia i Francja.



KOMENTARZ

Polaków mieszkających poza krajem jest co najmniej kilka milionów. Tych czujących silny związek z Polską jest trochę mniej, ale jak wiadomo do spełnienia uczuć potrzebne jest zaangażowanie i dobra wola obydwu partnerów. "W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz". Przy okazji wyborów jeszcze raz okazało się, że Polacy żyjący za granicą są traktowani po macoszemu. Przez 5

lat nie uczyniono nic, by zmienić absurdalny zapis o rezygnacji z II tury wyborów poza Polską. Z drugiej strony w programach wielu kandydatów znalazła się "wyborcza kielbasa" również dla Polonii. Po wygranej, programy te zostaną odłożone do kąta, by przypomnieć sobie o nich przed kolejnym terminem wyznaczonym przez Państwową Komisję Wyborczą. I pewnie znów będziemy protestować - a co z II turą?!

Jan KCIUK

PLAC ZGODY

Zapewne każdy ma takie - jedno przynajmniej - miejsce w swoim życiu i w swojej okolicy, które mija codziennie. Poprzez taki, czy to skrawek architektury, zwieńczony kopułą zmiennie-błękitnego nieba, czy to kilka drzewek, przy ginącej gdzieś za horyzontem drodze, dostrzega się, szarym świtem lub późną nocą, mijający wokół czas i zmieniające barwy pór roku, i... pór życia.

Plac Concorde w Paryżu, każdy to przyzna, jest miejscem wyjątkowym. Dla turystów jest, może największym, placem Europy, dla historyków jest to, być może, miejsce hańby, gdzie rewolucja ścięła największą ilość niewinnych głów. Dla wielu Polaków jest to "zachód" i "dworzec", gdzie kończą i zaczynają swój bieg autokary, przywożące ich z Kraju, pełnych nadziei, i wywożące ich do Kraju, pełnych... nadziei. Dla wszystkich, nawet dla prezydenta Francji, przyjmującego defiladę 14 lipca, jest to na pewno miejsce silnych wrażeń i być może, refleksji, przy "tysiącu" migocących tu wieczorem lamp. Dla mnie też, chociaż niekoniecznie podobnej natury, ot kwestia dnia. Ja, właśnie tutaj, wybiegając z metra, zawsze najpierw niecierpliwie rozglądam się, aby "sprawdzić" kolor nieba nad daleką wieżą Eiffel'a i zieleń liści drzew w Tuileries, i świeżość

powietrza wokół obelisku, i porę roku, i aby "zgadnąć" nastrój nadchodzącego dnia. W ogóle wielkie place, zwłaszcza ranną porą i późno w noc, pozabawione zgiełku i "warstwy" samochodów działają na wyobraźnię. Plac Zgody od kilku lat jest i moim "prywatnym" miejscem "w okolicy".

Wiem, teraz wszyscy są podminowani, zafrasowani, o niczym innym tylko o wyborach - tych prezydenckich - a ja tutaj "zasuwam kawałki" o spadających jesienią liściach, nastrojowo, o "paryskim bruku", na którym, "o czym, że dumać" nam wypadło, jak wygnańcowi Wieszczo-wi. Brakuje nam jeszcze tylko "Preludium deszczowego" i fortepianu Chopina na tym Placu "Zgody", w ten przedlistopadowy, wietrzny dzień dla dopełnienia całości.

Zaraz, zaraz - "zgody"? A może jeszcze "jedności"? Ironia to, pośmiewisko, czy mądrość lub konieczność dziejowa? Zgoda w miejscu, gdzie stał szafot, zmajstrowany dla Francuzów... przez Francuzów?

A czy w Polsce jest gdzieś w ogóle jakiś plac "zgody"? Były place "wolności, a nawet "jedności narodowej", ale i jedno, i drugie okazało się tylko komunistyczną, propagandową fikcją. Teraz jest już wolność, są place niepodległości, mięso bez "kartek", zdarzają się nawet skwerki "Solidarności" i ubodzy, rozżaleni emeryci.

A może w kraju, gdzie rzadko tak naprawdę przelewano bratnią krew, bo wciąż Moskal i Prusak..., trudno o prawdziwą zgodę między Rodakami, może to zbędny luksus? W końcu szafot nie kładzie się ponurym cieniem między nami, więc i wartość, i cenę prawdziwej, mądrej, uczciwej zgody trudno nam zrozumieć. A przecież to właśnie jest "towar" najbardziej deficytowy, wręcz towar "pierwszej potrzeby" w III Rzeczypospolitej. Czy agituję zatem nieudolnie o jakąś utopijną jedność, o zniechęconą i obcą Polakom - indywidualistom - unifikację? Nie, nie podobnego, u nas zawsze każdy sobie panem i mędrciem, no i dobrze. Zresztą tępa jedność, pozory jednomyślności w polityce i, na przykład, w dostrzeganiu piękna zachodzącego zawsze, prędzej czy później, prowadzą do dyskryminacji i nietolerancji wobec mniejszości i wobec... wschodów słońca. Wobec tego, nie jedności wcale nam trzeba, przed którą strzeż nas Boże, ale zgody. Zgody nam trzeba nad różnicami poglądów, zgody na wspólne dobro, na prawdę i wobec przeszłości, i... wrogości obcych. I tak, dziwnymi ścieżkami - poprzez paryski plac Concorde - spuentował się samoczynnie ten felieton o codziennie mijanych miejscach, o potrzebie zgody, które, oby, krzyżowały się w Polsce.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Co roku, na jesieni przyznawane są nagrody Nobla, koronujące najwybitniejsze osiągnięcia ostatnich 12 miesięcy w takich dziedzinach, jak medycyna, ekonomia, fizyka, chemia oraz literatura. Uroczystość ich nadania ma tradycyjnie miejsce w Sztokholmie 10 grudnia, czyli w dniu, który jest także rocznicą śmierci fundatora nagrody, wynalazcy dynamitu - Alfreda Nobla. Noblowskie trofea to nie tylko międzynarodowa sława, to również niebłaha suma pieniędzy, ułatwiająca życie i dalszą pracę laureatowi. Dzięki zapobiegliwości Królewskiej Akademii Nauk, zajmującej się realizacją testamentu Alfreda Nobla, pieniądze są odpowiednio lokowane, tak, że obecna wysokość nagrody odpowiada jej pierwotnej sile nabywczej.

Tegoroczną nagrodę Nobla z literatury otrzymał poeta irlandzki Seamus Heaney. Wybrany został z listy, na której figurowali także tacy pisarze, jak: Yacher Kemal, Aimé Césaire, Ismail Kadaré, Salman Rushdie, Jorge Amado, Günter Grass, Milan Kundera. W spisie kandydatów, drugi rok z rzędu, znajdowała się świetna polska poetka Wisława Szymborska.

Wybór laureata jest zawsze procesem dosyć skomplikowanym i długotrwałym. W zasadzie, wszystko odbywa się w ciągu

9 miesięcy, poprzedzone są one jednakże wieloma latami pracy. Regułą jest, że pisarze kandydują z roku na rok, aż do ewentualnego skutku. Prawo do ich zgłaszania mają osoby upoważnione do tego, z racji wykonywanych funkcji - profesorowie języka, literatury, przewodniczący stowarzyszeń pisarzy, poprzedni laureaci. Biada kandydatom samorządnym - ich dzieła lądują zazwyczaj na półkach biblioteki noblowskiej, zwanych "piekłem", na które nikt nie zagląda.

Po 1-lutego - termin składania kandydatur - komitet noblowski, do którego należy 6 członków Szwedzkiej Akademii Literatury rozpoczyna dzieło eliminacji. Swoje propozycje w tym względzie przedstawia co czwartek całemu składowi Akademii, który podejmuje ostateczną decyzję. W ciągu 2 miesięcy, lista kilkuset nazwisk topnieje do 15. Dwa następne miesiące przeznaczone są na sporządzanie tzw. "krótkiej listy", na której figuruje tylko 5 kandydatów. Miesiące letnie upływają członkom Akademii na lekturze i refleksji. Próbuja oni także ułożyć nazwiska 5 kandydatów w porządku swych preferencji. We wrześniu, Akademia zbiera się, by wyłonić tego jednego, jedyne. Gdy w trakcie debaty zarysowuje się zdecydowana większość na rzecz kogoś takiego, odbywa się końcowe głosowanie. W październiku, świat poznaje nazwisko laureata.

Szwedzka Akademia Literatury jest

instytucją bogatą i całkowicie niezależną od państwa oraz innych, potencjalnych czynników wpływu. Uważana jest poza tym za kompetentną. Zdarzają się oczywiście krytyki i ataki, podważające jej wyroki. Swojego czasu, zarzucano jej na przykład, że nie uwzględniła tak wielkich pisarzy, jak Joyce, Proust, Kafka, Conrad, Malraux czy Musil. Akademia przyznaje się do pomyłek, ale zauważa, że dzięki niej świat dowiedział się o istnieniu na przykład: Becketta, Faulknera, Singera, Miłosza, Canetti'ego, Garcii Marqueza. Należy również podkreślić, że przeżywa ona ciągłą ewolucję, że staje się coraz bardziej niezależna i kompetentna. Dbą o swą otwartość na świat i różnorodność; wśród jej 18 członków są obecnie przedstawiciele 3 pokoleń; do dotychczasowego wyłącznie męskiego grona, dołączyły ostatnio 4 kobiety; w środowisku tradycyjnie luterańskim znalazło się też kilku katolików. Wszyscy członkowie Akademii, oprócz języków skandynawskich, znają francuski, niemiecki i angielski, niektórzy - włoski, hiszpański i portugalski. Brakuje specjalistów od języków słowiańskich, daleko-wschodnich i arabskiego. Luki te wypełniają eksperci z zewnątrz godziwie za to opłacani, którzy dostarczają obszernych komentarzy na temat autora, jego otoczenia, a także tłumaczeń jego dzieł.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ Od 50 lat mieszka i pracuje we Francji Stefan Du Château - wybitny polski architekt, urbanista i konstruktor. Stefan



Du Château urodził się 30 sierpnia 1908 w Solwyczegodsku, jako syn Piotra i Konstancji Garczyńskiej. Studia architektoniczne na Uniwersytecie Lwowskim 1930-1937 i Polish School w Londynie (dyplom inżyniera architekta) 1947. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, po czym przedostał się do Francji, gdzie walczył na froncie w Vogezach. W lipcu 1940 wzięty do niewoli i osadzony w oflagu IVD. Architekt Ziemskiego Towarzystwa Parcelacyjnego SA we Lwowie 1937-1939; architekt w pracowni projektowej Marc Brillod de l'Aujardiére (odbudowa miasta Caen) 1945; uczestnik konkursu "Twórca planów urbanistycznych" w IUUP w Paryżu 1947; dyrektor ds. technicznych Przedsiębiorstwa Konstrukcji Prętowo-Rurowych Tubetal w Paryżu (opracował wersję rurową systemów hangarów HBR) 1949-1953; założyciel i architekt Cabinet d'Etablissement de Plans et Projects d'Architecture w Paryżu (zrealizował liczne konstrukcje rurowe, m.in. prefabrykowany "Bungalow Tropical", przemysłowe hangary HBR, hala odjazdów dworca kolejowego St Charles w Marsylii) 1953-1957; właściciel Pracowni Inżynieryjno-Konstrukcyjnej CICE w Paryżu (1114 prac studialnych i realizacji wykonanych zgodnie z 10 patentami własnego autorstwa, m.in.: rozwiązania w systemie "SDC": kopuła w Agadir, przykrycie basenu w Drancy, kościół w Chartres; w systemie "Pyramitec": międzynarodowe centrum targowe w Nancy; w systemie "Tridimatec": gimnazjum w Cavarillon, przykrycie nad trybunami stadionu w Laval, Centrum Kulturalne w Rennes; w systemie

"Unibat": dworzec międzynarodowego portu lotniczego im. Waszyngtona w Baltimore, centrum Cora w Forbach, Uniwersytet Lyon-Bron; w systemie "Spherobat": centrum handlowe w St Genis Laval, centrum socjalno-kulturalne w Rennes, dworzec lotniczy w Nancy, przykrycie największego meczetu świata w Casablance) 1957-1989. Współzałożyciel i przewodniczący rady Instytutu Badań i Wdrożeń Struktur Przestrzennych 1968. Wykładowca na Wydziale Architektury Uniwersytetu w Montrealu 1967-. Uczestnik licznych międzynarodowych konferencji naukowych, m.in. w Niemczech, Australii, Kanadzie, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Iranie, Maroku, Meksyku, Polsce, Szwajcarii, Ukrainie, Jugosławii. Autor licznych artykułów z zakresu architektury i budownictwa publikowanych w czasopismach specjalistycznych. Kolekcjoner m.in. starych książek, map Polski i Francji, broni białej i palnej, czasopism historycznych, narzędzi do uprawy roli i obróbki drewna (kolekcja siekier). Laureat licznych nagród, m.in.: International Club of Plastic in Bulding 1972, Casques d'Or Pechiney Batiment 1985, Spirale d'Innovation 1987. Doktor honoris causa Uniwersytetu Surrey w Guildford 1971. Honorowy profesor Politechniki Lwowskiej 1993 i Politechniki Warszawskiej 1994. Honorowy obywatel miasta Hrubieszowa 1988. Odznaczenia: m.in. Croix de Guerre 1939-1945, Ordre National du Merite, Medal Akademii Architektury w Paryżu, Medal Zasłużonego dla "Mostostalu".

■ Na francuskich cmentarzach najwięcej grobów polskich znajduje się m.in. na Cmentarzu Père-Lachaise (Paryż) - przeszło 60 grobów, w tym jeden zbiorowy. Są tu m.in. pochowani: Fryderyk Chopin, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, gen. Józef Wysocki (w mogile zbiorowej), gen. Stanisław Gawroński, gen. Jan Komarzewski, gen. Kazimierz Skarżyński, gen. Tadeusz Tyszkiewicz, gen. Walery Wróblewski, płk Konstanty Linowski, Ludwik Nabelak, Teodor Morawski, Adam Prażmowski, Aleksander Walewski, Ludwik Wołowski, Ewelina Hańska. Cmentarz Montmartre (Paryż) - przeszło 57 grobów (w tym 9 zbiorowych), w których spoczywa wielu oficerów napoleońskich oraz członków Rządu Narodowego, m.in. spoczywają tam: gen. Wojciech Chrzanowski, gen. Maciej Rybiński, gen. Franciszek Sznajde, gen. Antoni Wroniecki, płk Jan Jerzmanowski, płk Antoni Lanckoroński, płk Józef Fijałkowski, Joachim Lelewel.

Cmentarz Montparnasse (Paryż) - liczne groby uczestników powstania listopadowego i styczniowego. Spoczywają tam m.in. Henryka Leowenhard, płk Adolf Krosnowski, Ludwik Mierosławski, Henryk Niewęglowski, gen. Lipkowski. Cmentarz Passy (Paryż) - 4 groby z okresu Wielkiej Emigracji. Cmentarz w Auxerre (dep. Yonne) - liczne groby z okresu Wielkiej Emigracji, m.in. grób Maurycego Mochnackiego. Cmentarz "Les Champeaux" w Montmorency - panteon polskiej emigracji we Francji. Jedno z najważniejszych miejsc pochówku kolejnych pokoleń Polaków i prestiżowe miejsce wiecznego spoczynku polskich wychodźców od 150 lat, spoczywają tam m.in. Józef Babiński, Bolesław Biegas, Olga Boznańska, Ludwik Bystrzanowski, Aleksander Chodźko, gen. Henryk Dembiński, Cyprian Godebski, Augustyn Jakubisiak, Mikołaj Jaroszyński, Aleksander Kawalkowski, Szymon Konarski, gen. Karol Kniaziewicz, inż. Ludwik Mękarski, Stanisław Lam, Wojciech Sowiński, Aleksander Stryjeński, Maria Szeliga, Janusz Paweża, Lubicz Zaleski, gen. Władysław Zamoyski. Cmentarz I Dywizji Pancernej w Langannerie (Calvados) - 612 grobów żołnierzy z II wojny światowej. Cmentarz I Dywizji Grenadierów w Dieuze (Moselle) - 124 groby z II wojny światowej. Cmentarz hallerczyków pod Auberive koło Reims - 123 groby. Cmentarz La Targette koło Neuville St Vaast koło Arras - pomnik bajorczyków, którzy zginęli w ataku 9 maja 1915 roku. Cmentarz 10. Brygady Kawalerii Pancernej w Montbard (Côte d'Or) - 12 grobów.

■ Teresa Kasprzyk - Art Modern Gallery (71, rue Quincampoix, t.: 42 78 43 02) zaprasza na wystawę malarstwa Ryszarda Bilana z Paryża od 19 października do 19 listopada br. Galeria czynna w godz. 14-18.30 (oprócz poniedziałku i niedzieli).





MODLĄC SIĘ ZA ZMARŁYCH

*najbliższych i przyjaciół, wspom-
nijmy także polskich biskupów i
kapłanów, którzy pracowali
wśród Emigracji. Służyli Bogu i
Ojczyźnie. Niech pamięć o nich
pozostanie w sercach nas
wszystkich.*

*Błogosławieni, którzy
w Panu umierają!*

1988

ks. Adolf-Józef Stopa OMI
zmarł w Paryżu
ks. Paweł Kurda OMI
zmarł w Beuvry

1989

ks. Edward Ludwiczak
zmarł w Caen
ks. Bogdan Śmiglak
zmarł w Kanadzie
ks. Józef Adamczyk
zmarł w Belgii
ks. Kazimierz Borowicz
zmarł w Paryżu
ks. prał. Leon Plutowski
zmarł w Polsce
ks. Piotr Pogorzelski OMI
zmarł w Ales

1990

ks. Julian Zblewski SAC
zmarł w Osny
ks. Alfons Moczadło SChr.
zmarł w Roubaix
ks. Prałat Wacław Tokarek
zmarł w Niemczech
ks. Tadeusz Krakowski SAC
zmarł w Niemczech
ks. Alfons Marcel Stopa OMI
zmarł w Bagnolet

POLACY NA ZACHODZIE



ks. Jerzy Wierusz Kowalski
zmarł w drodze do Chartres
ks. Jan Porzycki SChr

zmarł w Polsce

JE. ks. Władysław kard. Rubin
zmarł w Rzymie
ks. Bernard Jarek OMI
zmarł w Marles les Mines

1991

ks. prał. Maksymilian Lasok
zmarł w Marsylii
ks. Marian Grabiński OMI
zmarł w Noeux les Mines

1992

ks. Augustyn Muller OMI
zmarł w Charleroi (Belgia)
ks. Zygmunt Reczek CM
zmarł w Metz
ks. Florian Kaszubowski SChr.
zmarł

ks. kan. Józef Regner
zmarł w Paryżu
ks. Arkadiusz Boryczka SChr.
zmarł w USA
ks. Stanisław Suwała SAC
zmarł w Paryżu

1993

ks. Michał Gęsielewicz
zmarł w Paryżu
ks. Józef Pakuła OMI
zmarł w Vaudricourt

ks. prał. Jan Kitka

zmarł w Lens

ks. Walery Przekop SChr

zmarł w Rzymie

1994

ks. kan. Antoni Matkowski
zmarł w Lille
ks. Franciszek Stawarski CM
zmarł w Sobol
ks. Piotr Paweł Wieczorek SChr.
zmarł w Troyes
ks. Jan Leszek Bajor SAC
zmarł w Argenteuil

1995

ks. Zygmunt Buczkowski SChr.
zmarł w Rouvroy
ks. Franciszek Zając OMI
zmarł w Beuvry
ks. Karol Palus OMI
zmarł w Vaudricourt

TRADYCYJNE ZADUSZKI W MONTMORENCY

Księża Pallotyni informują, że w
niedzielę, 29 października, organizują
tradycyjne zaduszki

w Montmorency

- godz. 14.30 - Modlitwy za zmarłych
na cmentarzu *Les Champeaux*.
- godz. 15.00 - Msza św. w kościele
św. Franciszka z Asyżu (obok
domu Pallotynów).

- godz. 16.00 - Spotkanie i podwieczo-
rek w domu Pallotynów:
34, Chemin des Bois-Briffault -
Montmorency - tel. 39.89.32.96).

PIELGRZYMKA DO THIAIS

Jak co roku, Polskie Zjednoczenie
Katolickie i Parafia Polska w Paryżu
zapraszają w pierwszą niedzielę po
Uroczystości Wszystkich Świętych -
5.XI na organizowaną tradycyjną
Pielgrzymkę na polskie groby cmen-
tarza w Thiais. Wyjazd autokarem -
5 listopada - godz. 14.00 (zbiórka
przy kościele - rue St Honore).
Bilety na przejazd można nabywać u
Brata Władysława (50 FF). Zapro-
szamy i zachęcamy gorąco do
licznego udziału.

foto.:P. Fedorowicz

XIII MIĘDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY IM. FRYDERYKA CHOPINA

W 185. ROCZNICĘ URODZIN KOMPOZYTORA

Po upadku Powstania Listopadowego zamknięto w Warszawie Szkołę Główną Muzyki, gdzie w okresie 1826-1829 kształcił się Fryderyk Chopin (1810-1849).

Dopiero po 30 latach, w styczniu 1861 r., zaborca zgodził się na ponowne otwarcie konserwatorium, a jego oficjalna nazwa brzmiała: Warszawski Instytut Muzyki. Instytut miał swą siedzibę na rogu Tamki i ul. Okólnik, w Zamku Ostrojskich. Zamek Ostrojskich - dzieło słynnego Tylmana z Gamera - jest jednym z najpiękniejszych zabytków XVII-wiecznej Warszawy. Mieszkańcy stolicy bardzo są do niego przywiązani. Nawet dzieci, bo wiedzą, że właśnie w podziemiach tego zamku pływała kiedyś "złota kaczka".

Nad piwnicami zamku od 1955 r. gromadzone są zbiory Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, które teraz jest gospodarzem obiektu. Kolekcja obejmuje rękopisy muzyczne kompozytora, listy, notatki, laurki, podpisy, pierwsze wydania jego dzieł... W bibliotece są druki okolicznościowe, wydawnictwa i czasopisma poświęcone tematyce chopinowskiej, w fonotece - bogaty zbiór nagrań, w fototece - ponad 7500 negatywów zdjęć... W części zamku, tej najbardziej reprezentacyjnej, mieści się muzeum kompozytora. Polacy i obcokrajowcy przychodzą tu, by w kameralnej atmosferze "spotkać się" z Chopinem i jego epoką. Oglądają osobiste pamiątki kompozytora, jego portrety, listy, odlew ręki i pośmiertną maskę, sporządzoną przez Clesingera - zięcia George Sand... A propos George Sand, dziś na Tamce można obejrzeć jedynie dwie miniatury przedstawiające tę słynną pisarkę, ale w 1979 r. wiele osób zachodziło do Pałacu Ostrojskich specjalnie po to, by zobaczyć ją na dużym portrecie, przywiezionym nad Wisłę z Kopenhagi. Na tej samej ścianie wisiał wtedy również inny portret: Fryderyka Chopina, przywieziony dla odmiany z Paryża. Obydwa obrazy były dziełami tego samego malarza, E. Delacroix - co więcej - w przeszłości stanowiły jedną całość. Artysta portretował tę niezwykłą parę w 1838 r., tuż przed wyjazdem obojga na Majorkę. Nie wiadomo, kto, kiedy i po co przeciął płótno i wykadrował z niego dwa oddzielne portrety. Chopin trafił do Luwru, George Sand - do Ordurpgaard w Kopenhadze. Spotkali się dopiero po 140 latach w Pałacu Ostrojskich w Warszawie!

Aby móc spokojnie portretować Chopina, Delacroix specjalnie wypożyczył do swego studia przy rue des Marais-Saint Germain nr 17 (dziś rue Visconti w

Dzielnicy Łacińskiej) fortepian Pleyela. Chopin szczególnie lubił tę markę fortepianów. Ostatnim instrumentem w jego życiu był również fortepian Pleyela. Szczęśliwie nie podzielił on losu fortepianu Bucholtza, wyrzuconego przez hitlerowców przez okno w Pałacu Zamoyskich w Warszawie. Ostatni fortepian Chopina, po śmierci kompozytora własność jego siostry Ludwika i jej rodziny, przetrwał II wojnę światową w Austrii, po czym w 1946 r. dotarł do Polski. Dziś można go oglądać w Pałacu Ostrojskich, w sali na pierwszym piętrze. Na tabliczce przymocowanej do instrumentu, francuski napis głosi: *Fortepian ten był w Paryżu przez dwa lata w posiadaniu Fryderyka Chopina, pocztkowo na Cours d'Orleans, rue St Lazare, po czym rue de Chaillot 74, a w końcu Place Vendôme 12. Aż do dnia jego śmierci (17 października 1849) był to ostatni jego instrument, na którym grał i komponował.*

W Pałacu Ostrojskich jest wystawiony jeszcze jeden fortepian: Steinway w odtworzonym gabinecie wybitnego polskiego pianisty, pedagoga i kompozytora, prof. Jerzego Żurawlewa (1887-1980).

To właśnie on był inicjatorem Konkursów Pianistycznych im. Fryderyka Chopina. Dziś, gdy impreza ma już ugruntowaną opinię i światową renomę, aż trudno uwierzyć, że rodziła się wśród sprzeciwów i z wielkim bólem. Profesor Żurawlew wspominał: *Często spotykałem się z poglądem, że Chopin jest zbyt romantyczny, rozkłada duszę i rozbraja psychicznie. Niektórzy uważali nawet, że z tych względów nie należy umieszczać Chopina w programach szkół muzycznych. Wszystkie te przejawy absolutnego niezrozumienia muzyki były dla mnie bardzo bolesne. Wychowałem się w atmosferze kultu dla Chopina (...), dlatego nie mogłem przejść nad tym do porządku dziennego, postanowiłem przeciwdziałać. Obserwując młodzież, jej zapał do wyczynów sportowych, znalazłem w końcu rozwiązanie - konkurs! Jakże realne miałby on korzyści dla młodych odtwórców Chopina - grać jak najlepiej, aby zwyciężyć, uczestnik zaś konkursu, jeśli nawet nie otrzyma jednej z pierwszych nagród, mając opracowany program konkursowy, będzie go wykorzystywał w programie swoich koncertów (...)* Pomysł Jerzego Żurawlewa znalazł orędownika w osobie pisarza Juliusza Kaden-Bandrowskiego, który przedstawił go prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu. Pod protektorem prezydenta, w 1927 r., odbył się pierwszy Konkurs Chopinowski. Następne



Fryderyk Chopin - kopia portretu C.H. Lehmana z miały być organizowane co 5 lat, ale II wojna światowa pokrzyżowała te plany (III Konkurs odbył się w 1937 r., IV - w 1949).

W I konkursie wzięło udział 26 pianistów z 8 krajów (I nagrodę otrzymał Lew Oborin z ZSRR). Od tego czasu impreza rozrosła się, nabrała światowej rangi. Ponieważ słynie z wysokiego poziomu, nobilituje nawet tych, którzy nie zajmują pierwszych miejsc. Z reguły też nagrody przyznane w konkursie torują uczestnikom drogę do wielkiej kariery artystycznej. Tak przecież zaczęła się sława wielu znakomitości, m.in. Witolda Małcużyńskiego (III Konkurs - III nagroda), Haliny Czerny-Stefańskiej, Belli Dawidowicz (IV Konkurs - ex aequo dwie I nagrody), Barbary Hesse-Bukowskiej (IV Konkurs - II nagroda), Adama Harasiewicza (V Konkurs - I nagroda), Władimira Aszkenaziego (V Konkurs - II nagroda), Fu T'Sunga (V Konkurs - III nagroda), Maurizia Polliniego (VI Konkurs - I nagroda), Marthy Argerich (VII Konkurs - I nagroda), Garricka Ohlssona (VIII Konkurs - I nagroda), Piotra Palecznego (VIII Konkurs - III nagroda), Kristiana Zimermana (IX Konkurs - I nagroda)...

Tegoroczny, XIII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina odbywa się w dniach 1-20 października. Startuje w nim 140 kandydatów z 33 krajów, ze wszystkich kontynentów - z wyjątkiem Afryki. Najsilniejsze ekipy - po 23 pianistów - reprezentują Polskę i Japonię.

Op.: Barbara STEFAŃSKA

BURGUNDIA: JESZCZE RAZ O JĘZYKU POLSKIM

Zgodnie z programem, już ponad miesiąc w obecnym roku szkolnym, w Liceum Europejskim im. Charles de Gaulle w Dijon trwają lekcje języka polskiego. Tak więc akcja zapoczątkowana w 1991 roku, o czym szczegółowo pisano w momencie, kiedy po raz pierwszy polscy licealiści zdali z sukcesem francuską maturę ("Głos Katolicki", VIII, 1994), jest w Dijon kontynuowana.

Należy jednak podkreślić, iż w tym roku nastąpiły kolejne zmiany, co przyczyniło się do napisania niniejszego artykułu. Po pierwsze - w wyniku działań Rady Regionalnej Burgundii i jej Prezydenta Jean-François Bazin na rzecz kontaktów z Polską, a konkretnie z Krakowem - wzrosła liczba stypendiów.

Od tego roku szkolnego nie dziesięciu, ale trzynastu licealistów będzie miało szansę kontynuowania nauki przez 3 lata we Francji.

Po drugie, obok wymienionego już Liceum Europejskiego im. Charles de Gaulle w Dijon do akcji tej włączyło się

Liceum im. Henri Parriot w Montceau-les-Mines. Dlaczego to właśnie miasto, oddalone o 80 km na południowy zachód od stolicy Burgundii? - Odpowiedź znaleźć łatwo. Po północy Francji, ten region był drugim skupiskiem polskiej emigracji i takim, najogólniej, pozostał. Stąd między innymi decyzja o wyborze tego a nie innego miejsca na naukę dla trojga Polaków.

Jakie będą rezultaty tego nowego pomysłu - na odpowiedź trzeba poczekać. Jedno jest pewne, młodzi krakowianie są zadowoleni, dobrze zaaklimatyzowali się w Liceum i w tutejszym środowisku. Zapewniono im także, jak i ich kolegom w Dijon, możliwość uczenia się języka polskiego, by złożone egzaminy maturalne były uznane w Polsce. I to jest trzeci powód, dla którego pisany jest ten artykuł. Bowiem, by uczniowie w Montceau-les-Mines mogli uczestniczyć w regularnym, cotygodniowym cyklu nauczania ich rodzimego języka, a także by mieli kontakt jak najbardziej

bezpośredni ze swoimi polskimi kolegami w Liceum w Dijon, została podjęta jeszcze inicjatywa ze strony Rady Regionalnej Burgundii i tutejszej Akademii.

W obu liceach zainstalowano specjalne urządzenia, dzięki którym w każdą środę od godz. 16.00 do 18.00 dziesięciu polskich uczniów w Dijon i trzech polskich uczniów w Montceau-les-Mines uczestniczy razem w realizacji programu z literatury i języka ojczystego.

Metoda "vision-conference" pozwoliła w tym konkretnym przypadku młodym Polakom na przebywanie ze sobą i polską kulturą, a także umożliwiła obu liceum wkroczenie do nowoczesnego systemu nauczania.

Życzymy zatem jak najlepszych rezultatów tym, którzy są nauczani, satysfakcji obu Dyrektorom i uczącym oraz dziękujemy wszystkim, dzięki którym zostało to zorganizowane.

Oprac.: prof. j. polskiego w Dijon,
Anna NAWROCKA

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Na początku października pojawił się w stolicy "niesamowicie poufny" raport w liczbie 200 egzemplarzy, na temat stosunków politycznych Polski z Rosją. "Dzięki" posłowi SLD Pastusiakowi, który był niedawno faworytem Oleksego na ministra obrony, wszyscy się z tym "tajnym" dokumentem rychło w całej Polsce zapoznali.

Do tej pory nikt nie wie, kto jest autorem tego "cennego" dokumentu, nikt z wyjątkiem kolportera, czyli Pastusiaka. Ja też nie wiem. Może Ciosek? Ja natomiast wiem dobrze, kim jest L. Pastusiak. Znam go doskonale, gdyż studiowaliśmy razem dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Co prawda po studiach drogi nasze się rozeszły, ale i 4-lata to niemało, żeby człowieka poznać. Pastusiak zaraz po dyplomie ożenił się z Ochabówną, córką I sekretarza KC PZPR i poszedł w dyplomaty, a ja niestety jako kawaler nie mogłem nigdzie przez parę lat znaleźć pracy. Teraz z kolei on jest posłem, a ja znów bezrobotnym.

Jednak nie w barwnych życiorysach tkwi zasadnicza różnica między nami, lecz w stosunku do wschodniego sąsiada. Ja naprawdę Rosjan lubię i mam więcej przyjaciół w Moskwie niż Pastusiak w Waszyngtonie. Inna sprawa, że jak tylko trochę poskrobać im w biografii, to się zaraz okazuje, iż przodkowie sarmatami byli. Niedawno wieloletnia przyjaciółka naszej rodziny Ludmiła Kasjanowa, znana aktorka filmowa, dowiedziała się od swej matki, że pochodzi z rodu książąt Wiśniowieckich. Matka dopiero przed samą śmiercią powiedziała córce, że jej dziadka zabili

bolszewicy w 1917 r., a ojca Stalin kazał skasować w roku 1937.

Kiedy więc ja do swych przyjaciół Moskali powiadam, że sowietci zamordowali nam w Katyniu przeszło 20 tys. oficerów, to oni mi na to, że ich zginęło z rąk stalinowskich oprawców więcej, może 20, może 50, a może 100 milionów. Tam wymordowano rzeczywiście tylu ludzi, że 20 tys. polskich oficerów stanowi dla nich promil. Oni się ze śmiercią w postaci wielkich liczb oswoili albo raczej z tym, że życie jednostki jest mało warte. I naszym obowiązkiem jest im to uświadomić. Czynimy tak właśnie wówczas, kiedy nie przechodzimy obojętnie nad zbrodnią katyńską, której w dalszym ciągu wielu komunistów nie przyjmuję do wiadomości. 5 października ukazał się w "Prawdzie" artykuł, w którym autor Stiepanienko pisze dosłownie: "Nie zostało wciąż udowodnione, kto popełnił zbrodnię katyńską".

Jeśli więc ów anonimowy autor raportu, występujący pod patronatem Pastusiaka, prawdopodobnie Polak, zaleca wzorem Zachodu przejść do porządku nad takimi drobiazgami jak mord katyński, znaczy, że solidaryzuje się ze Stiepanienką. Napisał on dosłownie: "Demokracje Zachodnie przeszły do porządku dziennego, najpierw nad zbrodniami stalinowskimi, potem nad konfliktem w Czeczenii, rozwijając owocne stosunki polityczne i gospodarcze z Rosją". I to jest błąd zachodnich demokracji, który popełniają od przeszło 70 lat. Zaś nasze stosunki z Rosją, to nie tylko "owocne stosunki gospodarcze", lecz coś znacznie więcej. To brzemień historii i nasz uzasadniony lęk przed imperialnymi aspiracjami

przywódców tego kraju. Nam nie potrzebna ich zgoda, wyrażona niegdyś przez jednego z nich i szybko cofnięta, na nasze przystąpienie do NATO. Nawiasem, zachodni ministrowie obrony znów zamrozili tę kwestię aż do 1997 r. Naród Polski jest przyjaźnie nastawiony do Rosjan, bardziej niż Rosjanie do nas. Polacy jednak pamiętają, jakich doznali cierpień od władzy radzieckiej, a jeszcze lepiej pamiętają, jakiej doznali pomocy od prostych Rosjan.

W całej literaturze polskiej nie znajdzie się złego słowa przeciwko ludowi rosyjskiemu, jedynie przeciwko carowi i sługom Stalina. Natomiast w literaturze rosyjskiej tak Puszkina, jak i Dostojewski wiele niepochlebnych wierszy i zdań poświęcili Polakom.

Żyją niestety w Polsce ludzie, którzy nabawili się przez lata kompleksu niewolników. Im nigdy nie przeszkadzało to, że w Legnicy, Brzegu czy Świnoujściu zalegały sowieckie bataliony. Tacy chętnie zrezygnowaliby z przystąpienia do NATO, byle nie narazić się Wielkiemu Bratu. Gdyby oni byli w 1920 u władzy, Tuchaczewski bez przeszkód doszedłby do Paryża. W 1939 zgodziliby się na przemarsz przez Polskę Armii Czerwonej do Berlina. A w 1944 smarowaliby plecy żołdatom opalającym się na Pradze i obserwującym leniwie jak "Germańcy" mordują stolicę Polski.

I na tym polega różnica między szkolnymi kolegami (między mną a Pastusiakiem), że on by bez oporu smarował plecy żołdatom, a ja nie. W naszym interesie jest mieć dobre stosunki z Rosją. W interesie Rosji jest mieć dobre stosunki z Polską. Niestety Rosjanie częściej o tym zapominają niż my.

Karol BADZIAK

PARYŻ: SPOTKANIE W DUCHU INTEGRACJI

W obecnej, szalenie trudnej sytuacji ekonomicznej Francji, gdy stan bezrobocia rośnie nieubłaganie, społeczeństwo i rządzący szukają... winnego owego stanu rzeczy. Kozłem ofiarnym, jak można się przekonać po wzroście popularności Frontu Narodowego (FN), stają się obcokrajowcy.

Przeciwko tego rodzaju tendencjom, "Fundacja Integracji Republikańskiej" zorganizowała wspaniałe święto, w którym uczestniczyli przedstawiciele rządu i wielu różnych środowisk emigracyjnych. Polonia również wzięła udział w tej interesującej imprezie.

Francja jest krajem specyficznym: wkład cudzoziemców w jej kulturę i bogactwo jest niezaprzeczalny. W 1993 roku, Kofi Yamgnane, były minister spraw socjalnych Francji, założył Fundację Integracji Republikańskiej. Celem organizacji stało się przede wszystkim podtrzymywanie pamięci o milionach obcokrajowców, którzy włożyli wkład, często kosztem własnego zdrowia i życia, w budowę i obronę państwa francuskiego. Zgodnie ze swymi wzniosłymi założeniami, Fundacja zabiega o docenianie obcych kultur. Akcja ta, prowadzona jest poprzez pomoc w lepszym przyjmowaniu emigrantów, prowadzenie nauki języka francuskiego, ochronę prawną emigrantów, walkę z bezrobociem, jak też wspieranie i promocję stowarzyszeń migranckich o charakterze kulturalnym. Integracja nie może polegać bowiem na wykorzenianiu kultur narodowych, lecz na ich włączaniu w nurt kraju osiedlenia. Pod tak pięknymi hasłami podpisują się nie tylko liczni politycy, ale również dziennikarze, artyści i przedsiębiorstwa francuskie, przynoszące Fundacji wsparcie finansowe.

W ramach realizacji swoich celów, Fundacja zorganizowała 29 września w Noisiel swoje pierwsze Święto Integracji Republikańskiej pod tytułem: "Jeden kolor, dwa trzy - budujemy żywą Francję". Spotkali się przy tej okazji przedstawiciele władz Francji i reprezentanci stowarzyszeń francuskich różnych krajów emigracyjnych: Kambodży, Laosu, Filipin, Malii, Portugalii, Senegalu, Wietnamu, Tunezji, Peru, Wybrzeża Kości Słoniowej i Polski. Chodziło o stworzenie atmosfery rodzinnej wspólnoty, zabawy, wymiany tradycji i o nawiązanie dialogu przy... degustacji potraw z różnych zakątków świata.

W trakcie debaty, która otworzyła spotkanie, wiele krytycznych uwag padło pod kierunkiem rządu. Kwestionowano tzw. "prawa Pasqua": kontrole ślubów, obowiązek występowania 18-latków, pochodzenia emigracyjnego, a



urodzonych i wychowanych na terenie Francji o obywatelstwo, wywożenie nielegalnych emigrantów w poniżających warunkach... Pan Raoult, minister spraw socjalnych w pełni poparł akcję integracyjną, przyrzekł jej pomoc rządu. Tym niemniej podkreślił dobitnie, iż "walka o prawdziwą integrację musi być związana ze ścisłą kontrolą zjawiska emigracji". W odpowiedzi prezydent Fundacji, Kofi Yamgnane przypomniał, że nikt nie opuszcza swojego kraju z przyjemności, lecz w poszukiwaniu wolności i chleba. Jeżeli Francja, Europa chcą zatrzymać falę emigracyjną, muszą rozszerzyć pomoc dla krajów potrzebujących jej.

Wszyscy zgodzili się, że integracja przebiega najlepiej poprzez szkołę (pomoc dzieciom w trudnej sytuacji rodzinnej), zatrudnienie, pracę społeczną wykonywaną przez stowarzyszenia, polepszenie warunków mieszkaniowych.

Ponieważ spotkanie odbywało się także w duchu zabawy, o zmierzchu, uczestnicy zjednoczyli się przy wspólnym stole, wokół potraw z różnych regionów świata.

Polskie Stowarzyszenie "Nazareth-Famille" i przedstawiciele Szkoły Polskiej wzięli udział w uroczystości, zapraszając do próbowania polskich potraw. Kurczak à la Moniuszko podawany był przez osoby w strojach krakowskich. Jak podkreślają kursanci szkoły "Nazareth", przybyli na degustację, kuchnia polska zdobyła wielu nowych wielbicieli.

Całość imprezy uświetniły występy grup artystycznych z okolicznych domów kultury i klubów.

Iwona TOKARSKA-CASTANT
Krystyna ORŁOWICZ-SADOWSKA



RECENZJE: "UPOJONY ŻYCIEM"

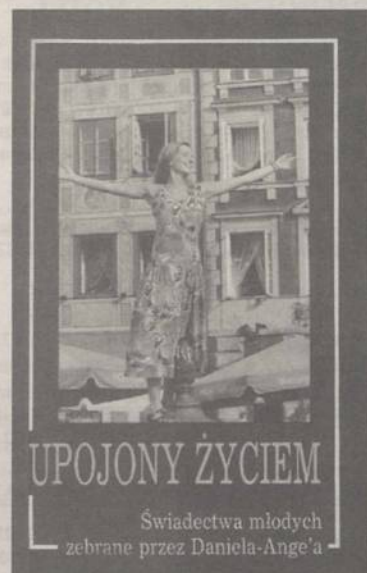
Przeróżne opinie krążą na temat współczesnej młodzieży. Najczęściej przedstawia się ją jako łatwo ulegającą manipulacji, laicyzacji, demoralizacji. Wielu z tych zagubionych zostaje nagle dotkniętych palcem Boga, staje z Nim twarzą w Twarz, przeżywa nagle nawrócenia, odkrywa Prawdę i Miłość, kompletnie im się zawierzając. Niniejsza książka jest zbiorem fascynujących świadectw powrotów do Boga, świadectw Jego rzeczywistej obecności w życiu młodych. Aż dziwne, jak różnymi drogami przyciąga Bóg do siebie, każdego inaczej, osobiście, po imieniu. Do jakiej musi dojść przemiana w człowieku, gdy przestępca porzuca swój świat i zakłada normalną rodzinę, gdy

młodzi ludzie wychodzą na ulice i ewangelizują, gdy cierpią z godnością prześladowania, gdy z narkomanii, z chęci samobójstwa, z innych religii i ideologii "wracają" do Życia. I to wszystko dzieje się we Francji, kraju tak bardzo zlaicyzowanym.

Jest to książka o młodych, dla młodych, ale i dla starszych. Skierowana do tych, którzy błądzą, nie chcą podnieść oczu, by dostrzec Boga, bądź zagłuszają Jego wołający głos. Można w niej odkryć, jaka może być droga człowieka do nie mającej granic świętości i co znaczy "do końca Mu zaufać".

Piotr FEDOROWICZ

Głos Katolicki dysponuje jeszcze kilkoma egzemplarzami książki. Cena: 20 F (w redakcji); przy przesyłce pocztą (+ 10 F). Adres: 263 bis, rue St Honore, 75001 Paris.



Tel.: (1) 45.23.14.14.
46, rue Lafayette
75009 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH
W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIAŁEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.45.23.14.14 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

HOTEL

* NOCLEGI i wyżywienie - 3 posiłki (obfite śniadanie polskie, sanwicz + owoc w południe, obiadokolacja). Gościnie i rodzinne. 1 doba - 155 F.
HOTEL "RELAKS" w Sospel (15 km. Menton; 20 km. Monaco); Kat.
TURYSTYCZNA, 4, Bd de VERDUN; tel. 93.04.14.66; fax 93.04.15.43.
Obsługa w języku polskim i francuskim. Na zamówienie - przysmak polskie.
Hotel nadaje się na zjazdy, kursy, konferencje.

MUZYKA:

* PARADOX - grupa muzyczna - zagra dla Was przy każdej okazji: ŚWIĘTA RODZINNE, WESELA, ZABAWY, JUBILEUSZE - t. 43.20.57.70.

LEKCJE:

- * NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony.
70 F/godz. T.: 40.02.08.02. lub T.: 48.77.92.65.
- * LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO Tel.: 45.56.01.46.
- * LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (5 osób) -
przez PROFESORA, SPECJALISTĘ W NAUCZANIU J. FRANCUSKIEGO
(dyplomy Sorbony) Tel. 44.24.05.66. Paryż XIII.

TLUMACZ PRZYSIEGŁY PRZY SĄDZIE APELACYJNYM

* TLUMACZENIA; ASYSTOWANIE I FORMALNOŚCI W URZĘDACH;
TEKSTY NA KOMPUTERZE. T.: 47.45.45.40, FAX.: 47.45.50.62.

TEL. 42.80.95.60.

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord
93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - WARSZAWA

* * *

- WARSZAWA - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW
- Tarnów - Dębica - RZESZÓW

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - GDAŃSK

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - ZAMOSĆ

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,
LILLE tel. 20.92.05.05

TELEKOMUNIKACJA
Proponujemy korzystanie



z największej i najtańszej na świecie
amerykańskiej sieci telefonicznej
przy połączeniach międzynarodowych

Oszczędność średnio: od 20% do 60%

D.F.P. 274, ave Mar. Juin, 92100 Boulogne, Tel: 46 05 35 36

LOKALE:

* RODZINA POSZUKUJE MIESZKANIA - 3 POKOJE. Najchętniej
departamenty: 92 lub 78. TEL.: 41.15.00.83.

PRACE:

*ZAOPIEKUJE SIE DZIEĆMI U SIEBIE W DOMU - DUŻY APARTAMENT.
TEL.: 45.66.49.55.

SPROSTOWANIE

**STOWARZYSZENIE INŻYNIERÓW
I TECHNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI**

organizowało w dn. 27 (I) października o godz. 19.30, przy rue Legendre
projekcję filmu z ceremonii przeniesienia prochów Marii Skłodowskiej-Curie
do Panteonu. W Informacji - Kronika Polonijna (G.K. n° 35/95) została
podana mylnie data 28 X. Przepraszamy za zaistniałą przykrą pomyłkę.
Redakcja

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W dniach 4 - 11 marca organizowana jest pielgrzymka do Ziemi Świętej.
Przewodnikiem będzie Ks. Bp Piotr Skucha (ukończył studia w
Jerozolimie).
Koszt pielgrzymki wynosi 6200 FF. Przy zapisie trzeba wpłacić sumę
1500 FF. Podróż samolotem w obie strony; zakwaterowanie w hotelach
(pokoje 2-3 osobowe, pokój 1-osobowy wymaga dopłaty 800 FF).
Zapisy: Parafia Polska św. Genowefy
ks. Zdzisław Karoń, tel.: 45.20.51.47.; 45.20.70.50.

**CODZIENNIE!!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!**

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

**CODZIENNIE EXPRESOWE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI**

PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

**Biuro otwarte:
CODZIENNIE**

JUŻ OD 3 WRZEŚNIA POSEZONOWE TARYFY !!

POLSKA PIEKARNIA

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vielle du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

USŁUGI:

* ZAWOŻĘ OSOBY WYMAGAJĄCE POMOCY DO KOŚCIOŁA, RESTAURACJI, NA SPEKTAKLE, ITP. T.: 46.75.03.43.
* PORADY PRAWNE- Wiesław DYLAŁG przyjmuje na umówione spotkania. Tel.: 40.58.16.84; Fax: 45.75.25.80.
* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98.



Copernic
La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA AUTOKAR DO POLSKI

COPERNIC
6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

PODRÓŻE DO POLSKI:

* TRANS-BUS: EKSPRESOWE przejazdy MINIBUSEM (nowy) do: Zielonej Góry, Wrocławia, Częstochowy, Kielc, Stalowej Woli, Poznania, Konina, Sieradza, Kalisza, Łodzi, Warszawy i Lublina. ZAPRASZAMY. PRZYJMujemy PRZESYŁKI. T.: 43.38.67.29.
* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny różnicowane; ze zniżkami. Informacje: od 8⁰⁰ do 23⁰⁰; Tel. 45.25.58.29.
* MONA-TRAVEL - autokarem do: a) Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Włocławka, Warszawy; do: b) Legnicy, Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. CENY: A - 400 F; AR - 700 F. Inf. i rez. codziennie 8⁰⁰-22⁰⁰. Paryż tel. 60.11.87.24. ZAPRASZAMY.

PRZYJACIELE (!!)

GŁOSU KATOLICKIEGO 1995 R.:

PAN Dominique KOŚCIAŃSKI 350 F
PAN Joseph JALOCHA 350 F

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają finansowo nasz Tygodnik, składamy serdeczne podziękowania
(Redakcja)

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 18 X 1995

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 8 LISTOPADA 1995

**UWAGI! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
88 rue d'Assas, M: St. Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.**

**FOTOGRAMY KOLOROWE
NA OKŁADKACH:
PHOTOS -(C)-
PIOTR FEDOROWICZ**

**GABINET DENTYSTYCZNY
CHIRURG DENTYSTA (mówiący po polsku)
T.: 46.47.47.00. (Paris XVI)**

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI
Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie
90, Rue Anatole France
92290 Chateaufort Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.
Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280 Frs
☐ Pół roku 150 Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

**GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szynkiewicz, Paweł Osikowski
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejnego - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900
COMMISSION PARITAIRE N° 60593

